

MAGAZYN *razem z dodatkami*

W 1980 r. trudno było sobie wyobrazić, że powstanie Solidarności poruszy świat

● Pomoc Ukraińcom dała wielu Polakom głębszy sens życia ● Wrocławski ekspert: Odra odrodzi się szybko

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i omówieniami najciekawszych propozycji tygodnia



Piątek
26.08.2022
Nr 198

Gazeta WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl
Cena 4,50 zł
(w tym 8% VAT)

Zbrodnia na zabytkach, czyli losy wrocławskich Młynów Świętej Klary str. 30



Szpital wojewódzki na ul. Fieldorfa ograniczył przyjęcia na dwóch oddziałach str. 5

Ulicami wrocławskich Stabłowic spacerowały konie. Skąd się tutaj wzięły? str. 8



SPORT

Żużlowe święto we Wrocławiu. W sobotę Grand Prix na Stadionie Olimpijskim str. 36



WROCŁAW MIASTO SZUKA WYKONAWCY WIELKICH „TABLIC”

Po co prezydentowi 20 billboardów?

Maciej Rajfur
Wrocław

Na każdym kroku prezydent Jacek Sutryk narzeka, że przez politykę państwa w miejskiej kasie jest coraz mniej pieniędzy. To dlaczego chce wydać ponad milion na kolejny system informacji, jak twierdzi?

Prezydent często narzeka na to, że samorząd Wrocławia dysponuje coraz mniejszymi pieniędzmi. Proponuje nawet tarczę antyinflacyjną dla samorządów.

Zdaniem Jacka Sutryka bowiem m.in. przez politykę państwa samorządy są zmuszane do tego, by redu-

kować miejskie wydatki i szukać oszczędności.

Jednocześnie prezydent Wrocławia chce właśnie wydać pieniądze wrocławian na system wielkich „tablic” w mieście, czyli dostawę i montaż billboardów wielkogabarytowych wraz z opracowaniem dokumentacji projektowej oraz utrzymaniem ich przez trzy lata. Na billboardach pojawiać się będą kampanie informacyjne skierowane do mieszkańców. Taki przetarg ogłosił Zarząd Dróg i Utrzymania Miasta.

Zapytaliśmy ZDIUM o szczegóły tego przetargu. Jak informuje Klaudia Piątek, rzecznik ZDIUM, trwa etap wyboru wykonawcy. W wyznaczonym

terminie (17 sierpnia) wpłynęły dwie oferty. Pierwszą złożyła firma Systemy Informacji Wizualnej GRAF Bernard Boś z Kielc - na kwotę ponad 3,4 mln zł. Drugą firma MARRPOL Marek Hinc z Gdańska na kwotę ponad 2,4 mln zł. - Ze względu na to, że obie oferty przekraczają kwotę, jako zamierzaliśmy przeznaczyć na sfinansowanie tego zadania - 1 milion 60 tys. złotych - planujemy ponownie ogłosić postępowanie - tłumaczy Klaudia Piątek.

Pomysł zakupu billboardów krytykują zarówno Michał Kurczewski, szef radnych PiS w radzie miejskiej, jak i Jakub Nowotarski z Akcji Miasto.

Czytaj str. 6

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



Drogi gaz zastopował produkcję na wozów. Co w tej sprawie zrobi rząd? str. 10

REKLAMA

LOTTERIADA

GRAJ O 1000 NAGRÓD
i **3 MILIONY**
ZAKŁADÓW LOTTO

8x SZTABKA ŻŁOTA
250g o wartości 75 tys. zł*

lotto.pl

*Kwota wskazana w zaokrągleniu do pełnych tysięcy złotych. Cena jednostkowa sztabki złota Mennicy Polska (proba Au 999,9) 250g została ustalona wg stanu na dzień 14.03.2022 r. w oparciu o cennik dostępny na www.mennica.com.pl. Wartość złota zależy od czynników rynkowych i została obliczona na podstawie LBMA Gold Price AM oraz średniego kursu USD do PLN z tabeli A NBP aktualnych na ten dzień. Szczegóły i regulamin w loterii. Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 28 czerwca do 31 sierpnia 2022 r. Liczba talonów jest ograniczona i wynosi 3 000 000 sztuk. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

● Weekend z Rodziną z ciekawymi poradnikami i kuchnią

PONIEDZIAŁEK

● Grand Prix we Wrocławiu. Jak wypadli nasi żużlowcy

WTOREK

● Ile kosztuje polisa dla ucznia

ŚRODA

● Jak utrzymać dobrą kondycję po wakacjach

CZWARTEK

● Rok 1923: fala terroru zalewa całą Polskę

PIĄTEK

● Jakie zmiany czekają nas w nowym roku szkolnym

Drogi Czytelniku, od jutra sobotnie wydanie naszej gazety będzie dostępne w większej liczbie punktów sprzedaży. Zapraszamy do lektury.

Janusz Wolniak

POLAŁY SIĘ ŁZY, CZyste IRZĘSISTE



W

łaśnie
Ukraina
dopiero co

obchodziła swoje Święto Niepodległości i to w dniu, kiedy minęło pół roku od zbrodniczej napaści Rosji. Na wrocławskim Rynku w samo południe Ukraińcy rozwinęli kilkudziesięciometrową niebiesko-żółtą flagę. Po przemowach konsula i wojewody popłynęły słowa i dźwięki hymnu polskiego i ukraińskiego. Patrzyłem na tych ludzi, głównie kobiety. I starsze, i młodsze, i najmniejsze dzieci, wyrwane ze swoich domów na obczyźnie. Nagle zobaczyłem, że z wielu tych oczu popłynęły łzy. Wyjątkowe. Nie radośnie, nie smutne, ale pełne dumy i pewności, że to oni zwyciężą.

My Polacy znamy doskonale to uczucie. Przez wieki mieliśmy Moskalki jako naszych ciemiężycieli i oprawców. Od czasów wielkich zsyłek na Sybir, po masowe mordy, gwałty, okupację po II wojnie światowej, Rosja traktowała nas jak swoje terytorium. Oni do dzisiaj nie mogą pogodzić się z naszą wolnością, niezależnością i przynależnością do NATO. Nie mogą pogodzić się, że dawne sowieckie republiki, narody bałtyckie, i te na wschodzie, i te w części azjatyckiej, nie są posłuszne ich doktrynie. Tam czas zatrzymał się nie w XX, nie w XXI a w XIX wieku. Dawne wielkie imperium chciałoby znowu panować nad dużą częścią świata. My nigdy, tak jak i dzisiaj Ukraina, nie zamierzaliśmy się poddać i nigdy nie zapomnieliśmy, że jesteśmy Polakami.

Dziwne, że jeszcze, szczególnie duża część cywilizowanej Europy tego zagrożenia nie rozumie. Jakich jeszcze trzeba świadectw zbrodni, ludobójstwa, by powstrzymać współczesnych Hunów przed realizacją ich planów na miarę

dawnych totalitarnych aspiracji Hitlera i Stalina? Czy interesy gospodarcze Niemiec, Włoch czy Francji są ważniejsze niż zduszenie potwora? Póki jeszcze można, bo jeśli zrodzi się ta sztuczna koalicja Rosja i Chiny, świat może wejść w erę kolejnej długiej ciemnej nocy, jak kiedyś zimnej wojny.

Wydawać by się mogło, że historia powinna uczyć. Nic bardziej mylnego. Pilni uczniowie wiedzą jeszcze w szkole czym zakończyły się ustępstwa wobec Hitlera, a potem Stalina, ale kiedy zostają politykami, już o tym zapominają.

Ta wojna pochłonęła już blisko 100 tysięcy istnień ludzkich. Według danych ukraińskich miało zginąć z ich strony około 30 tysięcy cywili, 10 tysięcy żołnierzy, a po stronie rosyjskiej około 45 tysięcy żołdaków. Pomyślmy, ile setek tysięcy ludzi cierpi po stracie swoich najbliższych. A ile milionów cierpi tułając się po świecie. Do samej Polski od początku wojny przybyło około 6 milionów uciekinierów. W Polsce, i tu na Dolnym Śląsku znaleźli swój drugi dom. Ale to nigdy, choćby był najpiękniejszy, nie będzie ich dom. Te łzy kobiet ukraińskich pokazywały ich moc. Leciady one kiedy śpiewały swój hymn, kiedy patrzyły na swoje flagi, na swoje dzieci. Dziękowały nam Polakom, że tu mogą być i czuć się bezpiecznie.

My też kiedyś byliśmy emigrantami. Mickiewicz do końca życia chciał by słowo ciałem się stało i tajemniczy literacki bohater o imieniu 44, był zbawicielem Polski. Nie spełniły się za życia marzenia autora „Pana Tadeusza”, ale skromni Legioniści Józefa Piłsudskiego otworzyli wrota do wolności Ojczyzny.

A w czasach nam najbliższych, czy rewolta „Solidarności” nie stała się zaczynem do obalenia muru berlińskiego i wolności dla państw Europy Wschodniej? A czy Jan Paweł II, nie tchnął w naszą ziemię tego ducha wolności?

Wierzę święcie, że Ukraińcy zrobią wszystko, by ich kobiety nie musiały płakać na obcej choć przyjaznej ziemi. Chociaż te łzy będą jeszcze na pewno służyć długo, tak jak głębokie są ich rany i cierpienia.

MY NIGDY, TAK JAK IDZISIAJ
UKRAINĄ, NIE ZAMIERZALIŚMY SIĘ
PODDAĆ I NIGDY NIE ZAPOMNIELIŚMY,
ŻE JESTEŚMY POLAKAMI.

POGODA NA WEEKEND W REGIONIE

POLOWANIE NA GRZYBY

Jest rodzaj polowania, który wzbudza najmniej kontrowersji, a cieszy się sympatią. To polowanie na grzyby, czyli grzybobranie. Po ulewnych deszczach wciąż utrzymuje się wysoka temperatura i taka ma być też na początku września. A więc: na grzyby! Optymistów w sprawie grzybobrania nie brakuje, a w Rokitkach koło Legnicy prawdziwki pojawiły się – „jak za dawnych lat” – między letnimi domkami nad jeziorem. Co ma być zapowiedzią wielkich sukcesów grzybiarzy. W piątek z imiennymi życzeniami idziemy do Sandry, Aleksandra, Marii, w sobotę, do Moniki, Cezarego i Józefa, a w niedzielę do Patrycji, Aleksandra i Augustyna.

GCH

Piątek

30°C
18°C



Barometr
1012 hPa
Wiatr
płd.-wsch., 18 km/h
Uwaga
Zachmurzenie
umiarkowane

Sobota

28°C
19°C



Barometr
1011 hPa
Wiatr
płd.-zach., 22 km/h
Uwaga
Zachmurzenie duże,
możliwe burze

Niedziela

24°C
16°C



Barometr
1015 hPa
Wiatr
płn.-zach., 18 km/h
Uwaga
Zachmurzenie
umiarkowane

Cieszymy się transferem Lewandowskiego

Jakub Guder

jakub.guder@polskapress.pl

Obyś żył w ciekawych czasach - mawiali starożytni. Czego będziemy życzyć naszemu dziecku, gdy czas Roberta Lewandowskiego już minie?

Wychowałem się w czasach, kiedy to ekscytowaliśmy się transferem Andrzeja Niedziela do NEC Nijmegen, albo tym, że Artur Wichniarek jest

królem Bielefeldu. Sprawdzaliśmy w telegazecie wyniki i czy czasem któryś z naszych nie trafił do bramki na Zachodzie. Nigdy w życiu - w smutnych piłkarsko latach 90. - nie przypuszczałbym, że ćwierć wieku później Polak będzie bohaterem transferu roku.

Tak, pozwólcmy ludziom zwariować na punkcie Lewandowskiego. Ta historia już nigdy się nie powtórzy. Niech oglądają jego mecze, kupują koszulki. Niech czytają o tym,

co je na śniadania i jak Ania urządziła ich dom w Katalonii. Kompletnie mi nie przeszkadza to całe piłkarskie wariactwo.

W jak pięknych żyjemy czasach niech świadczy fakt, że wczorajszy transfer Arkadiusza Milika z Marsylii do Juventusu przeszedł jakby bez echa... 20 lat temu byłaby to sensacja. W Serie A mieliśmy wtedy tylko Marka Koźmińskiego. Dziś to jakieś tło tego, co dzieje się wokół Roberta Lewandowskiego. ©P

OD WEEKENDU DUŻE ZMIANY W KOMUNIKACJI

Mnóstwo wrocławskich linii tramwajowych i autobusowych od weekendu pojedzie inaczej. To z powodu remontów. Będą miały skrócone trasy, inne wrócą na normalne trasy. Np. remont ul. Strzegomskiej spowoduje zmiany dla linii autobusowych 109, 122, 126, 148, 241 i 246. Zmiany także na liniach tramwajowych, m.in. 1, 2, 4, 10. Dobrze więc przed podróżą przejrzeć rozkład jazdy i informacje (także na gazeta-wroclawska.pl), bo mogą być „niespodzianki”... GC



FOT. ARVGHWUM

Wspólnie

dla zielonej
energii w Polsce



Myślimy o przyszłości. Chcemy zapewnić klientom dostęp do czystej energii

Jesteśmy jednym z liderów zielonej energetyki w Polsce. Jako część Grupy ORLEN realizujemy ambitny plan zmniejszenia o 33% emisyjności wytwarzanej energii. Dążymy do tego m.in. poprzez rozwój OZE na lądzie i udział w projektach morskich farm wiatrowych. Dbamy o równowagę między zapewnieniem bezpieczeństwa energetycznego, a troską o nasze otoczenie.

Zrównoważony rozwój. Z szacunkiem dla środowiska.



PRZEGŁĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 18.08

Salezjanin
aresztowany

Policja zatrzymała ks. Grzegorza O. (l. 44), dyrektora Salezjańskiej Szkoły Podstawowej w Lubinie, któremu zarzucono posiadanie treści pornograficznych z udziałem dzieci. Na wniosek prokuratury salezjanin został tymczasowo aresztowany na dwa miesiące. Przyznał się do zarzucanych mu czynów. Inspektorat Towarzystwa Salezjańskiego we Wrocławiu odwołała go ze stanowiska dyrektora szkoły, wyraziła ubolewanie i zadeklarowała współpracę z policją. Księdzu grozi od 3 miesięcy do 5 lat więzienia.

Dla kogo Laur
Wrocławia?

9 kandydatur nadesłano do nagrody Towarzystwa Przyjaciół Wrocławia Laur Wrocławia 2022. Są to: dr Iwona Gottfried - UW, prof. dr Adam Jezierski - b. rektor UW, dr Jacek Ossowski - przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia; prof. dr Piotr Oszczański - dyrektor Muzeum



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Z powodu obfitych opadów zapadło się kilkanaście świeżych grobów na legnickim cmentarzu

Narodowego; Stefan Skąpski - b. prezydent Wrocławia; Ryszard Sławczyński - dyrektor Klubu Muzyki i Literatury; red. Maria Woś - Radio Wrocław; Dolnośląska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego; Wydawnictwo „Via Nowa”. Laureat będzie wybrany 30 sierpnia.

Szpitalom brak
na podwyżki

Od 1 lipca miały wzrosnąć płace w szpitalach. Tymczasem część placówek dostała z NFZ za mało pieniędzy, by

w całości to zrealizować. Na Dolnym Śląsku dotyczy to Oleśnicy, Trzebnicy, Kłodzka, Bolesławca, Oławy, Jawora. Np. NFZ dał szpitalowi w Oławie 900 tys. zł, a na podwyżki potrzeba tu 1,3 mln zł.

PIĄTEK, 19.08

Milionerzy są
wśród nas

3295 Dolnoślązaków uzyskało w 2021 roku dochód przekraczający milion złotych. Najwięcej mieszka ich we Wrocławiu - 1256, i gminach powiatu wrocławskiego

- 430. Na trzecim miejscu w rankingu powiatów znajduje się Świdnica - 166, a na ostatnim Bystrzyca Kłodzka - 11.

SOBOTA, 20.08

Relikwie
w sanktuarium

W sanktuarium Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości „Maria Śnieżna” na Górze Iglicznej w gminie Bystrzyca Kłodzka odbyły się uroczyste obchody 42. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”. Uroczystościom towarzyszyło wprowadzenie relikwii Jana Pawła II oraz błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki do sanktuarium Marii Śnieżnej.

NIEDZIELA, 21.08

Zignorował
rogatki

Policjanci grupy SPEED byli świadkami sytuacji, jak rowerzysta wjechał na przejazd kolejowy w momencie, gdy sygnalizator nadawał światło czerwone, a roгатki były już opuszczone. 36-latek dostał mandat 2000 zł.

PONIEDZIAŁEK 22.08

DK3: Zginęły
dwie osoby

Na krajowej „3” przy zjeździe do Janowic kierujący skodą wpadł w poślizg, stracił panowanie nad pojazdem, a następnie tyłem uderzył w BMW jadące w przeciwnym kierunku. Dwie osoby ze skody pomimo prowadzonej reanimacji zmarły, a czterem osobom z BMW udzielono pomocy medycznej.

WTOREK, 23.08

Samorządy
dla Odry

Nadodrzańskie samorządy wojewódzkie zawarły porozumienie ws. opracowania programu ratowania Odry. Ma powstać zespół złożony m.in. z naukowców i przedstawicieli Polskiego Związku Wędkarskiego. Samorządowcy chcą też budować monitoring stanu sytuacji ekologicznej na Odrze (w tym monitoring jakości wody powierzchniowej w ramach uczelni wyższych z czterech województw). Planują też system wsparcia przy szacowaniu szkód powstałych

w wyniku katastrofy ekologicznej.

Matura bis

Na Dolnym Śląsku do egzaminu poprawkowego przystąpiło 5426 maturzystów, a w samym Wrocławiu 1158. Zdają język angielski (50 osób), język niemiecki (8), język polski (85), język rosyjski (1), matematykę (1014).

ŚRODA, 24.08

Strzelce zalane

Trwające od soboty deszcze spowodowały duży wzrost poziomu rzek Czarna Woda, Oława, Ślęza, Nysa Szalona, Bystrzyca. Czarna Woda zwykle ma 50 cm głębokości - teraz poziom wody wzrósł do 282 cm, przekraczając o metr stan alarmowy. Zostało podtopionych wiele miejscowości, najbardziej Marcinowice i Strzelce. Z powodu zagrożenia torów wstrzymano ruch na odcinku Kobierzycy - Sobótka i Wrocław - Bielawa. W gminach Sobótka i Kobierzycy profilaktycznie zamknięto niektóre drogi. We Wrocławiu zalane zostały m.in. ulice Zemska oraz Grota-Róweckiego, autobusy MPK zmuszone były zmienić trasę. Zebrał GCH

MATERIAL INFORMACYJNY RDLP WE WROCŁAWIU

Turystyka w lasach Dolnego Śląska

Lasy Państwowe zobligowane są do prowadzenia trwale zrównoważonej i wielofunkcyjnej gospodarki leśnej. Co to oznacza? Jest to nic innego, jak łączenie potrzeby zaopatrzenia przemysłu i obywateli w surowiec drzewny, ochrony przyrody oraz umożliwienie społeczeństwu korzystania z lasu. W wielu miejscach jest to trudne, ale nie niemożliwe do zrealizowania.

Teren Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu to miejsce, gdzie historia przenika się ze współczesnością, a piękno dzikiej przyrody z cywilizacją ludzi. Ukształtowanie terenu, od nizin aż po wysokie pasma Sudetów sprawiają, że coś dla siebie znajduje u nas zarówno amator, jaki i zaawansowany turysta.

W północno-wschodniej części regionu, na terenach Nadleśnictwa Milicz i Żmigród, znajduje się Rezerwat Przyrody Stawy Milickie. Jest to jeden z najcenniejszych ekosystemów wodno-błotnych na świecie, największy powierzchniowo rezerwat chroniący ptaki i drugi (po bagnach Biebrzy) co do ilości gatunków gniaz-



dujących w Polsce. W 1995 r. tereny te włączone zostały do listy najcenniejszych obszarów wodno-błotnych świata objętych międzynarodową konwencją RAMSAR, a także znalazły się w programie ONZ Living Lakes jako jeden z 13 unikalnych obszarów wodnych na świecie.

Zachodnia część Dolnego Śląska to królestwo sosny i mekka zbieraczy owoców runa leśnego. Tam, na powierzchni około 1650 km2 rozciąga się największy zwarty kompleks leśny w Polsce Bory Dolnośląskie. Teren ten jest także ściśle powiązany z obronnością naszego kraju, ze względu na istniejący, największy w Polsce, czynny poligon wojskowy rozciągający się pomiędzy Świętoszowem a Żaganiem. Nadleśnictwa „borowe”, dbają zarówno o turystów, jak i lokalną społeczność, spragnioną wypoczynku

w cieniu drzew. Służą do tego liczne miejsca odpoczynku, niejednokrotnie znajdujące się w ciągu szlaków turystycznych, zarówno pieszych, jak i rowerowych. „Święte Jezioro” na terenie Nadleśnictwa Świętoszów to miejsce, gdzie według legend i przekazów historycznych istniał zbiornik wodny o pow. około 200 ha, któremu dawni mieszkańcy puszczy – Serbowie Łużyccy oddawali boską cześć.

Południe wrocławskiego dyrektora Lasów Państwowych to pasmo pogórza i gór. Obszar ten to niezliczona liczba zamków i pałaców. Tutaj adrenaliny zasmakują amatorzy rowerowych rajdów górskich czy też wspinaczki. Na górskich szlakach ukojenie znajdują także ci, którzy szukają spokoju i bliskiego kontaktu z naturą.

Góry i Pogórze Kaczawskie, zwane Krainą Wygasłych

Wulkanów, to liczne stożki wulkaniczne, charakterystyczne dla tego regionu. Do najbardziej malowniczych należą Organy Wielisławskie, leżące na trasie ścieżki „Wokół Wielisławki” w Nadleśnictwie Złotoryja.

Izery to Rezerwat Przyrody Torfowiska Doliny Izery, które swoim wyglądem przypominają tereny dalekiej Skandynawii. Wraz z sąsiednimi po stronie czeskiej torfowiskami stanowią wielki kompleks przyrodniczy o naturalnym charakterze, będący najcenniejszym miejscem w Górach Izerskich. Sieć Singletracków (Single Track), jest doskonałym miejscem dla amatorów jazdy rowerem po górach. „Górcy” biegacze swoje zainteresowania mogą realizować na Run Trackach, czyli zaprojektowanej sieci leśnych ścieżek dla biegaczy i pieszych. Ścieżki piesze i rowerowe wiją się pomiędzy drzewami i wśród leśnych polan, a ich odcinki połączone są istniejącymi drogami leśnymi.

Obecnie rozbudowana sieć singletracków z pozwoleniem funkcjonuje w sąsiednim Nadleśnictwie Szklarska Poręba oraz w Kotlinie Kłodz-

kiej. Można tu także podziwiać pamiątki bogatej przeszłości geologicznej oraz miejsca o znaczeniu kulturowym. Liczne występowanie wychodni skalnych i torfowisk, w otoczeniu dużych kompleksów leśnych, czynią je szczególnie atrakcyjnymi dla licznej grupy turystów i wczasowiczów.

Góry Sowie to przepiękne krajobrazy, które podziwiać możemy z licznie usytuowanych platform i punktów widokowych. Nadleśnictwa tego regionu, w ten właśnie sposób ukazują ich piękno, dbają o turystów z obniżoną sprawnością ruchową oraz eksponują miejsca o znaczeniu historycznym. Właśnie tutaj przebiegają przez najciekawsze oraz najlepiej zachowane naziemne fragmenty kompleksu Reise. Jest to jedynie fragment ogromnego planu zbudowania Reise, projektu realizowanego przez hitlerowców w Górach Sowich i Zamku Książ, do którego wykorzystywano więźniów pobliskiego obozu pracy.

Karkonosze, Rudawy Janowickie oraz Przedgórze Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej to obszar, przez który przebiegają liczne szlaki turystyczne z punktami widoko-

0810498052
wymi, budowlami i akcentami historycznymi z różnych epok.

W obszarze Natura 2000 Rudawy Janowickie znajduje się jedno z piękniejszych miejsc Rudawskiego Parku Krajobrazowego „Kolorowe Jeziora”.

W roku 2011 zostały one ogłoszone jednym z Siedmiu Cudów Polski. Kotlina Kłodzka to miejsce, gdzie poza wspomnianymi „singlami” turystów czeka wiele atrakcji. Leśny Szlak Wspinaczkowy w Nadleśnictwie Zdroje

to wyposażony w małą infrastrukturę turystyczną szlak biegnący pomiędzy Szczytną i Polanicą-Zdrój, i mający za cel zaprezentowanie turystom walorów geologicznych i przyrodniczych. Z kolei położona na terenie Nadleśnictwa Łądek Zdrój Jaskinia Niedźwiedzia jest najdłuższą i posiadającą największą deniwelację jaskinią Sudetów. Jest ona uznawana za jedną z najpiękniejszych w Polsce.

Jest to jedynie część atrakcji, które czekają na turystów. Leśnicy z całego Dolnego Śląska serdecznie zapraszają wszystkich, którym miłe jest połączenie lasu, przyrody i aktywnego wypoczynku. Mamy nadzieję, że wrażenia, których tutaj doznacie, na zawsze zostawią dobry ślad i będą zachęcały do powrotu.
Autor artykułu: Adam Dudzin
Autor zdjęć: Malwina Sokołowska

nasz REGION

WAŻNE TELEFONY

Pomoc świąteczna i nocna we Wrocławiu

- Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka – Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 5, tel. 71 306 42 22
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamińskiego 73a, tel. 71 32 70 536
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Koszarowa 5, tel. 71-395-76-07
- Szpital Specjalistyczny im. A. Falkiewicza, ul. Warszawska 2, tel. 71 37 74 116, 71 37 74 117, 71 37 74 118, 71 37 74 119
- Oddziały ratunkowe we Wrocławiu**
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamińskiego 73a, tel. 71 327 01 -00
- Uniwersytecki Szpital Kliniczny, ul. Borowska 213, tel. 71 733 29 64

- Wojskowy Szpital Kliniczny, ul. Weigla 5, tel. 261 660 373
- Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka – Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 2, tel. 71-306-44-19
- **Wałbrzych** oddział ratunkowy: tel. 74 64 89 968.
- **Jelenia Góra** oddział ratunkowy tel. 75 753 71 18
- **Legnica** oddział ratunkowy tel. 76 721 14 10, 76 721 14 11
- Kontakt do Oddziału Epidemiologii PSSE we Wrocławiu:**
- do godziny 15:00 Oddział Epidemiologii tel. 693 900 908 lub 71 361 42 90 wew. 5
- po godzinie 15:00 numer alarmowy Oddziału Epidemiologii: 603 720 579
- Całodobowo NFZ 800-190-590

WROCLAW

Ewakuacja 30 osób z powodu awarii gazociągu

Na ul. Lutra (boczna Legnickiej) operator koparki doprowadził do rozszczelnienia i pęknięcia upustu gazociągu. Po paru godzinach gaz powrócił do mieszkań.

SIECHNICE

Blizanowice i Trestno bez autobusu 920

Gmina Siechnice przestaje od 1.09. współfinansować kursy autobusu 920. Dlatego autobusy te nie będą się zatrzymywać na przystankach Trestno i Blizanowice.



FOT. POLICJA

KAMIENNA GÓRA

Polski i czeski policjanci wspólnie patrolują drogi

Służby polsko-czeskiej drogowki to jeden z elementów współpracy. Kontrolują kierowców, ale też obsługują zdarzenia drogowe oraz interwencje.

Szpital ogranicza przyjęcia

Monika Fojge
Wrocław

Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka ogranicza planowe przyjęcia pacjentów na niektóre oddziały. Powód? Przekroczenie ryczałtu przyznanego placówce przez NFZ.

Ograniczenia dotyczą głównie oddziałów ortopedycznego i urologicznego. - Szpital ma potencjał do realizacji większej ilości świadczeń. Mamy nowoczesny sprzęt i doskonały zespół specjalistów, co niewątpliwie przyciąga pacjentów. Niestety, nie jesteśmy w stanie wykonywać nieograniczonej ilości świadczeń w odezwaniu od ich finansowania - wyjaśnia Agnieszka Czajkowska-Masternak, rzecznik szpitala przy ul. Fieldorfa. - Na niektórych oddziałach terminy zabiegów



FOT. ARCHIWUM

Szpital im. Marciniaka ma potencjał, by przyjąć więcej pacjentów

planowych są przesuwane ze względu na znaczące przekroczenie zarówno ich ilości, jak i wartości zakontraktowanych przez NFZ - dodaje. Na ortopedii cały czas wykonywane są zabiegi „pilne” oraz wszczepianie endoprotez. Neurologia wykonuje zabiegi onkologiczne. Nie ogranicza się też przyjęć pacjentów w sta-

nach nagłych, na operacje onkologiczne oraz hospitalizacji dzieci. Bez zakłóceń działa SOR oraz Dziecięce Centrum Urazowe.

- W przypadku pozyskania dodatkowych środków finansowych natychmiast zwiększymy ilość przyjęć planowych - zapewnia Czajkowska-Masternak.

Świadczenia udzielane przez szpital są finansowane przez NFZ w formie ryczałtu: NFZ przekazuje szpitalowi pulę pieniędzy, a to szpital je rozdysponowuje na oddziały. - Niektóre świadczenia, jak leczenie onkologiczne czy endoprotezy są finansowane dodatkowo poza ryczałtem. Od początku 2022 r., w ramach ryczałtu, NFZ przekazał szpitalowi im. T. Marciniaka 75 mln 266 tys. 643 zł, a na świadczenia finansowane odrębnie w zakresie urologii i ortopedii ponad 2 mln 600 tys. zł - wyjaśnia Anna Szewczuk-Łębska, rzecznik prasowy

NFZ we Wrocławiu. I dodaje: - Od 1 lipca 2022 roku wartość ryczałtu dla szpitala im. Marciniaka została zwiększona o kwotę 18 mln 183 tys. 744 zł.

Ale przyjęcia planowe trzeba było ograniczyć. Co mają robić pacjenci? Ci, których zabiegi przesunięto, są informowani, gdzie mogą uzyskać świadczenia w terminie wcześniejszym. - Indywidualne sytuacje, wymagające pilniejszej interwencji, w trybie odwołania, rozpatrywane są przez konsylium lekarskie - tłumaczy rzecznik szpitala. Jeśli pacjent uważa, że przesunięcie terminu narusza jego prawa, może zwrócić się do dyrekcji szpitala, Rzecznika Praw Pacjenta lub oddziału NFZ. - Nasz NFZ otrzymał ostatnio pięć takich skarg. Trzy z nich udało się rozwiązać w sposób satysfakcjonujący dla pacjentów, a dwie są jeszcze rozpatrywane - mówi Anna Szewczuk-Łębska.

REKLAMA

0010577003



KREDYT HIPOTECZNY

KREDYT NA WŁASNE M
BEZ WKŁADU WŁASNEGO
Z GWARANCJĄ BGK

RRSO 10,29%

www.aliorbank.pl

Kredyt objęty gwarancją Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK) przy założeniu, że gwarancja BGK dotyczy części kredytu Megahipoteka, tj. 20% kwoty kredytu. Zgodnie z art. 6 ust. 3 Ustawy z dnia 1 października 2021 r. o gwarantowanym kredycie mieszkaniowym łączna wysokość objętej gwarancją części kredytu oraz wkładu własnego kredytobiorcy nie może przekroczyć kwoty stanowiącej 20% wydatków, w celu pokrycia których jest udzielany ten kredyt. Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) dla wypłaconego jednorazowo kredytu Megahipoteka w Alior Banku SA zabezpieczonego hipoteką wynosi 10,29% przy następujących założeniach: okres obowiązywania umowy: 360 miesięcy; całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów): 300 000 zł; LTV (stosunek kwoty kredytu do wartości zabezpieczenia): 100%; oprocentowanie zmienne: 9,43%, na oprocentowanie składają się: wartość wskaźnika referencyjnego WIBOR 3M wynosząca 7,08% wg stanu na 6.07.2022 r. oraz marża: 2,35%; podwyższenie oprocentowania do czasu wpisu hipoteki umownej: 0,9%. Całkowity koszt kredytu wynosi 612 623,23 zł, w tym odsetki: 603 754,23 zł, koszt ubezpieczenia nieruchomości opłacany rocznie: 7650,00 zł, koszt ustanowienia hipoteki: 200,00 zł, opłata z tytułu inspekcji nieruchomości: 250,00 zł, wpis roszczenia o ustanowienie hipoteki: 150,00 zł, podatek od czynności cywilnoprawnych (PCC): 19,00 zł, opłata prowizyjna z tytułu jednostkowej gwarancji spłaty kredytu Megahipoteka udzielonej w ramach portfelowej linii gwarancyjnej PLG-RFM: 600,00 zł (1% części kredytu objętej gwarancją); całkowita kwota do zapłaty: 912 623,23 zł. Kredyt objęty gwarancją BGK jest płatny w 360 miesięcznych ratach annuitetowych (równych) po 2508,81 zł. Kalkulacja została dokonana na 6.07.2022 r. w ramach oferty standardowej. Ubezpieczenie budynków lub lokali w PZU SA oferowane przez bank jest dobrowolne. Bank jest agentem ubezpieczeniowym wpisanym do rejestru w KNF i działającym na rzecz wielu zakładów ubezpieczeń. Ogólne warunki indywidualnego ubezpieczenia budynków lub lokali dla Kredytobiorców kredytów hipotecznych udzielanych przez Alior Bank SA oraz Wyciąg z Taryfy Opłat i Prowizji Alior Banku SA dla Klientów Indywidualnych dostępne są w placówkach Alior Banku SA i na www.aliorbank.pl. Bank może wymagać ubezpieczenia na życie jako dodatkowego zabezpieczenia kredytu. Ubezpieczenie to nie ma wpływu na wysokość marży. Ostateczne warunki kredytowania zależą od zdolności kredytowej, kwoty kredytu, daty wypłaty kredytu oraz daty płatności pierwszej raty. Alior Bank SA. Stan na 6.07.2022 r.

WROCŁAW MAGISTRAT SZUKA WYKONAWCY WIELKICH „TABLIC”, KTÓRE MAJĄ INFORMOWAĆ O SPRAWACH MIASTA

Po co prezydentowi 20 billboardów?

Maciej Rajfur
Wrocław

Na każdym kroku prezydent Jacek Sutryk narzeka, że przez politykę państwa w miejskiej kasie jest coraz mniej pieniędzy. To dlatego chce wydać ponad milion złotych na billboardy?

Na billboardach pojawiać się będą kampanie informacyjne skierowane do mieszkańców, przekonuje ZDiUM. - W przeszłości wielokrotnie m.in. w ten sposób informowaliśmy mieszkańców o różnych kwestiach. Przy pomocy chociażby kampanię „Zmień Piec”, kampanię przeciw przemocy czy kampanię poświęconą łapaniu deszczówki. Z takiej formy komunikacji korzysta większość dużych miast w Polsce i w Europie - tłumaczy Klaudia Piątek, rzecznik ZDiUM. - Nie chodzi zatem o zachęcanie wrocławian do odwiedzin Wrocławia - zdjęcie w dokumentacji, jest tylko materiałem poglądowym. A raczej o przekazanie istotnych treści oraz komunikatów mieszkańcom, którzy nie



Jacek Sutryk narzeka na to, że zmniejsza się pula pieniędzy w miejskiej kasie. - Dlatego trzeba je oszczędzać - mówią radny miejski i aktywista z Akcji Miasto

przeglądają Internetu lub nie posiadają smartfona - dodaje rzeczniczka.

ZDiUM informuje też, że billboardy nie staną na terenie parku kulturowego objętego ochroną.

Wysłaliśmy pytanie przez biuro prasowe do prezydenta Jacka Sutryka, na czym Wrocław może oszczędzić w najbliższym czasie, skoro zauważamy kiep-

ską kondycję budżetu? Jakie obszary z życia miasta mogą być zredukowane i jakie oszczędności są planowane? Czy jest jakiś pomysł na pokrycie tych strat, o których wspomina oficjalnie prezydent (np. że zmiany podatkowe oznaczają dla Wrocławia utratę ponad 0,5 mld zł każdego roku)? Na razie prezydent nam nie odpowiedział.

Radny: Prezydent nie ma planu oszczędności

- Prezydent Wrocławia często wypowiada się na temat polityki rządu w kontekście dosypywania środków dla stolicy Dolnego Śląska. Każdy radny przywiłabyby dodatkowe środki z entuzjazmem, niemniej jednak rząd musi brać pod uwagę wszystkie gminy, zarówno te biedne, jak i bogate. Trzeba pamiętać, że mimo wielu potrzeb, Wrocław jest relatywnie bogatym miastem. Utyskiwaniom prezydenta Sutryka nie towarzyszy plan oszczędności na własnym podwórku. Informacja o planie budowy billboardów za kilka milionów złotych to naprawdę skandal - komentuje radny miasta Michał Kurczewski.

Szef radnych PiS-u we Wrocławiu zwraca uwagę, że na politykę wizerunkową prezydenta Sutryka są przeznaczane znaczące środki. Wrocław wydaje przecież swoją gazetę - biuletyn „wrocław.pl”.

- A efekt finansowy nieszczernej umowy na koncert Dawida Podsiadło? Wciąż jest nieznanym. Radnym pytającym o to utrud-

nia się dostęp do informacji - informuje M. Kurczewski.

Aktywiści: Billboardy to kuriozum

Suchej nitki na pomysły Jacka Sutryka nie pozostawiają miejscy aktywiści. Pomysł z 20 billboardami za takie pieniądze uważają za całkowicie kuriozalny.

- Warto dodać, że miasto ma w szufladzie projekt uchwały krajobrazowej, która ma właśnie ukrócić „reklamozę”. W bardzo wielu miejscach nosniki reklamowe będą zakazane. Urząd niby nie chce reklam w mieście i będzie zakaz, ale jednak potem stwierdza, że jego to nie obowiązuje - mówi Jakub Nowotarski z Akcji Miasto.

Jak ocenia akcję billboardową? - Wyrzucać tyle pieniędzy z podatków wrocławian w błoto na takie bzdury? Jeszcze w sytuacji, gdy pan prezydent przy każdej możliwej wypowiedzi podkreśla, że panują trudne czasy. Owszem, pieniędzy jest mniej, dlatego tym bardziej trzeba nimi mądrze

zarządzać - oświadcza Nowotarski.

I proponuje, jak można zagospodarować tę kwotę. Np. przeznaczyć na projektowanie nowych linii tramwajowych. - Za te pieniądze można zaprojektować choćby linię tramwajową na Ołtaszyn. Prezydent Sutryk porzucił ten projekt, bo nie lubi tramwajów i nie chce na to stawiać. A wciąż słyszymy o gigantycznych korkach na ul. Zwycięskiej, mieszkańcy czekają na alternatywę. Lepiej jednak mówić przy każdej okazji, że się nie ma pieniędzy, a potem wydawać je na bezsensowne rzeczy - kwituje Nowotarski.

Przydadzą się na wybory?

Akcja Miasto przypomina, że z konsultacji społecznych uchwały krajobrazowej wynika jasno (co pokazuje statystyki), iż 86 procent mieszkańców stwierdziło: reklam w mieście jest za dużo.

Niektórzy zastanawiają się, czy czas 20 nowych billboardów nie przyda się w zbliżającej się kampanii wyborczej?

Materiał informacyjny DCZP

0510427085

Już we wrześniu ukaże się pierwszy numer czasopisma Centrum Zdrowia Psychicznego we Wrocławiu. O czym będzie „Dobre życie”?



Dolnośląskie Centrum Zdrowia Psychicznego to nietypowa publiczna placówka medyczna – z własnym profesjonalnym studiem nagrań, a od września – również z własną gazetą, tworzoną przez personel DCZP oraz... pacjentów.

- Chcemy w ten sposób aktywizować zawodowo wszystkich, którzy przy naszej pomocy i wsparciu dochodzą do zdrowia – mówi **Michał Stachów**, prezes DCZP.

Autorzy tekstów w czasopiśmie „Dobre życie” uczą się warsztatu dziennikarskiego na zajęciach z kreatywnego pisania prowadzonych przez **Magdę Wieteskę**, redaktor naczelną gazety. - W warsztatach biorą udział osoby, które po prostu mają chęć i potrzebę, by uczyć się profesjonalnego pisania. Poznajemy gatunki dziennikarskie i literackie, rozwiązujemy zagadki, a przy



okazji bawimy się słowem. Nie trzeba mieć doświadczenia w pisaniu, ale motywację, by zacząć pisać – wyjaśnia dziennikarka.

Potwierdzają to opinie uczestników zajęć: *Mam dysortografię i nie spodziewałam się, że zajęcia z pisania sprawią mi tyle przyjemności. Podoba mi się sam akt pisania, różnorodność zadań i pomysłów pani prowadzącej zajęcia. Zajęcia są ciekawe i różnorodne, trafiają w sam punkt moich zainteresowań. Lubię bardzo te zajęcia i panią Magdę. Ważne, że każdy ma swobodę wypowiedzi i nikt nie ocenia.*

Nie ma złych i dobrych odpowiedzi lub prac. Każdy może dać coś od siebie i przy tym dobrze się bawić.

W pierwszym numerze „Dobrego życia”

Do kogo adresowane jest „Dobre życie”? Do wszystkich, którzy chcą poprawić jakość swojego życia, zwłaszcza w wymiarze psychiczno-emocjonalnym. Jak wiadomo bowiem, psychika ma wpływ na funkcjonowanie całego organizmu, a więc nasze zdrowie zależy od tego, czy i jak umiemy sobie radzić w sytuacjach kryzysowych. Nie musimy jednak być z tym

sami – Centrum Zdrowia Psychicznego Wrocław-Psie Pole jest placówką medyczną, która bezpłatnie pomaga ludziom w stanach choroby i zaburzeń emocjonalnych, o czym można będzie przeczytać w tekstach „Psychiatria przyszłości” i „Po prostu pomagamy”.

O tym, jak przebyte traumy wpływają na nasze obecne życie, opowiada psychotraumatolog Adriana Tomusiak, wskazując, jak przebiega terapia dla osób z takimi problemami. Psychiatra Anna Jarowicz, ordynator oddziału psychiatrycznego, obala mity na temat leczenia zamkniętego, wyjaśniając, jak wygląda takie leczenie i kiedy jest potrzebne. Wywiad z terapeutką zajęciową Agatą Rutkiewicz to okazja do odkrycia, jak duży wpływ terapeutyczny ma obcowanie ze sztuką, realizowane m.in. w Klubie Pacjenta. Czym jest taki klub i jakie daje możliwości mieszkańcom Wrocławia, mówi koordynatorka Klaudia Zakowicz. Grzegorz Wadowski wspomina, jak powstało studio nagrań – pierwsze

profesjonalne studio w polskiej placówce medycznej. W numerze przeczytamy także relacje z warsztatów kreatywnego pisania oraz z bezpieczeństwa seniorów,

które odbyły się w Centrum Zdrowia Psychicznego Wrocław-Psie Pole. Polecamy również lekturę tekstów Pacjentów, które powstały podczas zajęć.



4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne

To małe urządzenie może zapewnić



GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ
słuchu nawet od 1. użycia!

To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.



AKCJA REFUNDACJA – pula produktów za 0 zł!

Słyszysz ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukochane melodie – jest tyle drobnych, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłasnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odkąd stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz”. Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie

cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku:

niewielkie i... inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostreć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Krzysztof Bieliński, ekspert laryngologii

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej

zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 300 m
- ✓ Ruch uliczny – do 0,7 km

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Eksperti są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: małą, prostą w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaskarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Cieszę się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył ogłuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Jadwiga, 67 lat, Częstochowa

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest **BESTSELLEROWY** wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.



ZADZWOŃ I ZAMÓW PRODUKT DO PRZETESTOWANIA ZA DARMO!

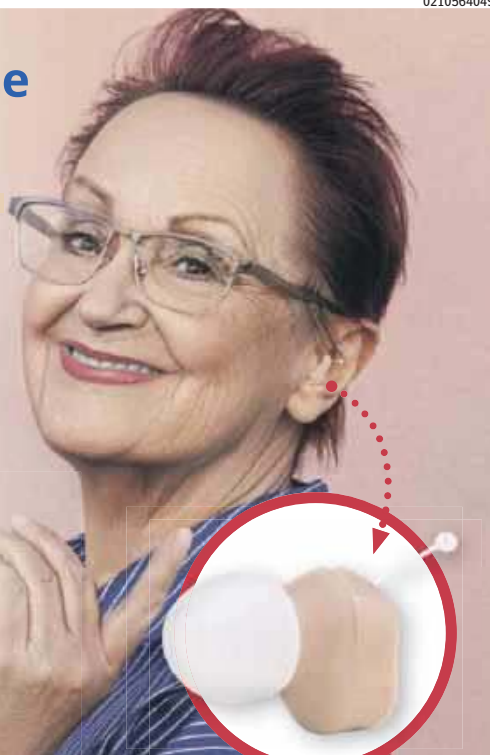
Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 10.09.2022 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 87 425 59 45

SZYBKA WYSŁKA!

pon. – pt. 08:00–20:00, sob. 08:00–20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE W
TV



„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znow z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Helena, 68 lat, Ostrołęka

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Władysław, 77 lat, Wrocław

Regulamin - rgimnprmojpk.com

REKLAMA

0010440965

Autoryzowany Dealer i Serwis Škody

Autoryzowany Serwis VW

ŠKODA

Volkswagen

GALL-ICM

Zapraszamy do salonu we Wrocławiu!!!

KUPIMY TWÓJ UŻYWANY SAMOCHÓD

Oferujemy:

- Największy wybór nowych aut dostępnych „od ręki”
- Całodobowy Serwis Skody i VW (ASO Wrocław)
- Naprawy gwarancyjne oraz pogwarancyjne
- Nowoczesną Blacharnię i Lakiernię

GALL-ICM Wrocław
al. Armii Krajowej 46
Salon: 71 364 74 50 Serwis: 71 364 74 60
auta.wroclaw@gall-icm.com.pl

www.GALL-ICM.com.pl

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY ON-LINE: <https://sklep.skoda-auto.pl>

REKLAMA

COLLEGIUM HUMANUM

FILIA WE WROCŁAWIU

REKRUTACJA STUDIA 2022/23

UCZELNIA ROKU POLSKI

#EDUKACJA DLA SUKCESU

WWW.WROCLAW.HUMANUM.PL

PSYCHOLOGIA, ZARZĄDZANIE, MBA

Stado koni wybrało się na poranny spacer



FOT. MONIKA MONIA

Kierowcy mogli obserwować spacerujące po Stabłowicach konie

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Poranek na Stabłowicach, na zachodzie Wrocławia, przywitał mieszkańców niecodziennym widokiem. Po osiedlu bez opieki biegało stado... kilkunastu koni!

Konie uciekły w czwartkowy poranek ze Stadniny Koni Jeździeckiego Klubu Sportowego „Belfegor”. Zagrody w stadninie

przy ul. Stabłowickiej 131 w pobliżu osiedli są ogrodzone pastuchem elektrycznym. Konie, a dokładniej klacze, uciekły przez dziurę, która ktoś zrobił w ogrodzeniu od strony ul. Karpnickiej. Stado było widziane m.in. na ul. Stabłowickiej i przy przystanku Wełniana. Dlaczego uciekły i znalazły się między samochodami i pieszymi? Prawdopodobnie zostały spłoszone. Udało nam się skontaktować z właścicielem stadniny.

Powiedział nam, że ktoś specjalnie przerwał ogrodzenie i przez powstałą wyrwę konie wydostały się na ulicę.

Ogrodzenie już wcześniej było systematycznie naprawiane. Opiekunowie złapali stado jeszcze przed godz. 8. Obyło się bez kłopotów i nikomu nic się nie stało. Pastuch elektryczny jest standardowym, zgodnym z wszelkimi wymogami ogrodzeniem dla koni, była i wielu innych zwierząt.

0010532890



Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

NA DUŻE PLANY I MAŁE MARZENIA

Promocja do 31.08.2022 r.

Nowość!



NA DUŻE Pożyczka gotówkowa

Prowizja

0%

RRSO

9,9%

NA MAŁE Karta Kredytowa z Żubrem

0 zł

za kartę
w pakiecie
Standard

RRSO

9,92%

RRSO – rzeczywista roczna stopa oprocentowania pożyczki wynosi 9,9% przy założeniach: całkowita kwota pożyczki (bez kredytowanych kosztów) 4737 zł, pożyczka zaciągnięta na 17 miesięcy, oprocentowanie zmienne 9,49% w stosunku rocznym, całkowity koszt pożyczki 344,21 zł (w tym odsetki 344,21 zł), całkowita kwota do zapłaty 5081,21 zł, płatna w 16 ratach miesięcznych po 298,90 zł, 17. rata wyrównująca 298,81 zł. Kwota udostępniana pożyczkobiorcy 4737 zł. Kalkulacja została podana na podstawie przykładu reprezentatywnego wg stanu na 28.04.2022 r.

Oferta pożyczki ważna do 31.08.2022 r. dla nowych i obecnych klientów nieposiadających od 1.01.2022 r. pożyczki w Banku Pekao S.A. Dotyczy pożyczki na dowolny cel od 1000 zł do 250 000 zł z okresem spłaty do 36 miesięcy.

RRSO dla Karty Kredytowej z Żubrem wynosi 9,92% przy założeniach: przyznany limit kredytowy 7300 zł wypłacony jednorazowo, w trybie transakcji bezgotówkowej, spłacany w 12 równych kwotach miesięcznych, oprocentowanie promocyjne stałe 9,7% w stosunku rocznym, całkowita kwota do zapłaty 7667,22 zł, całkowity koszt 367,22 zł obejmuje: odsetki 367,22 zł oraz opłatę miesięczną za obsługę karty 0 zł, okres kredytowania 12 miesięcy. Kalkulacja przygotowana na 27.04.2022 r. na reprezentatywnym przykładzie.

Oferta promocyjnego stałego oprocentowania limitu kredytowego na Karcie Kredytowej z Żubrem w wysokości 9,7% w okresie od 1.06.2022 r. do 31.08.2023 r. dotyczy umów o kartę zawartych od 1.06.2022 r. do 31.08.2022 r.

Warunkiem udzielenia pożyczki, limitu kredytowego jest pozytywna ocena zdolności kredytowej kredytobiorcy. Informacje zawarte w materiale nie stanowią oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Szczegółowe informacje o produktach banku oraz regulamin promocji „Promocyjne oprocentowanie limitu kredytowego na Karcie Kredytowej z Żubrem” znajdziesz w placówkach i na pekao.com.pl. | **Bank Pekao S.A.**

CENTRUM HANDLOWE
ASTRA ZAPRASZA

WITAJ SZKOŁO
27.08.22r.
sobota
godz. 10:00-19:00

gry i zabawy
oraz
sadzenie
roślin



G.H ASTRA ul. Horbaczewskiego 4-6, Wrocław
SUPERMARKET czynny: Pon.-Sob. 8-21, Niedz. 9-18(28.08)
POZOSTAŁA CZĘŚĆ HANDLOWA czynna:
 Pon.-Sob. 9-20, Niedz. 9-18(28.08)
ASTRA w C.H. TGG ul. Ślubińska 18, Wrocław
SUPERMARKET czynny: Pon.-Sob. 8-20, Niedz. 9-18(28.08)



www.astra.wroc.pl

Wstrzymanie produkcji nawozów wywoła wzrost cen



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Wzrost cen nawozów sztucznych sprawia, że rosną koszty produkcji żywności

Agata Wodzień-Nowak
Warszawa

Żywności nam nie zabraknie - twierdzą zgodnie ekonomiści, obserwatorzy rynku i rządzący. Cena będzie jednak coraz wyższa.

Atmosferę podgrzewa wstrzymana produkcja nawozów przez dwóch kluczowych producentów w Polsce - Grupę Azoty i Anwil. Drogie nawozy to droższa produkcja roślinna, a jeśli rolnik zapłaci więcej za produkcję pasz, to potem prawdopodobnie my wszyscy za żywność w sklepie.

Czasowe zatrzymanie produkcji nawozów azotowych, tak istotnych w produkcji rolnej, przynosi realną wizję wzrostów ich cen, ograniczonej dostępności. Niedokarmione uprawy nie będą plonowały tak wysoko, jak ze wsparciem. Natomiast, jeśli rolnik kupi drogie nawozy, wzrosną koszty całej produkcji np. zbóż, rzepaku, buraków, ziemniaków, warzyw.

- Polska posiada duże rezerwy nawozów, to ponad 100 tys. ton, na jesień wystarczy. Istotne jest, aby przygotować się na przyszły rok - mówił o poranku 25 sierpnia Henryk Kowalczyk, wicepremier i minister rolnictwa w radiowej Jedynce.

Producenci nawozów ogłaszają wstrzymanie ich produkcji. Rolnicy obawiają się kolejnych

wzrostów cen - słusznie? - Tak, niższa podaż nawozów będzie oddziaływała w kierunku wzrostu ich cen, które już teraz są rekordowe - wskazuje Jakub Olipra, starszy ekonomista banku Credit Agricole w komentarzu dla Strefy Agro.

- Jeśli chodzi o zapasy nawozów na okres jesienny, to jest ich duża ilość - uspokaja od kilku dni Henryk Kowalczyk. - Obserwujemy sytuację i nie patrzymy biernie. Przygotowujemy system, który umożliwi rolnikom nabycie nawozów po umiarkowanych cenach.

- Warto jednak pamiętać, że to nie tylko problem Polski, ponieważ ze względu na wysokie ceny gazu produkcja nawozów azotowych została wstrzymana już w wielu fabrykach w Europie. Gaz ziemny jest kluczowym surowcem wykorzystywanym w produkcji nawozów azotowych. Stąd bardzo dużo zależy będzie od sytuacji na rynku gazu w najbliższych miesiącach, a jej perspektywy niestety nie wyglądają optymistycznie - uważa Jakub Olipra.

Czy i ewentualnie kiedy sytuacja na rynku nawozów przełoży się na konsumentów?

- Myślę, że na ten rok większość rolników ma zabezpieczone potrzeby. Problem może pojawić się wiosną przyszłego roku - sądzi Jakub Olipra. - Pamiętajmy jednak, że ten szok na-

wozowy już trwa od ponad roku, stąd już od dawna wpływa na ceny żywności. Mechanizm jest następujący: wyższe koszty nawozów to droższa produkcja roślinna - a w konsekwencji droższe pasze. To z kolei oddziałuje w kierunku wzrostu kosztów produkcji zwierzęcej. Czyli szok nawozowy rozlewa się po wszystkich kategoriach produktowych.

Część Polaków robi zapasy, obawiając się, że żywności w sklepach będzie brakowało. - Prawdopodobieństwo wystąpienia niedoborów w sklepach jest niewielkie - potwierdza także Sebastian Sajnog, analityk zespołu makroekonomii Polskiego Instytutu Ekonomicznego (w wypowiedzi dla MondayNews).

- Polska jest krajem samowystarczalnym żywnościowo. Przykładowo, produkuje o 42 proc. więcej zbóż, niż wynosi krajowe spożycie. Nadwyżkę odnotowujemy również m.in. w produkcji mleka, drobiu czy wołowiny. Na skutek przerwanego łańcuchów dostaw występują one jedynie braki paru produktów, np. oleju czy miodu - stwierdza Sajnog.

Tak samo uważa ekonomista Credit Agricole: - Nie, w Polsce żywności nie zabraknie. Produkcja jej o wiele więcej, niż wynosi nasze krajowe zapotrzebowanie, mamy duże nadwyżki eksportowe - mówi.

REKLAMA

1010311838

Pizza Hut
FESTIWAL PIZZY
 SPRÓBUJ WSZYSTKICH SMAKÓW

JESZ I PIJESZ ILE CHCESZ

TELEMAGAZYN
 czytaj
 telemagazyn.pl

Rosjanie spowodują katastrofę nuklearną?

Kazimierz Sikorski
Ukraina

Niebezpieczne zachowanie Rosjan w Zaporoskiej Elektrowni Atomowej. Aresztują ukraińskich pracowników i zaczynają odcinać elektrownię od ukraińskiego systemu energetycznego.

Rosjanie próbują odciąć zaporską elektrownię w nieumiejętny sposób, dlatego eksperci ostrzegają, że katastrofa nuklearna wisi w powietrzu.

Rosjanie aresztowali dwóch pracowników Zaporoskiej Elektrowni Atomowej pod zarzutem szpiegostwa.

Mieli oni przekazywać ukraińskim siłom zbrojnym informacje o lokalizacji personelu i sprzętu na terenie zakładu.

Kijów nie skomentował tych informacji. Przypomniat, że oprowadzona przez Rosjan największa elektrownia jądrowa w Europie wielokrotnie była pod rosyjskim ostrzałem, budząc obawy o możliwość doprowadzenia do katastrofy nuklearnej.

Prezes ukraińskiego Energoatomu Petr Kotin ostrzegł, że Rosja rozpoczęła realizację planu przyłączania elektrowni

do sieci rosyjskiej. W tym celu uszkodzono trzy linie energetyczne. Docelowo mają zostać uszkodzone wszystkie linie łączące elektrownię z systemem ukraińskim - dodał Kotin.

Zaznaczył, że połączenia elektryczne są w krytycznym stanie, trzy z czterech głównych linii łączących ją z siecią na Ukrainie zostały przerwane podczas wojny, a dwie z trzech zapasowych linii łączących ją z konwencjonalną elektrownią nie działają.

Plan Rosji polegający na całkowitym odłączeniu elektrowni od Ukrainy oznacza ryzyko wystąpienia katastrofalnej awarii, uzależniając ją od jednego źródła energii elektrycznej do chłodzenia reaktorów.

- Nie można od razu przełączyć się z jednego systemu na drugi, trzeba... wyłączyć wszystko po jednej stronie, a potem zacząć przełączanie po drugiej stronie - wyjaśnia Kotin. - Podczas odłączenia elektrownia nie będzie podłączona do żadnego źródła zasilania i to jest bardzo groźne. Jeśli nie zapewni się chłodzenia przez półtorej godziny, to zacząć się topić pręty reaktora - ostrzega. ©

To koniec Szojgu. Mówili „następca Putina”, dziś jest w niełasce. Kulisy upadku ministra

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Minister obrony Siergiej Szojgu nie jest już ulubieńcem Władimira Putina, stał się wręcz zbędnym ogniem pomiędzy prezydentem a generałami.

Putin konsultuje się dziś bezpośrednio z dowódcami poszczególnych zgrupowań wojujących z Ukrainą. Tylko trwająca wojna ratuje Szojgu przed dymisją, a generalicję przed masowymi dymisjami i procesami za korupcję i nieudolność.

Głównym winowajcą nieudanej ofensywy rosyjskiej armii jest w oczach Kremla minister obrony Siergiej Szojgu. Stracił on zaufanie dyktatora i faktycznie przestał kierować działaniami wojska na Ukrainie - pisze niezależny portal „Ważne Historie”. Dziennikarze, powołując się na własne źródła bliskie rosyjskiemu sztabowi generalnemu, twierdzą, że Putin przestał słuchać rad Szojgu po tym, jak zawiadł „trzydniowy plan” ministra dotyczący zajęcia Kijowa. Na początku wojny Szojgu wraz z FSB dezinformował Putina o rozwoju sytuacji na froncie,



FOT. A.A.BACA/ABACA/EAST NEWS

Siergiej Szojgu był ulubieńcem Putina. Według doniesień z Kremla już nie jest

wychwalając „sukcesy” armii. Według jego planu Rosjanie mieli zająć Ukrainę szybko i wyłącznie przy pomocy żołnierzy kontraktowych, bez dodatkowych jednostek i mobilizacji. Lekkoomyślność generała w końcu stała się oczywista dla wszystkich, także Putina.

Przed inwazją na Ukrainę Władimir Putin okazywał szczególną sympatię ministrowi obrony Siergiejowi Szojgu. Spędzali razem wakacje, wyjeżdżając na kilka dni w góry lub do tajgi. Tak wyraźna zażyłość nigdy nie zdarzyła się prezydentowi, nawet z jego wieloletnimi

przyjaciółmi z Petersburga. On i minister obrony najwyraźniej mieli wiele do omówienia. Wygląda na to, że podczas ostatniego wspólnego urlopu, we wrześniu 2021 r., głównym tematem była napaść na Ukrainę i gotowość armii do szybkiego zajęcia ukraińskich miast.

Przed inwazją nie tylko FSB dezinformowała prezydenta o sytuacji na Ukrainie, przekazując mu to, co chciał usłyszeć: o niepewnej pozycji rządu w Kijowie i o tym, że ukraińskie regiony są gotowe go odrzucić i poprzeć Moskwę, gdy tylko będą miały taką możliwość. Wywiad

wojskowy Sił Zbrojnych Rosji również nie wyprowadzał Putina z błędu w ocenie sytuacji.

Minister obrony miał obiecać Putinowi, że wszystkie zadania na Ukrainie zostaną wykonane przy pomocy personelu armii czasu pokoju: żołnierzy kontraktowych, bez powszechnej mobilizacji i w jak najkrótszym czasie. Wysyłano ich na Ukrainę z racjami żywnościowymi na kilka dni, nie myślano o ich długotrwałym zaopatrzeniu. A konwojów, które ruszyły na Kijów i inne większe miasta Ukrainy, było dużo, przez co agresor sam rozproszył swe siły. Nie udało się zająć Kijowa i musieli się wycofać, twierdząc, że to „dobra wola” rosyjskiego kierownictwa.

Szojgu nie jest jednak jedynym winnym porażek. Ten człowiek bez wojskowego backgroundu musiał opierać się na doświadczeniu generałów. W sytuacjach, gdy był spór o decyzje między wojskowymi a Putinem, który czasem pocyna sobie niczym Hitler, uważając, że wie lepiej, jak prowadzić wojnę, Szojgu miał pełnić rolę tego, który przekona prezydenta do opinii fachowców. Tyle że od początku wojny nie wywiązywał się z tej roli.

Nekrologi
zamówisz tutaj:

Wrocław, ul. św. Antoniego 2/4, 71 374 82 49, **Wałbrzych**, ul. Rynek 13, 74 843 93 72, **Oleśnica**, ul. Mickiewicza 4b, 797 607 850, **Głogów**, ul. Słodowa 8a, 798 751 830, **Zgorzelec**, ul. Armii Krajowej 13, 75 771 33 33, **Syców**, ul. Mickiewicza 6, 696 420 332, **Legnica**, ul. Rynek 5/6, 514 800 870, **Jelenia Góra**, 797 607 853, **Kłodzko**, 797 607 884, **Lubin**, 514 800 870, **Świdnica**, 502 499 983

reklama.wroclaw@polskapress.pl

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrelogi.net i gazetawroclawska.pl/nekrelogi

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony

całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„ARKA”** – całodobowe przewozy zmarłych, kompleksowe usługi. Własna chłodnia. Bardzka, Włodkowica, 71/344-65-84, 601-732-075.

● **„Bożena Witwicka”** – Usługi Pogrzebowe, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Bezgotówkowo - rozliczamy ZUS w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Borowska 254, Wrocław - naprze-

ciw Akademii Medycznej, 71/336-12-65, Kościuszki 67/1a (róg Gwarnej) Wrocław 691-220-203, Krzyżowice ul. Główna 14, 71/311-84-40, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **BARDZKA** – Zakład Pogrzebowy. Całodobowe przewozy. Kompleksowe usługi. Formalności USC, ZUS, bezgotówkowe rozliczenia. Całodobowy telefon: 71/795-67-89.

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **„GLORIA”** Usługi pogrzebowe i kremacyjne. Sprzedaż pomników. 24 h. Tel.71/338-19-19.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43 – całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **KREMATORIUM GLORIA** do-wolne terminy kremacji, ul. Kwiatkowskiego 13, tel. 71/338-19-19, www.krematoriumgloria.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na tranport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłychz domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

● **„RÓŻA”** – Zakład Pogrzebowy. Organizujemy pogrzeby, kremacje oraz transport zmarłych.Kompleksowa organizacja ceremonii pogrzebowych. ul. Kleczkowska 3, 50-227 Wrocław telefony całodobowe: 71 79 328 80, 601 280 750

Pragniemy wyrazić szczególne podziękowanie krewnym, przyjaciołom i znajomym za empatię i ogromną życzliwość okazaną nam przez cały okres ciężkiej choroby kochanego Męża, Ojca i Dziadka

Marka Michalika

oraz za uczestniczenie w ceremonii pogrzebowej.

Pograżona w smutku

rodzina

Dziś pożegnamy
Pogrzeby 26 sierpnia

● **OSOBOWICE**
Ewa Wanda Budzińska g. 8.00
Józef Ludwik Drab g. 8.40
Józefa Józwik g. 9.20
Zygmunt Wiedera g. 10.00
Jerzy Jelonek g. 10.40
Leonia Kuchmistrz g. 11.20
Bohdan Karol Jetz g. 12.40

Zofia Stanisława Jukowska g. 13.20
Jakub Daniel Milek g. 14.00
Adam Arkadiusz Kaczmarek g. 14.40
Zofia Paciejewska g. 15.20

● **GRABISZYN**
Bogumiła Wypych g. 10.00
Paweł Janiak g. 11.00
Jan Jura g. 12.00
Urszula Halina Kowalczyk-Przepióra g. 13.00

● **JERZMANOWO**
Teresa Kołodziej g. 13.,00

● **PSIE POLE**
Anna Szymielewicz g. 9.00
Krystyna Bartkowiak g. 10.00
Dariusz Sikora g. 11.00

.....
Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21,
50-224 Wrocław

PULS

#22



**Jak Solidarność
zmieniła bieg
historii**

Dorota Kania, redaktor naczelna Polska Press

„ARYSTOKRACJA” DZIENNIKARSTWA



Medialni zwolennicy totalnej opozycji, a ściślej mówiąc Platformy Obywatelskiej, uważają siebie (podobnie jak niektórzy sędziowie), za nadzwyczajną kastę, o czym możemy się przekonać niemal każdego dnia. Ta kastowość przejawia się szczególnie w sposobie traktowania przeciwników, a także swoistej niepamięci wydarzeń z udziałem dziennikarzy mentalnie związanych z formacją Donalda Tuska.

Przez lata rządów PO nie zwracali uwagi na patologię ówczesnej władzy, atakując równocześnie opozycję i konserwatywnych dziennikarzy. Nie przeszkadzały im wspólne imprezy z prezydentem Bronisławem Komorowskim, a sztandarowym przykładem jest impreza Programu III Polskiego Radia i „Gazety Wyborczej „Orzeł Może” firmowana przez Magdalenę Jethon, ówczesną szefową Trójki i Jarosława Kurskiego, zastępcę Adama Michnika. W Dniu Flagi barwy narodowe zastąpiono różowymi chorągiewkami i balonikami w takim samym kolorze, a przed pałacem prezydenckim postawiono czekoladowego orła. Akcję wsparli politycy PO oraz znani ze swoich „postępowych” poglądów artyści i celebryci.

Kluczową sprawą nie są jednak poglądy i sympatie polityczne, ale pogarda cechująca ową „arystokrację”. Ta pogarda uwidacznia się niemal na każdym kroku i jest wymierzona w tych, którzy myślą inaczej i - o zgrozo! - mają odwagę o tym publicznie mówić. Kilka dni temu Piotr Maślak, jeden z dziennikarzy radia Agory, czyli TOK FM nazwał szefa portalu TVP Info Samuela Pereirę, który ma polskie i portugalskie obywatelstwo, „pół Polakiem”. Warto podkreślić, że Samuel Pereira należy do tych osób, dla których patriotyzm i przywiązanie do Ojczyzny ma ogromne znaczenie, zaś użycie przez Piotra Maślaka pogardliwego określenia miało poniżyć i zdeprecjonować nieulubianego dziennikarza. Oczywiście ze strony Agory ani też z tego środowiska nie było żadnej reakcji, co zresztą nie jest niczym nadzwyczajnym. W machinie propagandy, którą reprezentują owi „arystokraci”, wszystkie chwytły są dozwolone: kłamstwo, manipulacja, pogarda, nienawiść. Głównym celem jest odhumanizowanie przeciwnika obliczone na to, by przeciętny odbiorca był utwierdzony w przekonaniu, że normalne jest posługiwanie się knajackim językiem wobec polityków Zjednoczonej Prawicy i konserwatywnych dziennikarzy. Nie jest to nowa metoda, a by się o tym przekonać, wystarczy sięgnąć do historycznych źródeł, i to wcale nie tak odległych - wystarczającą będzie lektura „Gazety Wyborczej” czy też „Newsweeka”, zwłaszcza w czasach, gdy redaktorem naczelnym był Tomasz Lis. A także programy TVN-u lub teksty Onetu i WP.pl.

Znamienne jest także odwracanie pojęć i oskarżanie adwersarzy o to, co sami robią: uprawianie propagandy, sianie nienawiści, wypaczanie rzeczywistości itd.

„Arystokracja” nie ma żadnych granic, a jej najważniejszym celem jest „odzyskanie” władzy, a co za tym idzie, tych mediów, które teraz postrzega za wroga. Tak jak to się stało w 2010, kiedy po katastrofie smoleńskiej w błyskawicznym tempie zmieniono skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, a z mediów publicznych niemal z dnia na dzień zwolniono kilkudziesięciu dziennikarzy. A potem był już spokój - Piotr Kraśko informował w „Wiadomościach” TVP o potędze rosyjskiej armii i nikt nie zwracał sobie głowy jakąś tam transmisją z przesłuchania przed sądem prezydenta Bronisława Komorowskiego w sprawie związków z WSI. Bo tak naprawdę „arystokracji” chodzi o to, żeby było tak, jak było.

Arkadiusz Rogowski, redaktor naczelny „Nowin”

NIEWYIMAGINOWANA WSPÓLNOTA



Po 18 latach od akcesji, debata publiczna na temat członkostwa Polski w Unii Europejskiej wciąż bazuje na emocjach, a wzbu- dzany regularnie od 2015 roku strach przed nie wiadomo już którym z kolei polexitem nie pozwala Polakom dostrzec kluczowego z punktu widzenia naszej przyszłości we wspólnocie faktu: otóż integracja europejska opłaca się nie tylko „nowym” członkom Unii, takim jak Polska, Czechy, Słowacja czy Rumunia, ale też „starym”: Niemcom, Francji, Holandii czy Szwecji. I nie chodzi tu o jakąś teorię, lecz o praktyczne spojrzenie na unijną rzeczywistość.

Jedno z takich spojrzeń przedstawiła na łamach „Politico” była eurodeputowana, liberałka Clotilde Armand. Jak wykazała Francuzka, wbrew obiegowemu przekonaniu, większość pieniędzy w ramach Unii płynie ze Wschodu na Zachód. Głównie dlatego, że wschodnioeuropejskie państwa zniosły bariery handlowe, dzięki czemu zachodnie firmy zyskały dostęp do ogromnych rzesz konsumentów, zdobywając dominującą pozycję w każdym sektorze wschodniej gospodarki. W konsekwencji - pisze Clotilde Armand - „pieniądze, które kraje zachodnie przekazały Europie Wschodniej za pośrednictwem unijnego budżetu, błędą przy zyskach, jakie zachodnim korporacjom przyniosły inwestycje na wschodzie”. Thomas Piketty, francuski ekonomista, absolwent London School of Economics, wyliczył, że tylko w latach 2010-2016 Węgry, Polska, Czechy i Słowacja otrzymały z unijnych funduszy równowartość od 2 do 4 procent ich PKB, zaś transfer kapitału z tych krajów wyniósł w tym samym okresie od 4 do 8 procent PKB. Wypływające z tych krajów sumy były więc dwukrotnie większe od otrzymanych funduszy (warto w tym miejscu przypomnieć, że na publicznych przetargach w Europie Wschodniej, finansowanych ze środków UE, zachodnioeuropejskie firmy zarabiają olbrzymie pieniądze, choćby na budowanych autostradach czy magistralach kolejowych).

Do podobnych wniosków co Armand i Piketty doszli też Marta Pilati i Fabian Zuleeg z podlega-

jącej Komisji Europejskiej Dyrekcji Generalnej ds. Polityki Wewnętrznej UE. W swoim raporcie na temat korzyści z członkostwa w Unii, eksperci oszacowali, że bez integracji rynków PKB całej Unii byłoby niższe o 8,7 proc. Zaznaczyli jednak przy tym, że „choć dzięki jednolitemu rynkowi wszyscy obywatele Unii czerpią korzyści płynące ze wzrostu dochodów, w ujęciu bezwzględnym korzyści te są znacznie większe dla obywateli Europy Zachodniej”. Nie, nie przeszły się Państwo - większe korzyści z funkcjonowania Unii Europejskiej czerpią mieszkańcy „starych” państw członkowskich. A gdzie są one największe? Na to pytanie odpowiada z kolei raport Research Gate autorstwa Timo Baasa. Profesor makroekonomii z Uniwersytetu Duisburg-Essen stwierdza w nim, że najbardziej na rozszerzeniu Unii w 2004, 2007 i 2013 roku skorzystały Luksemburg i Niemcy (Luksemburg głównie w sektorze finansowym i usługowym, zaś Niemcy na handlu w przemyśle wytwórczym oraz na migracji wykwalifikowanych pracowników).

Opowieści o polexicie czy o „końcu Unii” można zatem włożyć między bajki. Członkostwo w liczącej dziś 27 państw organizacji po prostu opłaca się wszystkim, zwłaszcza krajom zachodnim. W Polsce firmy z Zachodu osiągają wielomiliardowe zyski, stąd trudno przypuszczać, by Niemcy, Francuzi, Belgowie czy Holendrzy nagle zarznęli kurę znoszącą im złote jajka. A przecież w kolejnych latach fundusze strukturalne dla krajów „nowej” Unii będą coraz mniejsze, co dla zachodnich państw będzie oznaczać jeszcze lepszy ekonomiczny bilans. Trudno też ukrywać, że najważniejszym celem dalszej regulacji unijnego rynku nie będzie wcale zapewnienie faktycznej swobody przepływu osób, towarów, kapitału i usług, lecz raczej obrona niemieckich i francuskich interesów. Obserwowaliśmy to już m.in. przy okazji dyrektywy o pracownikach delegowanych, której symbolem stał się polski hydraulik, czy tzw. Pakietu Mobilności, uderzającego w polskie firmy transportowe. Tak w praktyce wygląda niewyimaginowana wspólnota.



PREZYDENT FRANCJI EMMANUEL MACRON

Zasadniczo żyjemy pod koniec ery obfitości, będziemy musieli wyciągnąć konsekwencje ekonomiczne. Będziemy musieli poczynić przygotowania

Nigdy nie słyszałeś o RSV?

Ten wirus wywołujący zakażenia układu oddechowego nie jest niczym nowym, ale wygląda na to, że atakuje coraz częściej...

O RSV, czyli syncytialnym wirusie oddechowym, który może wywoływać poważniejsze zakażenia u bardzo małych dzieci i osób w podeszłym wieku, zrobiło się ostatnio głośno z powodu coraz większej liczby zachorowań.

Według danych Uniwersytetu Warszawskiego każdego roku z powodu zakażenia wirusem RSV choruje około 34 milionów dzieci na całym świecie. Właściwie coraz częściej słyszymy, że to nie COVID-19 jest największym zmartwieniem szpitali pediatrycznych, ale niedawna epidemia zakażeń RSV spowodowana wzrostem liczby przypadków wywołanych przez wirusa. Przykładowo, w ostatnim czasie na oddziałach pediatrycznych wśród dzieci hospitalizowanych z powodu objawów zakażenia dróg oddechowych nawet 70–80 procent, a czasami nawet 100 procent dzieci jest zakażonych wirusem RSV.

Choć RSV nie jest nowym wirusem i uznaje się go za „zimową” chorobę, coraz więcej przypadków obserwuje się latem. W związku z tym warto dowiedzieć się więcej o tej stosunkowo powszechnej (choć niezbyt znanej) chorobie.

Czym zatem jest RSV?

RSV jest bardzo zaraźliwym wirusem powodującym objawy, które w dużej mierze przypominają zwykłe przeziębienie, lecz mogą przerodzić się

w poważne zakażenie płuc i dróg oddechowych. Ponieważ wirus przenosi się drogą kropelkową podczas kaszlu, kichania i przez inne formy kontaktu, z łatwością rozprzestrzenia się, gdy spędzamy czas z bliskimi osobami. Będąc tak zaraźliwym, RSV może szybko rozprzestrzeniać się między podatnymi na zakażenie dziećmi i osobami starszymi.

Do zakażenia wirusem RSV dochodzi u większości dzieci przed ukończeniem 2. roku życia, ale zakażyć można się w każdym wieku, więcej niż jeden raz. Choć objawy mogą przypominać przeziębienie, osoby obciążone wysokim ryzykiem mogą poważnie zachorować na zapalenie płuc lub oskrzelików (zapalenie niewielkich przewodów oddechowych w płucach). Do grupy wysokiego ryzyka zalicza się bardzo małe niemowlęta, dzieci urodzone przedwcześnie i starsze osoby dorosłe, a także inne osoby z osłabionym układem odpornościowym.

Jak możesz pomóc?

Możesz przyczynić się do rozwoju medycyny, biorąc udział w badaniach klinicznych prowadzonych przez Synexus. Ta wiodąca organizacja prowadząca badania kliniczne poszukuje zdrowych ochotników, którzy chcieliby przyczynić się do postępu badań, aby pomóc chronić innych przed syncytialnym wirusem oddechowym (RSV).

Należy pamiętać, że gdy dziadkowie zostaną zakażeni RSV, to wnuki, którymi się opiekują,

także są narażone na zachorowanie. Synexus obecnie bada, czy może pomóc w zmniejszeniu ryzyka, jakie stwarza RSV. Aby dowiedzieć się więcej, zadzwoń pod numer **22 262 92 42** LUB wejdź na przychodniasynexus.pl/rsv

Badania kliniczne mogą pomóc nam wszystkim

Niektóre osoby zgłaszają się do badań klinicznych, aby móc uzyskać dostęp do badanych leków — jednocześnie pozostając pod opieką/obserwacją lekarzy.

Zapytany o swoje doświadczenia, jeden z uczestników badań firmy Synexus powiedział: „Moje

doświadczenia z firmą Synexus były bardzo pozytywne. Personel był zawsze uprzejmy i bardzo profesjonalny. Będę polecać Synexus moim znajomym”.

Inni zgłaszają się jednak po to, aby pomóc kolejnym pokoleniom albo przyczynić się do

poszerzenia wiedzy o danej chorobie.

Sprawdź, czy możesz kwalifikować się do udziału w badaniu klinicznym nad RSV firmy Synexus. Już dziś zadzwoń pod numer **22 262 92 42** LUB wejdź na przychodniasynexus.pl/rsv

Zakażenie RSV to coś więcej niż przeziębienie.

Pomóż chronić przed tym zakaźnym wirusem osoby w starszym wieku i małe dzieci.

- Opieka w ramach badania zapewniana przez lekarzy i specjalistów
- Zwrot kosztów przejazdów



ZAPEWNIONA KONTROLA STANU ZDROWIA

Odwiedź stronę www.przychodniasynexus.pl/rsv lub zadzwoń pod numer **22 262 92 42**

 **SYNEXUS**

ODKĄD POMAGAM UCHODŹCOM, MOI SYNOWIE SĄ ZE MNIE DUMNI

Pomoc Ukraincom nadała życiu Jacka Litwickiego głębszy sens. Podobnie jak życiu wielu Polaków, którzy otworzyli swoje serca i domy, zapraszając do nich uciekających przed wojną ludzi. To dla Was Instytut Literatury organizuje konkurs „Uchodźcy i my. Twoja opowieść”.

Był środek nocy. W sali gimnastycznej szkoły podstawowej w Lubyczy Królewskiej, nieopodal przejścia granicznego w Hrebennem, gdzie zorganizowano punkt recepcyjny dla uchodźców z Ukrainy, część ludzi spała na rozkładanych, polowych łóżkach. Jacek Litwicki już dłuższy czas czekał, aż koordynatorzy przyprowadzą rodzinę, która chciałaby pojechać z nim do Krakowa. W końcu pojawili się wolontariusze, prowadząc ze sobą dwie mamy z dziećmi.

- Jedna była bardzo młoda, druga w średnim wieku. Bały się wsiąść do samochodu. Były nieufne, w końcu przyjechały ze strefy działań wojennych. Pochodziły z Mikołajewa - portu w południowej części Ukrainy, na który wojska rosyjskie przypuściły atak. Musiały być świadkami strasznych rzeczy, widziałem to w ich oczach. A tu miały jechać w nocy z obcym facetem i to do miejsca, którego nie znały - opowiada Jacek.

Kiedy wolontariusz ruszył w drogę, w jego aucie zapanała niezręczna cisza. Kobiety szeptały coś do swoich dzieci, gładząc je po główkach. Jacek na chwilę się zatrzymał i wyciągnął ze schowka jabłko. I to był moment, kiedy chyba zrozumiały, że ten nieznajomy mężczyzna nie robi im krzywdy. Były tak zmęczone, że w końcu zasnęły. W Krakowie Jacek jedną z nich odwiózł pod wskazany adres. Drugą, tę młodszą, postanowił odstawić do punktu recepcyjnego przy ul. Radziwiłłowskiej 3, bo nie miała się gdzie podzić. Tam okazało się, że tej nocy zabrakło wolnych łóżek.

- Zaproszono ją jednak z maluchem do środka, dano jej iść, a ja czekałem, co się dalej wydarzy. Na szczęście szybko okazało się, że zwolniło się samodzielne mieszkanie, w którym dziewczyna mogła na jakiś czas zostać. Kiedy wsiadała z dzieckiem do Ubera, popatrzyła na mnie i się uśmiechnęła. Nigdy nie zapomnę tego uśmiechu. Dla takich chwil warto pomagać - twierdzi Jacek.

Jego życie toczyło się do tej pory swoim rytmem: rodzina, praca, działka, spacer z psem... Wszystko zmieniło się 24 lutego. Gdy wstał rano i przygotowywał się do wyjścia, usłyszał w radiu informację o ataku wojsk rosyjskich na Ukrainę. Tak uderzyła go ta wiadomość, że przez cały dzień nie mógł o niczym innym myśleć. Ze współpracownikami i znajomymi rozmawiał tylko na ten temat, z niepokojem śledził informacje w Internecie,



Jacek Litwicki (po prawej) ze współpracownikami, z którymi zakłada fundację Robinergia

Pomoc Ukraincom nadała życiu Jacka Litwickiego głębszy sens. Podobnie jak życiu wielu Polaków, którzy otworzyli swoje serca i domy, zapraszając do nich uciekających przed wojną ludzi. To dla Was Instytut Literatury organizuje konkurs „Uchodźcy i my. Twoja opowieść”

Magdalena Huzarska-Szumiec

gdzie raz po raz pojawiały się zdjęcia z ostrzeliwanych miejsc. W końcu zrozumiał, że dłużej tego nie wytrzyma, coś musi zrobić. Dziś przypomina sobie, że poczuł impuls, który kazał mu jechać na granicę Polski z Ukrainą i pomagać uchodźcom.

- Pomyślałem, że nie pojadę tam, gdzie jest duże przejście graniczne, takie jak w Korczowej, bo do takich miejsc będą jechali wszyscy. A przecież wielu ludzi zechce uciekać przez mniejsze punkty. Dlatego wybrałem Hrebenne. Dotarłem tam zaraz w sobotę 26 lutego, kiedy nie musiałem iść do pracy. Niewiele osób jeszcze jeździło wtedy po uchodźców. Po polskiej stronie granicy stali prawie sami Ukraińcy, widocznie ci, którzy u nas pracowali i czekali na swoje rodziny. Wydawało mi się, że nikt nie oczekuje tam mojej pomocy. Zapy-

tałem więc policjanta, czy jest gdzieś punkt, gdzie zbierają się osoby, na które nikt w Polsce nie czeka. On skierował mnie do punktu recepcyjnego w Lubyczy Królewskiej - wspomina Jacek.

W ośrodku panował chaos. Trzeciego dnia wojny jeszcze trudno było się wszystkim zorganizować i zacząć racjonalnie działać. Jacek kręcił się po sali gimnastycznej, nie wiedząc, komu zaoferować pomoc. W końcu wpadł na pomysł, żeby na kartce napisać cyrylicą, że może zawieźć cztery osoby z bagażem do Krakowa. Zgłosili się bardzo zmęczeni, zmarznięci ludzie, bo tej nocy panował przejmujący mróz, prawie minus dziesięć stopni Celsjusza. W samochodzie niespecjalnie chcieli rozmawiać, choć Jacek pamięta jeszcze trochę język rosyjski ze szkoły. Powiedzieli tylko, żeby ich zawieźć

do znajomych, u których mogą się zatrzymać.

- Po pewnym czasie zrozumiałem, że podczas tej pierwszej fali uchodźczej przyjeżdżali do nas przeważnie ludzie, którzy mieli adresy docelowe, a także ci, dla których Polska była tylko krajem tranzytowym. Wsiadali do samolotów czy pociągów, by znaleźć się u rodziny w Niemczech czy Hiszpanii. Jednak im dłużej trwała wojna, tym było gorzej. Na granicę docierali już Ukraińcy ze wschodnich, objętych wojną rejonów, których cały dobytek mieścił się w jednej reklamówce albo plecaku, ponieważ uciekli z domów tak jak stali. Ciężko było mi słuchać ich opowieści o tym, jak czekali godzinami na granicy po stronie ukraińskiej w kolejce do odpraw, dzień i noc, w mrozie, z małymi dziećmi na rękach, które chorowały. Zorganizowa-

łem wtedy wśród znajomych zrzutkę, z której kupiłem syropy przeciwgorączkowe, koce i folie NRC. To była pierwsza z wielu zbierek, dzięki którym mogłem wozić na granicę potrzebne tam rzeczy i wracać z rodzinami, na które czekał nocleg w Krakowie lub okolicach - opowiada wolontariusz.

Podczas kolejnych wyjazdów na granicę dołączali do niego znajomi. Wspólnie zaczęli organizować zbiórki pieniędzy w pracy i w firmach, z którymi współpracują. To zapewniło im możliwość dalszego działania. Byli w stałym kontakcie z koordynatorami różnych punktów recepcyjnych i dzięki temu na bieżąco wiedzieli, jakie rzeczy są potrzebne. - Zacząłem współpracować z kolegami i koleżankami, którzy robili to samo w Warszawie, Lublinie, Gliwicach... Wymienialiśmy się informacjami, organizowaliśmy zakupy wyposażenia taktycznego, które wysyłałymi do konkretnych osób w Ukrainie - dodaje wolontariusz.

Jacek sam się sobie dziwił, że posiada takie zdolności organizacyjne i że tak szybko udaje mu się zdobywać to, co uchodźcom niezbędne. Nie przypuszczał też, że ma tylu znajomych, którzy tak chętnie przyłączą się do pomocy, i to nie tylko materialnej. Kolega, z którym przez wiele lat pracował, zaproponował na przykład, że będzie z nim jeździł na granicę i swoim samochodem przewoził uciekających przed wojną ludzi.

Wyjątkowy dla niego okazał się też odruch serca społeczności wietnamskiej, która stanowi w Krakowie całkiem niemałą grupę, a o istnieniu której nie miał wcześniej pojęcia. - Kiedyś zobaczyłem w Internecie posta, w którym Wietnamczycy przekazali ukraińskim rodzinom kilka pudeł darów. Pomyślałem sobie, że się z nimi skontaktuję i może z jakimś rabatem uda mi się kupić od nich trochę ubrań dla dzieci w Centrum Pomocy Ukrainie. Przygotowałem listę z potrzebnymi rozmiarami i wysłałem do pana Marka, prezesa Stowarzyszenia Wietnamczyków w Krakowie. Przez kilka dni była cisza, więc pomyślałem, że nic z tego nie będzie. Aż tu nagle telefon, że są do odebrania paczki z zamówionymi ciuchami. Zapytałem, ile płacę? Okazało się, że całość została pokryta z funduszu stowarzyszenia. Do centrum jechałem wyładowanym po brzegi samochodem. Trzeba było zobaczyć te dzieci, jak stały w kolejce po ubrania, jak się nimi cieszyły, jak dziewczynki przymierały sukienki i w nich tańczyły. Nagrałem z tego filmik i wysłałem go Wietnamczykom z podziękowaniem. Później jeszcze wiele razy pomagali uchodźcom, dostarczając ubrania, buty, a my wysyłałymi to do Ukrainy, często również na front.

Takich spotkań z ludźmi, którzy bezinteresownie zaangażowali się w pomoc Ukrainie, Jacek przeżył wiele. Szczególnie ważna okazała się współpraca z „Zupą dla Ukrainy”, inicjatywą Kasi Pilitowskiej i jej przyjaciół. Przygotowywali oni dla uchodźców w słoikach zupę, którą wolontariusze zawozili na granicę. Stąd trafiała między innymi do sierocińców. Tam też Jacek poznał niesamowitą osobę, Amerykankę Robin, która na wieść o toczących się walkach na wschodzie przyleciała do Krakowa, bo - jak stwierdziła - w takich sytuacjach nie potrafi pozostać obojętna.

- Robin ma ogień w oczach. Ona po prostu musi działać. Wśród swoich bogatych amerykańskich przyjaciół zebrała sporą sumę pieniędzy, za które mogliśmy kupować niezbędne rzeczy. To ona podsunęła nam pomysł fundacji, którą chcemy nazwać Robinergia i nad założeniem której właśnie pracujemy. Pozwoli nam to usystematyzować nasze działania, zdobywać granty, bo na dłuższą metę nie da się robić wszystkiego spontanicznie. Trzeba działać z głową - mówi Jacek Litwicki i dodaje, iż teraz jego życie stało się pełniejsze, choć nie da się ukryć, że nie ma już tyle czasu dla rodziny, co wcześniej. - Ale moi bliscy są wyrozumiali. Nawet młodszy syn, Wojtek, powiedział mi, że jest ze mnie dumny. Wiem, że starszy myśli to samo. I choćby dlatego jestem pewny, że to, co robię, ma sens.

Tak pięknych historii takich jak Jacka Litwickiego jest pewnie dużo więcej, bowiem w Polsce zimą i wiosną tego roku zdarzyło się coś niesamowitego. Po tym, jak wojska rosyjskie zaatakowały Ukrainę, zmuszając miliony ludzi do opuszczenia swoich domów i szukania ratunku za granicą, Polacy otworzyli szeroko drzwi swoich mieszkań i zaprosili do nich sąsiadów ze wschodu. Wielu ludzi znalazło w nich nie tylko ciepły kąt i coś do jedzenia, ale też zrozumienie i pomoc pozwalającą otrząsnąć się z wojennej traumy. Warto zachować w pamięci te piękne gesty. By tak się stało, Instytut Literatury organizuje konkurs „Uchodźcy i my. Twoja opowieść”, przeznaczony dla wszystkich tych, którzy udzielili wsparcia przybyłym do nas Ukraincom. Nie trzeba być literatem, dziennikarzem, człowiekiem pióra. Wystarczy chęć podzielenia się swoimi doświadczeniami, swoją historią udzielenia gościnności i wsparcia uchodźcom wojennym. Teksty mogą przyjąć formę dziennika, pamiętnika, wspomnienia, eseju lub reportażu, bądź też zawierać elementy rozmaitych gatunków literackich. Najciekawsze prace zostaną nagrodzone i opublikowane w książce. Należy je nadsyłać do 30 września 2022 r. Szczegóły znajdują się na stronie: www.uchodzcyimy.pl.

Panie prezydencie, 23 sierpnia minęła kolejna rocznica podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow pomiędzy hitlerowskimi Niemcami i Związkiem Sowieckim. Umożliwił on m.in. atak na Polskę obu wspomnianych tyranii we wrześniu 1939 r. Jakie konsekwencje miał w szczególności dla Estonii?

To była katastrofa dla wszystkich. Niestety, niewielu dziś przypomina sobie o tym fakcie, a jego negatywne skutki nasze kraje odczuwają po dziś dzień. To przecież popełniane zbrodnie na ludności, masowe deportacje ludzi czy to z Polski, czy z krajów bałtyckich, Rumunii. Bezpośrednie skutki tego paktu trwały aż do czasu przemian w latach 1989-1991. Dziś również wciąż ponosimy koszty tych masowych deportacji ludności z tamtych czasów, mamy również choćby wizualne skutki tego paktu w postaci pomników czołgów sowieckich na placach naszych miejscowości. I paradoksem jest to, że Niemcy w dużym stopniu przeprosiły za tamte zbrodnie i tamten akt, natomiast po upadku ZSRR nie było za to przeprosin ze strony Rosji, a teraz nawet ten pakt jest usprawiedliwiany przez Putina!

Skutkiem tego niesławnego paktu były z jednej strony masowe deportacje ludności, o których pan wspominał, a z drugiej w następnych dekadach napływ Rosjan do Estonii. Czy stosunkowo duży odsetek obywateli pochodzenia rosyjskiego w dzisiejszych czasach ma wpływ na sytuację wewnętrzną w pańskim kraju?
Zdecydowanie tak. Proszę pamiętać, że przed sowiecką inwazją ludność rosyjska stanowiła 8 procent społeczeństwa Estonii przy jednocześnie większym terytorium kraju, a obecnie mamy 25 procent, przy mniejszym terytorium. Musimy jednak z tym żyć.

Od sześciu miesięcy trwa pełna inwazja wojskowa Rosji na Ukrainę. Czy w tej sytuacji obywatele pochodzenia rosyjskiego są lojalnymi członkami społeczeństwa estońskiego?
Niektórzy są, niektórzy nie są. Zdarzali się i tacy, którzy wyrażali nadzieję, że Putin najedzie Estonię. Z drugiej strony społeczeństwo estońskie przyjmuje z otwartymi rękami uchodźców ukraińskich. Estonia jest drugim po Polsce krajem, który przyjął największą uchodźców w stosunku do liczby własnej ludności. Mamy dziś znaczny odsetek Ukraińców w naszym społeczeństwie. Ale również były incydenty polegające na bardzo złym zachowaniu wobec ukraińskich uchodźców.

W ostatnich dniach na polecenie rządu w Tallinie zlikwidowano wiele pomników po-

ILVES: DZIĘKI BOGU, JESTEŚMY DZIŚ W NATO I UNII EUROPEJSKIEJ

Gdybyśmy nie byli członkami Unii Europejskiej i NATO, znajdowalibyśmy się dzisiaj w takiej sytuacji, w jakiej znalazła się Ukraina - mówi Toomas Hendrik Ilves, były prezydent Estonii

Wojciech Rogacin

święconych Armii Czerwonej. Jak to zostało odebrane w społeczeństwie?

Estonczycy zdecydowanie popierali usuwanie tych czołgów-pomników. Rosyjskie czołgi symbolizowały wszystko, co najgorsze: deportacje, zabójstwa, wszystkie te złe rzeczy, zatem powszechnie są odbierane jako pomniki oburzające i obrażające. Choćby przez to, co Rosjanie zrobili w marcu 1944 roku, kiedy podczas masowych bombardowań zniszczona została na przykład perła baroku Narwa. Mieszkańcy tego miasta, którzy przeżyli, wszyscy zostali deportowani i nie pozwolono im wrócić, a w ich miejsce przesiedlono tu Rosjan. Jak mówiły władze sowieckie, przesiedlały swoich obywateli na „sowieckij zapad”, gdzie oferowały „lepsze życie”.

Od sześciu miesięcy obserwujemy kolejne rosyjskie bombardowania i czołgi dokonujące inwazji na Ukrainę. Jaki, pana zdaniem, jest główny cel Putina i czy zatrzyma się na Ukrainie?

Odpowiem najpierw na pierwsze pytanie. Tak, jak dla Hitlera podczas drugiej wojny światowej celem było zniszczenie Polski i anihilacja ludności, tak teraz dla Putina celem jest zniszczenie Ukrainy i Ukraińców lub też wygnanie ich z tych ziem. W tym sensie, taki program, jaki Hitler prowadził przeciwko Polsce, teraz jest prowadzony przez Rosję wobec Ukrainy. Kluczowe jest więc to, żeby Rosja przegrała na Ukrainie. Gdyby bowiem wygrała, wtedy będzie się zastanawiać, co zrobić w dalszej kolejności.

Jakie mogłyby być jej kolejne cele w regionie?

Odtworzenie obszaru Związku Sowieckiego. Putin przecież nieraz mówił swoje teorie o starodawnych ruskich ziemiach. To się w głowie nie mieści. Jak można swoje przyszłe plany opierać na zmyślonej i fałszywej wizji historii?



FOT. PHOTOSHOT/REPORTER/EAST NEWS

Zawsze powtarzałem tu w Estonii, że krajem, z którym relacje są dla nas najważniejsze, jest Polska - mówi Ilves

Zatem, tego można by się obawiać.

Mówi się, że kraje bałtyckie mogłyby być kolejnym celem ataku dla Putina. Czy Estończycy tego się obawiają?

Nie. Nim zostałem prezydentem, byłem ministrem spraw zagranicznych Estonii i wykołzystaliśmy tę szansę, jaka się pojawiła przed nami w latach 90. Powtarzałem wtedy: Spójrzcie, jesteśmy małym narodem w Europie. Musimy zrobić wszystko, by wstąpić do Unii Europejskiej i do NATO, bo to okno może się zamknąć. Zawsze byłem bowiem sceptyczny, co do zamiarów Rosji i jej intencji i wiedziałem, że to ich hasło o „družbie narodów” nie będzie trwać długo. Wiedziałem, że przyjdzie dość szybko czas, kiedy będziemy musieli być gotowi się bronić. I dzięki Bogu jesteśmy dzisiaj w NATO. Gdybyśmy nie byli

członkami Unii Europejskiej i NATO, znajdowalibyśmy się dzisiaj w takiej sytuacji, w jakiej znalazła się Ukraina. Sześciu bylibyśmy, że „trzeba pomóc Estonii i krajom bałtyckim się zdenazyfikować”. I dlatego tak mocno dążyliśmy do tego, aby stać się członkami wspomnianych dwóch organizacji.

A sądzi Pan, że uda się pokonać Rosję na Ukrainie i zatrzymać Putina? Jaki może być rezultat tej wojny?

Jeśli Zachód będzie nadal dostarczać Ukrainie broń i amunicję, to jest możliwe pokonanie Rosji, choć będzie to trudne. Jest oczywiste, że jeśli Rosja przegra, Putin będzie musiał odejść. Dlatego teraz Putin będzie działał coraz bardziej desperacko i coraz bardziej brutalnie. Dlatego kluczowe jest utrzymanie tego stałego wsparcia dla Ukrainy. To jest to, co możemy zrobić.

Tyle że społeczeństwa krajów zachodnich wydają się coraz mniej zwracać uwagę na Ukrainę, a coraz bardziej martwią się choćby rosnącymi cenami energii, czy tym, jak przetrwać najbliższą zimą, gdyby zabrakło gazu.

Kiedy mówi pan o krajach zachodnich, rozumiem, że chodzi panu o kraje w Europie położonych na zachód od Polski i nazywanych Zachodem przed 1989 rokiem. Bo przecież dzisiaj nasze kraje również są częścią Zachodu. Kiedy więc mówimy o tych krajach zachodniej Europy warto sobie zadać pytanie, dlaczego one znajdują się obecnie w takiej sytuacji? A to dlatego, że zostały uzależnione od taniej energii. Już w 2003 roku głośno ostrzegałem, że poleganie na rosyjskiej energii jest bardzo złym pomysłem. Wtedy niemieccy politycy przekonywali mnie, że Rosja nigdy nie za kręci kurka z gazem. A ja im przypominałem, że w 1991 i 1992 roku Rosjanie odcięli dostawy gazu do wszystkich państw bałtyckich. Dzisiaj więc, kiedy politycy krajów zachodniej Europy są zaskoczeni obecną sytuacją, mówię im, że ich ostrzegaliśmy. Ostrzegaliśmy was!

Chcę zapytać o relacje polsko-estońskie. Prezydent Andrzej Duda swoją pierwszą wizytę zagraniczną po wyborze w 2015 roku odbył właśnie do Estonii i spotkał się z panem. Na ile było to ważne dla wzajemnych relacji?

Przez piętnaście lat swojej służby na czołowych stanowiskach - najpierw przez pięć lat jako minister spraw zagranicznych, później przez dwie kadencje jako prezydent - powtarzałem tu w Estonii, że krajem, z którym relacje są dla nas najważniejsze, jest Polska. I nadal to powtarzam. Chodziło mi w szczególności o to, że w sytuacji, gdy kraje Europy Zachodniej nie rozumieją naszego stanowiska, Polska jest jedynym dużym krajem w Unii Europejskiej, który rozumie, co oznacza termin „masowe deportacje”. Miliony Polaków w historii doświadczyły deportacji przez Rosjan. Doświadczyli tego, czego doświadczają teraz również Ukraińcy. To samo rozumieją Estończycy, Litwini. Dlatego uważam, że Estonia powinna zacieśniać i wzmacniać relacje z Polską na każdym możliwym polu współpracy. I w ciągu dziesięciu lat swojej prezydentury odwiedziłem Polskę osiemnaście razy. To bardzo dużo.

Jak pan sądzi, czy głos krajów naszego regionu Europy - Polski, państw bałtyckich, Czech, Słowacji, Rumunii - stanie się obecnie bardziej słyszalny w skali całej Europy?

Myszę, że formalnie nasze kraje, z wyjątkiem Węgier, są

dosyć zgodne i stanowią pewną przewagę moralną po tym, jak przez ponad 20 lat nas nie słuchano. Kiedy w 2008 roku nastąpiła inwazja Rosji na Gruzję, prezydent Kaczyński i ja pojechalismy wtedy do Gruzji. I co się stało później? USA dokonały resetu [relacji z Rosją - red.], Niemcy nie zrobiły nic. Potem przyszedł rok 2014 [Inwazja na wschód Ukrainy i aneksja Krymu przez Rosję - red.], a już w 2015 roku Niemcy podpisały zgodę na Nord Stream II. Uważam zatem, że dzisiaj nie możemy sobie więcej pozwolić na to, byśmy byli ignorowani tak, jak wcześniej. I mam nadzieję, że nie będziemy.

24 sierpnia obchodzona była 31. rocznica niepodległości Ukrainy. Jak pan sądzi, jaka będzie przyszłość tego kraju po wojnie, kiedy już ta wojna się skończy?

Jeśli Ukraina wygra wojnę, mając na uwadze to ogromne poświęcenie, jakie ponoszą Ukraińcy, oni już więcej nie będą się godzić na tę korupcję, która pozwalała Zachodowi odrzucać ich aspiracje. Nie sądzę również, że Ukraińcy zgodzą się na powrót do tej roli, jaką dotychczas pełnili oligarchowie w tym kraju. Estonia jest bardzo dobrym przykładem kraju, który był kiedyś częścią „Bardakistanu”, a dziś należy do najmniej skorumpowanych krajów świata. Jesteśmy najmniej skorumpowanym krajem w Europie, podczas gdy wiele starych demokracji jest o wiele niżej od nas na tej liście. Sądzę zatem, że Ukraina podejmie skuteczną walkę z korupcją i wdroży plan poważnych reform, stanie się członkiem Unii Europejskiej i NATO. Odrzucam głosy, że Ukraina nie wejdzie do NATO wcześniej niż za 30 lat. Nie! Ona wejdzie do NATO wtedy, kiedy spełni wymogi. Przy okazji będzie to jedyny kraj natowski, który teraz doświadczył wojny i w związku z tym Ukraińcy będą uczuć pozostałe kraje Sojuszu, jak walczyć.

A jak pan jako były prezydent swego kraju postrzega rolę Wołodymira Zełenskiego, jako przywódcę swego kraju w czasie wojny?

On jest fantastyczny. Podziwiam go. Sposób, w jaki kieruje swym krajem, wobec świata jest wspaniały, on jest światowym przywódcą. Powiedziałbym, że czyni to w sposób churchillowski.

Czy sądzi pan, że Zełenski, jak również naród ukraiński, powinni otrzymać Pokojową Nagrodę Nobla.

Oby tylko udało się osiągnąć pokój. Trudno mówić teraz o Pokojowej Nagrodzie Nobla, gdy trwa wojna.

Jak pan pamięta koniec sierpnia 1980 roku, czas Porozumień Sierpniowych?

Od tamtej pory wydarzyło się tak wiele, że obrazy z końca sierpnia, tak wtedy klarowne, wyraźne, również emocjonalnie poruszające, już nieco wyblakły.

A tego konkretnego dnia, 31 sierpnia 1980 roku o godzinie 16:40, kiedy w Stoczni Gdańskiej podpisano porozumienia - pamięta pan, co robił?

Pamiętam, gdyż wracałem „maluchem” z Krościenka nad Dunajcem do Krakowa. Tak się złożyło, że w Krościenku, w domku wynajętym obok, mieszkał w tych dniach sierpniowych jeden z redaktorów miesięcznika „Znak”, który codziennie słuchał Radia Wolna Europa. Dzięki radiu docierały wieści o tym, co się dzieje na Wybrzeżu, że rozszerzają się strajki robotników, które w przekazie kontrolowanym były nazywane „przestojami w pracy”. Ale już z tego można było wywnioskować, że nie są to „zwykłe” przestoje, ale, że jest to COŚ bardziej poważnego, tym bardziej, że nie umilkły jeszcze echa po strajkach lipcowych. Wieści o podpisaniu porozumień w Gdańsku, w Szczecinie i w Jastrzębiu brzmiały nie-

prawdopodobnie, wręcz sensacyjnie. Niemniej trudno było sobie wówczas wyobrazić, że historia „Solidarności” już wkrótce poruszy świat, co spowoduje, że dzieje wschodniej części świata, pisane od listopada 1917 r. w Rosji przez bolszewików, zaczną dobiegać końca. W końcu sierpnia 1980 r., po raz pierwszy w dziejach bloku komunistycznego, przedstawiciele społeczeństwa zmusili władze do negocjacji oraz do wyrażenia zgody na własne postulaty. Sensacją było również to, że stronę pracowniczą przede wszystkim reprezentowali robotnicy z Wałęsą na czele. Ale już wtedy zastanawiano się, czy porozumienie dowodziło siły świata pracy czy też słabości władzy.

Zwycięstwo nie od razu przyszło. Na początku władza nie chciała rozmawiać, odrzucała warunki strajkujących, przynajmniej te dotyczące odblokowania połączeń telefonicznych. Odblokowano je dopiero 25 sierpnia.

Rzeczywiście, gdyż władza uważała, że historię to ona tworzy, a jej poddani zwani obywatelami mają za zadanie jedynie wykonywać polecenia. Nie są i nie mogą być partnerem. To władza dotychczas wybierała sobie rozmówców, a rozmowy kontrolowała. Strajkujący naruszyli ten komunistyczny dogmat. Stąd też blokada połączeń telefonicznych i w ogóle niechęć do ja-

– Wieści o podpisaniu porozumień w Gdańsku, w Szczecinie i w Jastrzębiu brzmiały nieprawdopodobnie, wręcz sensacyjnie. Niemniej trudno było sobie wówczas wyobrazić, że historia Solidarności już wkrótce poruszy świat. W końcu sierpnia 1980 r., po raz pierwszy w dziejach bloku komunistycznego, przedstawiciele społeczeństwa zmusili władze do negocjacji oraz do wyrażenia zgody na własne postulaty – mówi prof. Andrzej Chwalba, historyk

Anita Czubryń

ANDRZEJ CHWALBA: KOMUNISCI OBAWIALI SIĘ, ŻE NIEBAWEM STANIE CAŁA POLSKA

kichkolwiek rozmów. Ewentualnie - powiadali prominenci partyjni - będziemy gotowi do rozmowy, ale na naszych warunkach, czyli gdy strajkujący wyciągną białą flagę. Tym bardziej strona „partyjno-rządowa” w ogóle wykluczała rozmowy na temat programu strajkujących ujętych w 21 postulatach spisanych na desce, które obecnie są na liście dziedzictwa światowego UNESCO. Dzisiaj już wiemy, że upływający czas musiał zmienić perspektywę widzenia rzeczy przez rządową Warszawę, gdyż z dnia na dzień przybywało zakładów pracy, które przyłączyły się do strajku stoczniowców Gdańska. Komuniści zaczęli się obawiać, że niebawem stanie cała Polska, że dojdzie do strajku generalnego. Podpisanie porozumień było sposobem na niedopuszczenie do spełnienia się tego scenariusza.

Kierownictwo rządzącej wówczas partii było pod ogromną presją Kremla, dla którego podstawowym rozwiązaniem było wydać rozkaz o strzelaniu**do strajkujących. Dlaczego władza uległa strajkującym?**

Rzeczywiście ten wariant, o którym pani mówi, czyli rozwiązania siłowego, był rozważany, zwłaszcza na samym początku strajku. Ale mleko się rozlało - nie przewidywano, że będzie tak duża dynamika aktywności strajkowej robotników na Wybrzeżu, a później w całej Polsce. Ogniska strajkowe pojawiły się w prawie każdym województwie. Robotnicy w dużych zakładach pracy zatrzymywali pracę na kilka, a nawet na kilkanaście godzin w akcie solidarności. Owszem, można było wysłać żołnierzy, milicjantów i ZOMO do jednego zakładu, ale było ich kilkadziesiąt, a później kilkaset. Nie da się spacyfikować strajkujących zakładów tak z dnia na dzień i bez komplikacji. Zrozumiano, że trzeba podpisać dokument, który dla władzy, w istocie, nie będzie miał wartości. Oczekiwano, że wkrótce emocje zaczną opadać, co oznaczało, że znów władza będzie mogła sterować procesami społecznymi. Będzie mogła grać na zwłokę

i mnożyć problemy. Przecież rejestracja NSZZ „Solidarność” nie nastąpiła natychmiast po podpisaniu porozumień.

Związek zarejestrowano dopiero w listopadzie.

Musiały więc upłynąć kolejne tygodnie, zanim wreszcie to się stało, pod presją powstającego już legalnie choć nieformalnie związku zawodowego.

Panie Profesorze, cofnijmy się trochę wcześniej; jaka w ogóle była droga do powstania Porozumień Sierpniowych?

Bez powstania sieci nielegalnych organizacji i instytucji kontestujących rzeczywistość PRL-u zapewne by nie doszło do powstania Solidarności. W latach 70. Polska stała się liderem na wolnościowej mapie świata komunistycznego. Organizacje nielegalne lub działające półlegalnie skupiały, co prawda, niewielką liczbę osób, intelektualistów, studentów, ale były to osoby zdeterminowane i dobrze przygotowane merytorycznie, świadome swoich celów. Powstały też nielegalne wolne związki zawodowe, jedne na Śląsku, skupione wokół Kazimierza Świtońskiego, postaci trochę niedocenianej, a drugie w Gdańsku. Czyli już przed rokiem 1980 istniała namiastka niezależnych i samorządnych związków zawodowych. Rzeczywistość kontestowali też studenci. W kilku najważniejszych miastach uniwersyteckich powstały Stu-

denckie Komitety Solidarności - SKS. Pierwszy powstał w następstwie społecznego wstrząsu po zamordowaniu przez SB Stanisława Pyjasa, studenta UJ. Jego ciało znaleziono przy ulicy Szewskiej w Krakowie. Studenci na znak protestu zbojkotowali juwenalia. Do roku 1980 w żadnym ważnym akademickim mieście w Polsce już ich nie organizowano, co dobitnie świadczyło o zmianie nastrojów. Młodzi ludzie głosili hasła, które dobrze współbrzmiały z polskim dziedzictwem wolnościowym. W 1980 roku zasięg oporu społecznego wobec systemu komunistycznego był już znacznie rozleglejszy, niż kiedykolwiek wcześniej. Robotnicy już nie byli sami, tak jak w grudniu 1970 r. Dodajmy do tego ferment w niektórych ośrodkach wiejskich, między innymi na Podkarpaciu. Zaczynały się formować środowiska, początkowo nieliczne, z których później narodzi się „Solidarność Rolników”. I wreszcie, co jest szczególnie istotne, a być może najważniejsze, to autorytet Kościoła. W żadnym z krajów komunistycznych Kościół katolicki nie miał tak silnego oparcia w milionach wiernych. To był Kościół silny swoim dziedzictwem. Polska świadomość narodowa przez wieki łączyła się z tożsamością religijną. Być Polakiem znaczyło być katolikiem. Kościół kierowany był wtedy przez dwie wybitne osobowości. Pierwsza, to kar-

dynał Karol Wojtyła, wkrótce papież, którego pielgrzymka do Polski w 1979 r. wstrząsnęła sumieniami. Już wielokrotnie pisano, że Polacy podnieśli wówczas głowy, wstali z kolan. Już wówczas mówiono, że po pielgrzymce Polska jest inna niż była wcześniej, i nie była to opinia przesadna. Istotny wpływ na te nastroje miała druga postać polskiego Kościoła...

... prymas kardynał Stefan Wyszyński.

Tak. Był mężem stanu, postacią wybitną. Tak się złożyło, że w tym tak ważnym momencie historycznym można było mieć oparcie w prymasie i papieżu. Jak gdyby zostali specjalnie stworzeni na ten przełomowy czas.

Opozycjoniści z tamtych czasów wspominają też, że w roku 80. Polskę cechował marazm, społeczeństwo tkwiło w swoim bezwładzie, bo wydawało się, że nic się nie da zmienić, a wszędzie wokół króluje kłamstwo. Kłamie telewizja, kłamie prasa. Co jeszcze zdecydowało o tej rewolucyjnej fali, która w sierpniu 1980 roku ogarnęła cały kraj? Zwyczajnie poruszenie społeczne dokonywało się wtedy, kiedy władza dokonywała podwyżek. Wtedy ten fakt również miał znaczenie?

W wypadku wydarzeń w rewolucyjnej skali nie wszystko można zracjonalizować, nie

WŁADZA NIE MOGŁA TOLEROWAĆ
WOLNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO,
KTÓRY NISZCZY SYSTEM
TOTALITARNY, PODWAŻAJEJ
MONOPOL NA RZĄDZENIE KRAJEM



Prof. Chwalba: Bez powstania sieci nielegalnych organizacji i instytucji kontestujących rzeczywistość PRL-u zapewne nie doszłoby do powstania Solidarności. W latach 70. Polska stała się liderem na wolnościowej mapie świata komunistycznego

wszystko można łatwo wyjaśnić. Z wielkimi wydarzeniami społecznymi jest tak jak z gwałtownymi zmianami pogody. Nie zawsze jesteśmy w stanie precyzyjnie określić miejsce i zasięg wystąpienia kataklizmów. Nie inaczej jest ze zjawiskami społecznymi o dalekosiężnych konsekwencjach, jak rewolucje czy powstania. Niemniej szukając przyczyn Porozumień Sierpniowych nie możemy zapomnieć o socjalnych. Aby to wyjaśnić, musimy przypomnieć sobie politykę Gierka, który w grudniu 1970 roku otrzymał duży społeczny kredyt zaufania. Był komunistą, ale z drugiej strony chciał uchodzić za człowieka Zachodu. Elegancko ubrany, znający francuski, o nienagannej prezencji, zwłaszcza w porównaniu do prostolinijnego Gomułki, Gierek robił wrażenie człowieka światowego. Liberalizował życie społeczne i zaciągał na Zachodzie kredyty. Jednak jak się okazało, niewydolna gospodarka polska nie była w stanie z tych kredytów właściwie skorzystać. Pieniądże te dosłownie utopiono w nietrafionych inwestycjach. Odsetki od długów rosły, a wraz z tym ceny towarów i... niezadowolenie społeczne, które już w 1976 r. dało znać o sobie. Końcowe lata 70. to dramatyczne załamanie ekonomiczne i pogorszenie warunków życia ludzi. Gospodarka PRL, w porównaniu z gospo-

darką szybko rozwijającego się Zachodu, była coraz bardziej anachroniczna. Protesty lipcowe 1980 roku świadczyły, że coś jest nie tak. Jak się okazało świadomość społeczna ludzi pracy, przynajmniej awangardy, była już inna, niż w dekadach wcześniejszych i to mimo intensywnie serwowanej propagandy sukcesu. Historia jest z reguły pisana przez mniejszość, ale tę świadomą i zdyscyplinowaną, i ta mniejszość była już w Polsce na tyle liczna, że mogła podjąć skuteczną walkę.

Lipcowe i sierpniowe strajki w 1980 roku doprowadziły do zmian w szeregach władzy. Mimo to wówczas władza nie uległa kremłowskiej presji. Dlaczego?

Nie dysponujemy jeszcze i nie szybko otrzymamy pełną dokumentację znajdującą się w archiwach rosyjskich, do których klucz trzyma Putin. To archiwa prezydenta Federacji Rosyjskiej. Nie wiemy na przykład, jak funkcjonowała sieć rezydentów sowieckiego wywiadu na terenie Polski i jakie raporty przekazywali do moskiewskiej centrali. Nie wiemy zatem, jakie scenariusze były budowane w Moskwie. Z tego, co nam wiadomo, Moskwa, która miała ręce skrópowane interwencją w Afganistanie, uważała, że należy stopniowo osłabiać i izolować Solidarność, wszel-

kimi możliwymi środkami. Interwencję sił bezpieczeństwa przywódcy sowieccy traktowali jako ostateczność. Natomiast rezydencja rumuńskiej Securitate w Warszawie i energowskiej Stasi sugerowały swoim władzom zachęcanie polskich komunistów do zdecydowanych działań, nie wyłączając siłowych.

Od momentu podpisania Porozumień Sierpniowych, przez 16 miesięcy trwa tak zwany karnawał Solidarności. Przerwany zostaje 13 grudnia 1981 roku stanem wojennym. Nie było innego wyjścia?

Dla władzy nie było. Władza nie mogła tolerować istnienia wolnego związku zawodowego, który niszczy rdzewiejący już co prawda, ale nie mniej system totalitarny, podważa jej monopol na rządzenie krajem. Nie chciała i nie potrafiła się pogodzić z istnieniem partnera społecznego. Zresztą na taką rolę Solidarności nie mogło być zgody w Moskwie i w pozostałych krajach komunistycznych. Taki przykład działałby zaraźliwie, a to byłby początek końca systemu komunistycznego. W końcu sierpnia 1980 r. władza ustąpiła, podpisując porozumienie, ale w głębokim przekonaniu, że jest to tylko ustępstwo chwilowe. Dlatego podjęła szereg działań, które doprowadziły do wygaszania emocji. Skłóciła Solidarność. W jej kierownictwie znajdowały się

osoby współpracujące ze Służbą Bezpieczeństwa i to oni między innymi propagowali radykalne hasła, które miały świadczyć, że związkiem rządzą nieodpowiedzialni, „szaleni” przywódcy. Energia społeczna musiała słabnąć; wyczerpywała się też w codziennej walce o zdobycie podstawowych produktów, gdyż w stałej sprzedaży najczęściej był tylko ocet i herbata gruzińska - symbole tego czasu. To, że 13 grudnia przyniósł władzy zwycięstwo, między innymi wynikało z wielkiego zmęczenia, ale i przekonania, że wkrótce wkroczy Wielki Brat. Ludzie bali się powtórki z Węgier 1956 roku i Czechosłowacji z 1968 roku. Dlatego, aby nie prowokować do interwencji, rewolucja Solidarności od samego początku była bezkrwawa, pokojowa.

Niemniej latem 1980 roku ludzie jakby się obudzili. Wstąpiła nadzieja, że możemy samostanowić o sobie.

I 13 grudnia 1981 roku nie przerwał tego pięknego snu o sprawiedliwej i wolnej Polsce. Zwycięzcy nocy grudniowej okazali się przegranymi. Generał Jaruzelski wygrał tylko pozornie i na krótko. Wprowadzenie stanu wojennego nie zabiło bowiem marzenia milionów o lepszym świecie. A z marzeniami trudno jest walczyć. Karnawał Solidarności umocnił wiarę w zwycięstwo, oczywiście nie wszyst-

kich mieszkańców Polski, ale wystarczająco licznych, aby mogli dalej walczyć. Pozostali w tym dziejowym spektaklu byli tylko widzami. 13 grudnia zaczęła się zatem regularna wojna z systemem komunistycznym, ale nie o to, aby go reformować, poprawiać, tak jak myśleli robotnicy sierpnia 1980 roku, ale o to, by w ogóle wysłać go na śmietnik historii.

Czy po 1989 roku można było lepiej wykorzystać potencjał Solidarności?

Zawsze można powiedzieć, że mogło być lepiej. Ale ocen tego, co działo się po 1989 roku, jest tyle, ilu jest żyjących Polaków - każdy ma swoją własną historię i swoją własną ocenę. To jest piękne, że dalej spieramy się o ocenę tych ponad 30 lat, jakie upłynęły od 1989 roku. Ale jeśli wy maga pani ode mnie odpowiedzi, to zatrzymałbym się krótko nad dziedzictwem PRL-u. Społeczeństwo w 1989 roku było spolaryzowane i to nie w mniejszym stopniu niż dzisiaj, a gospodarka silnie zdekapitalizowana. Wszędzie kolejki dosłownie za wszystkim, a za benzyną tasiemcowe! Polskie produkty nie były znane w świecie, bo nie mogły być. Trudno sprzedać na rynkach świata tak zwane buble. W 1992 roku, kiedy zaczęliśmy wychodzić z kryzysu, polski PKB wynosił około 27 procent niemieckiego. Dziś jest to 67-68 pro-

cent. Taka jest skala zmian. Dzisiejszy poziom życia, ale i aspiracji jest nieporównywalny z latami 80. I dlatego młodemu pokoleniu tak trudno jest obecnie zrozumieć, czym było państwo komunistyczne, czym był PRL.

Zdaniem badaczy, tym brakującym ogniwem między Solidarnością a czasem po 1989 roku jest brak zaufania. Jak dzisiaj jest z tym zaufaniem, pana zdaniem?

Jest „towarem” deficytowym. Zaufanie społeczne w dobie PRL-u było większe, niż jest obecnie, lecz wynikało między innymi z obiektywnych przesłanek. Ludzie byli na siebie skazani, w tym na wymianę barterową z sąsiadami z bloków mieszkalnych. Natomiast nie było wówczas zaufania do państwa. Obecnie jest większe, niż w PRL-u i większe, niż mieszkańców Italii czy Grecji wobec ich własnych państw, ale jest niższe, niż zaufanie Skandynawów do ich aparatu państwa. Różnice te wynikają z odmiennej historii, tradycji, kultury.

Jaka lekcja płynie z sierpnia 80. roku?

Może kilka lekcji. Po pierwsze, kiedy działaliśmy bez użycia przemocy, to możliwe było dokonanie rzeczy wielkich. Po drugie, bez ludzkiej solidarności trudno o sukces, ale obecnie o to jest najtrudniej. Po trzecie, obrona godności ludzkiej i prawa do szacunku, czyli imponderabilia, okazały się istotnym powodem walk społecznych. I tak jest do dzisiaj. Szczęśliwie się złożyło, że należą do pokolenia, które było świadkiem i uczestnikiem tworzenia pięknego dzieła, które jest polskim, tak ważnym wkładem w dzieje Europy i świata.

CV



Andrzej Chwalba
Historyk, eseista, profesor nauk humanistycznych, były wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego. Urodził się 11 grudnia 1949 roku w Częstochowie. Wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, członek Rady Naukowej Muzeum Historii Polski oraz Muzeum Historii PRL. Popularyzator wiedzy historycznej; autor wielu publikacji i nagradzanych książek.

FOT. ANNA KACZMARZ

ŻYWE SREBRO



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁ

Jeszcze trochę, a na własne życzenie zabijemy ostatniego orła bielika, pięknego i dumnego ptaka z naszego herbu

„Rtęć w Odrze zabiła ryby! Polski Czarnobyl!” Katastrofa ekologiczna Odry, za sprawą mediów i polityków, nabrała wymiaru wręcz apokaliptycznego

Marek Krukowski

Katastrofa stała się pretekstem do politycznej walki opozycji z rządem. Donald Tusk podsumował katastrofę lapidarnie: „PiS jest jak rtęć”. Czy tego rodzaju stwierdzenie pokazuje wyjście z sytuacji kryzysowej? Czy rozwiązuje problem zanieczyszczenia Odry i uspokaja obywateli szukających wytchnienia nad polskimi rzekami?

Uważam, że rząd za późno przystąpił do ograniczania skali tej katastrofy. Nie zainicjował też w porę merytorycznego przekazu informacji.

Wymieniane były tylko medialne ciosy z co bardziej napaśliwymi przedstawicielami opozycji i mediów. Polskie piekło w czystej formie...

Przyczyny katastrofy (najbardziej prawdopodobne)

Prześledźmy hipotezy o przyczynach odrzańskich katastrof ekologicznych. Pierwsze informacje o masowym śnięciu ryb w Odrze pomiędzy Brzegiem a Oławą pojawiły się 26 lipca 2022. Na początku sier-

pnia martwe ryby odławiano na ponad 500-kilometrowym odcinku rzeki, pomiędzy Oławą a Gryfinem. Łącznie zebrano ich ponad sto ton.

Początkowo katastrofę wiązano z obecnością w wodzie toksycznych chemikaliów (m.in. mezytylenu). Następnie marszałek województwa lubuskiego, Elżbieta Polak zakomunikowała, że przyczyną zatrucia rzeki jest rtęć. Jej wypowiedź wprawiła media i opozycyjnych polityków w stan histetrii.

Wyniki najnowszych badań hydrobiologicznych i hydrochemicznych wskazują, że najbardziej prawdopodobną przyczyną katastrofy ekologicznej był zakwit jednokomórkowych glonów - wiciowców z gatunku *Prymnesium parvum*, zwanych potocznie „złotymi algami”. Glony te wydzielają ichtiotoksyny, zabójcze dla ryb i wodnych bezkręgowców oddychających skrzelami. „Złote algi” preferują wody słone i namnażają się szybko w wysokich temperaturach wody. Mamy wyjątkowo upalne lato, ale skąd wzięły się w słodko-

wodnej rzece te glony? Niestety, do rzeki od dziesięcioleci odprowadzane są duże ilości zasolonych wód z kopalni węgla na Górnym Śląsku oraz z kopalni miedzi w LGOMie. Dodatkowym czynnikiem krytycznym jest mała ilość wody w Odrze, poniżej 20 proc. średniego rocznego przepływu w rzece. Cud, że ta straszna katastrofa wydarzyła się dopiero w 2022 roku...

H₂O

Woda to życie. Ta sentencja jest dziś powodem gorzkiej refleksji. Rzeka wyrzuciła na swoje brzegi ponad 100 ton martwych ryb i inne organizmy wodne: bezkręgowce i małże. Medialne tytuły opisujące przyczyny katastrofy ekologicznej nie uwzględniały stanu polskich rzek w przeszłości. Jeszcze 20-30 lat temu były odbornikami ścieków komunalnych i przemysłowych spływających nimi do Bałtyku. Były źródłem wody pitnej cuchnącej chlorem, a dekady wcześniej, za gierkowskiego boomu gospodarczego PRL-u, także fenolem. Polskie rzeki były wtedy

ekosystemami o znacznie bardziej zdegradowanej bioróżnorodności.

Woda to żywioł, przypominający o sobie w czasie suszy i powodzi. Podczas skrajnie niskich przepływów i katastrofalnych wezbrań. 25 lat temu wezbrane wody Odry i jej dopływów, zniszczyły miasta i wioski, pochłaniając życie ponad 50 osób. Niestety, ostatnie kilka lat to systematycznie pogłębiający się deficyt wody. Latem, na drugą stronę Odry na wysokości Lubiąża, można przejść bez zmoczenia głowy... Tak dramatycznie płytka jest druga co do wielkości polska rzeka.

Woda jest kluczowym zasobem potrzebnym dla harmonijnej egzystencji człowieka w środowisku naturalnym. Zasiób ten jako niezwykle cenny musimy rozumnie chronić. Powinniśmy dążyć do równowagi, uwzględniając ograniczenia naturalne i narastającą antropopresję. Musimy ponownie przemyśleć dotychczasowe koncepcje zagospodarowania wód. Trzeba porzucić pomysły najbardziej kosztowne i szkodliwe dla środowiska. Potrzebne są nowe inicjatywy wykraczające ponad podziały polityczne. Jakość środowiska, w którym żyjemy, ma przecież wpływ na naszą indywidualną, jak i zbiorową egzystencję.

Politycy muszą podjąć dialog ze społeczeństwem. Technokraci muszą zrewidować swoje podejście do środowiska, uwzględniając wartości nie tylko wyrażane w złotych czy megawatach. Muszą spojrzeć na rzeczywistość w innym wymiarze - dbałości o jakość życia oraz szacunku dla różnorodności biologicznej. Gwarantem ochrony wód i rzek powinny być instytucje o silnym mandacie społecznym, niezależne od doraźnej koniunktury politycznej.

Terapia holistyczna

Woda jest źródłem życia, kluczowym na naszej planecie zasobem naturalnym. Nasz dostęp do wody jest coraz bardziej ograniczony z powodu globalnych zmian klimatycznych. Rzeki, strumienie, potoki czy jeziora traktuje się przede wszystkim funkcjonalnie. Winne temu jest niewłaściwe podejście do zarządzania środowiskiem naturalnym oraz jego zasobami. Wynika to ze złe zdefiniowanego nadzoru nad wodami, prowadzonego przez Ministerstwo Infrastruktury. Dlatego nadzór należy przenieść do Ministerstwa Środowiska.

Z kwestią zarządzania wiąże się problem zlewni ponadnarodowych, takich właśnie jak dorzecze Odry. Powołana ponad 20 lat temu Międzynarodowa Komisja Ochrony Odry przed Zanieczyszczeniami powinna być skuteczną platformą współpracy czesko-polsko-nie-

mieckiej. W istocie rzeczy monitorowanie i zapobieganie takim zagrożeniom, jak ostatnia katastrofa, jest jednym z głównych celów jej działalności.

Uważam, że integracja zarządzania wodami na poziomach krajowym i wojewódzkim w 2017 r. była dobrym krokiem. Rozwiązała problem podziału odpowiedzialności za stan i utrzymanie wód. Teraz ważne jest usprawnienie nadzoru nad pozwoleniami wodnoprawnymi regulującymi m.in. legalne zrzuć ścieków przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie.

Trzeba zrewidować dotychczasowe koncepcje gospodarki wodnej. Należy porzucić slogan rozwoju żeglugi śródlądowej. Ustawicznie dążyć się do kanalizacji rzeki i budowy kolejnych stopni wodnych. Planowane dostosowanie Odry do IV klasy żeglowności ma pozwolić na pływanie po niej zestawami barek o nośności 2000 ton. To wyjątkowo kontrowersyjne przedsięwzięcie. Wymaga budowy co najmniej kilkunastu stopni wodnych pomiędzy Lubiążem a ujściem Nysy Łużyckiej. Zajmie ono co najmniej kilkadziesiąt lat.

Argumenty lobby hydrotechnicznego o niskich kosztach jednostkowych transportu wodnego, nie uwzględniają złożonych i trudnych do oszacowania kosztów środowiskowych. Politycy zapominają, że koszty i terminy realizacji inwestycji hydrotechnicznych są zwykle niedoszacowane. Ponad 20-letnia budowa ostatniego stopnia wodnego na Odrze „Malczyce” zamiast 200 mln zł pochłonięła już ponad 1,1 mld zł. I pozostaje wciąż nieukończona.

Doliny rzeczne są jednymi z najcenniejszych obszarów pod względem przyrodniczym. Należy traktować je priorytetowo, gdyż wiąże się to nie tylko z ochroną terenów retencyjnych, ale także z ochroną różnorodności biologicznej. Ochrona środowiska wymaga holistycznego podejścia do rzek oraz ich dolin, do ekosystemów wodnych oraz ekosystemów od wód zależnych, takich jak np. lasy łęgowe.

Lasy łęgowe dolin rzecznych to najbogatsze gatunkowo ekosystemy naszej części Europy. Chronione są siecią licznych obszarów Natura 2000. Tereny te są siedliskiem naszego herbowego ptaka - bielika. Czy zatem przekształcanie rzek oraz ich dolin ma związek z postawą patriotyczną czy raczej z eksploatacją i dewastacją środowiska?

Spółeczeństwo obywatelskie

Kompromis i konsensus w kwestii środowiska naturalnego można osiągnąć szybko nawet w sytuacji silnej polaryzacji politycznej. Są na to pewne recepty i sposoby.

Wiarygodna informacja publiczna to podstawa zaufania każdego obywatela do państwa. Społeczeństwo obywatelskie powinno mieć łatwy i szybki dostęp do informacji z monitoringu hydrologicznego i hydrochemicznego. Pierwsze są dostępne internetowo na portalu Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej już od kilku lat. Z kolei dane hydrochemiczne mierzone są na bieżąco tylko po stronie niemieckiej. Najwyższy czas wdrożyć w Polsce sieć monitoringu jakości wód analogiczną do niemieckiej.

Efektywna ochrona wód i siedlisk od wód zależnych wymaga dobrej organizacji i wsparcia instytucjonalnego. Musimy odpolitycznić instytucje odpowiedzialne za ochronę wód i środowiska. Stwórzmy prawdziwą platformę konsultacyjno-doradczą. Niech bazuje na ekspertach, uwzględnia problemy społeczne, gospodarcze i środowiskowe. Niech zadba o szybki przepływ informacji pomiędzy instytucjami i obywatelami. Niechaj stoi na straży prawa. Uświadamia sprawcom powagę i nieuchronność konsekwencji za spowodowanie umyślnych strat w środowisku.

Siła natury

Jestem wciąż niepoprawnym optymistą. Środowisko rzeki mierzyło się w swojej historii ze znacznie większymi zaburzeniami niż ta katastrofa. Życie w Odrze odrodzi się bardzo szybko. Znaczenie, znacznie szybciej niż zregenerują się ostatnio wycięte buczyny na Pogórzu Przemyskim, bądź wyrosną nowe pokolenia drzew na zamaryłych sudeckich świerczynach.

Niestety, istnieje gatunek, którego ekspansywność i niszczyielska natura przyroda nie daje rady - człowiek zaborczy Homo possessivum. Kontemplując płynącą wodę, podziwiając jej żywe srebro, zastanówmy się, jak można okiełznać jego nienasyconą żądzę konsumpcji i posiadania. Co można zrobić już dziś, by nasze dzieci i wnuki mogły cieszyć się rzeką czy widokiem krążącego nad głowami dzikiego bielika, naszego herbowego ptaka.

CV

Marek Krukowski

Doktor nauk biologicznych, niezależnie ekspert w dziedzinie ochrony przyrody i środowiska, w latach 1995-2011 adiunkt na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu. Współautor „Atlasu terenów zalewowych Odry” (WWF 1999). W latach 1985-89 uczestnik opozycyjnego Ruchu Wolność i Pokój, współzałożyciel Fundacji Wolność i Pokój.

Zapraszamy na targi 3 - 4 września, Tarczyński Arena.

PSIE POLE

**OSIEDLE
NAD WIDAWĄ**

ROBYG | **wpb**

Kameralne Osiedle nad Widawą



**Miejsce postojowe
naziemne gratis**

Poznaj nasze pozostałe osiedla we Wrocławiu

JAGODNO

Harmonogram
płatności **20/80**

**ROBYG
JAGODNO III ETAP**

KLECINA

Harmonogram
płatności **20/80**

DOŻYNKOWA 43

WOJSZYCE

Harmonogram
płatności **20/80**

**WOJSZYCKIE
ALEJKI**

**Kup mieszkanie
lub dom na:**

wroclaw.robbyg.pl

IZA KRZAN: TRZEBA MIEĆ DO SIEBIE DYSTANS

Jest jedną z najjaśniejszych gwiazd Telewizji Polskiej. Nam Iza Krzan opowiada o swej drodze od triumfu w wyborach Miss Polonia w 2016 roku do prowadzenia „Pytania na śniadanie”

Patryk Gzyl

Jesteś obecnie jedną z prowadzących Wakacyjną Trasę Dwójki. Wolisz, kiedy lato upływa ci w pracy czy na leniuchowaniu na urlopie?

Uwielbiam leniuchować i uwielbiam pracować. (śmiej) Ciężko mi jest więc to rozdzielić. Lato w Polsce jest przepiękne, jeżeli więc mogę się przemieszczać i pracować w różnych miejscach, a do tego poznawać tutejszych ludzi, to naprawdę lubię wakacje w pracy. Jeżeli tylko jednak pojawia się polska jesień i szaruga, wtedy wyjeżdżam na zasłużony urlop. W ten sposób rozdzielam od kilku lat swój czas wolny i pracę.

W internecie aż huczy od zachwytów nad twoimi kreacjami, które prezentujesz podczas Wakacyjnej Trasy Dwójki. Sama je dobierasz czy polegasz na fachowych poradach stylistów?

Mam to szczęście, że współpracuję ze stylistą, z którym świetnie się rozumiemy. Podrzucałyśmy sobie stylizacje, które szczególnie wpadły nam w oko, następnie dodajemy swoje poprawki i staramy się uszyć, bądź poskładać z kupionych elementów podobny look. Lubię modę i uważam, że kreacja powinna oddawać charakter i styl osoby, która ją nosi, dlatego bardzo zwracam uwagę na wybrane stylizacje.

Wakacyjna Trasa Dwójki już się kończy. Który z dotychczasowych koncertów wspominasz najcieplej i dlaczego?

Chyba najbardziej zaskoczył mnie koncert w Wilnie. Byłam oczarowana tym, jak miło przywitali nas tam i jak wspaniale się razem bawili. Mam nadzieję, że za rok ponownie uda nam się odwiedzić Litwę.

Na pewno kiedy pojawiaasz się w kolejnej miejscowości w ramach Wakacyjnej Trasy Dwójki, nie możesz opędzić się od fanów, którzy chcą autograf lub wspólne zdjęcie. Lubisz te dowody uwielbienia ze strony widzów?

To jest niezwykle miłe uczucie. Niektórzy przejeżdżają za nami

pół Polski, żeby móc zamienić kilka zdań, zrobić sobie zdjęcie, albo po prostu okazać swoje wsparcie. Za każdą taką inicjatywę i dobre słowo jestem zawsze bardzo wdzięczna.

Każda dziewczynka chce w dzieciństwie być albo aktorką, albo piosenkarką, albo modelką. Jak było w twoim przypadku?

Ja marzyłam już od dziecka, żeby zostać prezenterką telewizyjną. Rozpoczęłam realizację tego marzenia w wieku 21 lat, startując w konkursie Miss Polonia i tak krok po kroku, udaje mi się podejmować kolejne, telewizyjne wyzwania.

Przez osiem lat tańczyłaś w młodości taniec towarzyski i nawet doszłaś do klasy A. Tamte doświadczenia przydają ci się dzisiaj w pracy w telewizji?

Bardzo. Poczucie rytmu, prezencja na scenie, szybkie przyswajanie układów i sekwencji – to wszystko zawdzięczam latom spędzonym na parkiecie tanecznym. Dzisiaj korzystam z tego pełnymi garściami.

Dlaczego ostatecznie zaniechałaś kariery profesjonalnej tancerki?

Na moją rezygnację z tańca wpłynęło kilka czynników, ale największy wpływ miało wypalenie i przewartościowanie planów na przyszłość. Nie czułam, że to moja droga, więc z niej zeszłam.

Rodzice wspierali twoje dążenia do artystycznych sukcesów?

Bez nich nie byłabym tu, gdzie jestem teraz. Mama woziła mnie na treningi, jeździła ze mną do agencji modelek i na castingi do konkursów piękności. Zawsze wsłuchiwała się w moje marzenia i nie pozwoliła, abym z któregoś musiała przedwcześnie zrezygnować.

Twój brat Grzegorz jest starszy od ciebie o osiem lat. Przejawiał wobec ciebie opiekuńcze instynkty, kiedy byliście dziećmi?

Grzegorz zawsze bardzo się o mnie troszczył i świetnie się

sprawdzał jako starszy brat, zarówno przy malutkiej Izie, jak i już tej trochę starszej. Oczywiście, zdarzały się momenty, kiedy byłam dla niego przede wszystkim wkurzającą młodszą siostrą, ale osiem lat różnicy wieku potrafi czasami skłócić nawet najlepsze rodzeństwo. Teraz już jako dorośli ludzie bardzo doceniamy naszą relację i wiemy, że zawsze możemy na siebie liczyć.

Co sprawiło, że zdecydowałaś się spróbować swych sił w konkursach piękności?

To była moja kalkulacja: którą drogą mogę najłatwiej dojść do telewizji? Pomyślałam, że konkursy piękności to dobry pomysł. Kiedy udaje ci się wygrać taki konkurs, automatycznie stajesz się osobą medialną i twoje nazwisko jest powoli rozpoznawalne.

Zaczęłaś już jako nastolatka...

Nie wychodziło mi to do końca. Przegrywałam. Ale uważam, że po klęsce trzeba się podnieść, otrząpać z kurzu i próbować dalej. Kiedy miałam 21 lat, siedziałam z mamą w wynajętym mieszkaniu w Warszawie i mówiłam: „Mamo, ja jeszcze nic nie osiągnęłam!”. (śmiej) Studiowałam ekonomię, ale wiedziałam, że to nie będzie moja życiowa droga. Znalazłam więc w internecie ogłoszenie o castingu do konkursu Miss Polonia. I postanowiłam w nim wziąć udział.

I udało się: w 2016 roku zostałaś Miss Polonia. Co twoim zdaniem decyduje o takim sukcesie: uroda, wdzięk, urok osobisty czy inteligencja?

Wszystko połączone w jedną osobę. (śmiej) Konkurs Miss Polonia to nie tylko wygląd. Kandydatki muszą być wykształcone i wiedzieć, którą drogę chciałyby w życiu obrać. Dla mnie to była droga, by dostać się do mediów.

Jako reprezentantka Polski wzięłaś udział w wyborach Miss Universe na Filipinach. Jak wspominasz tę przygodę?

To było prawdziwe wyzwanie. Zgrupowanie trwało miesiąc.

Uczestniczyłam w nim wraz z 95 kandydatkami z całego świata. Codzienne aktywności, takie jak próby choreograficzne, przy podtrzymywaniu idealnego wizerunku, potrafiły dać się we znaki. Nigdy wcześniej i później nie nosiłam tak długo mocnego makijażu i wysokich szpilek. (śmiej) Ale nigdy nie pożałuję ani chwili tego wydarzenia. Z pewnością konkurs Miss Universe zostanie w mojej pamięci na zawsze.

Wiele się mówi o ostrej rywalizacji między uczestniczkami takich konkursów. To prawda?

Ja tego nie doświadczyłam. Może też niespecjalnie się przyglądałam. Były reprezentantki, którym szczególnie mocno zależało na sukcesie, choćby te z Brazylii, Kolumbii, czy z Filipin. Mnie wystarczyła satysfakcja z obecności w tak ogromnym przedsięwzięciu, więc trzymałam się z daleka od spisków i ostrej rywalizacji.

W 2017 roku zaczęłaś prowadzić „Lajki” w „Pytaniu na śniadanie”. Jak do tego doszło?

Podczas pewnego nagrania, które miało miejsce zaraz po konkursie Miss Polonia, poznałam Mateusza Szymkowiaka, który prowadzi „Lajki”. Bardzo się ze sobą zgraliśmy, rozmawialiśmy o marzeniach i moich planach na przyszłość. Parę tygodni później otrzymałam telefon od Mateusza z pytaniem, czy nie chciałabym spróbować swoich sił w programie, jako prowadząca, skoro tak o tym marzę. Nie myśląc długo odparłam: „Oczywiście!”. I tak się to jakoś szczęśliwie toczy kolejny rok.

Co cię tak fascynuje w telewizji?

Ciągłe poznawanie. Zarówno ludzi, jak i poszerzanie horyzontów. Prowadzenie koncertów, programów czy też nagrywanych z wyprzedzeniem, pozwala się sprawdzać w nowych sytuacjach i w nowym otoczeniu. Lubię poczucie zadowolenia z pracy, a jeszcze bardziej cieszę się, gdy to uczucie uzupełniam nową wiedzą.



Iza Krzan: Lubię poczucie zadowolenia z pracy, a jeszcze bardziej cieszę się, gdy to uczucie uzupełniam nową wiedzą

Od pięciu lat jesteś współprowadzącą „Koła Fortuny”. Za co lubisz ten program?

Za ludzkie historie. Niejednokrotnie w oczach pojawiały nam się łzy szczęścia, ale i smutku. Wybuchy radości i żalu. Przychodzą do nas różne osoby, które mają różne życiowe doświadczenia. Na te 45 minut nagrania zapominają o swoich troskach i po prostu dobrze się bawią. To jest naprawdę piękny widok, który przez pięć lat ani trochę nie spowszedniał.

Znacie przed każdym programem wszystkie hasła, czy też bawicie się z uczestnikami i widzami w ich odgadywanie?

Bawimy się razem! Nagrałam już ponad 1500 odcinków „Koła Fortuny” i nadal świetnie się bawię.

Twoim kolegą z Koła Fortuny jest Norbi. Razem tworzycie zgrany duet. On też pochodzi

jak ty z Olsztyna. To dzięki temu znaleźliście tak dobre porozumienie?

Dobre porozumienie wynika chyba z podobnego podejścia do życia i pracy. W życiu codziennym oboje cenimy szczerość i relacje budowane na zaufaniu. Do tego kochamy swoją pracę, a że na planie spędzamy razem bardzo dużo czasu, udało nam się wypracować przyjemny tryb wzajemnego współdziałania. Norbi to człowiek pracy. On przychodzi zawsze na czas, wykonuje swe zadania perfekcyjnie, a jednocześnie jest przeżabnym człowiekiem, więc nie da się z nim nudzić. Olsztyn to dodatkowy walor sentymalny. Oboje mamy dobre wspomnienia z naszego rodzinnego miasta.

Początkowo prowadziłaś Koło Fortuny z Rafałem Brzozowskim. To było coś innego niż z Norbim?

Na pewno. Obaj mają inne charaktery, różnią się też sposobem pracy. Ale obu ich kocham i nie mogę powiedzieć o żadnym z nich złego słowa. Kiedy usłyszę, że mam do wykonania kolejne zadanie z którymś z nich, podchodzę do tego z wielkim luzem w głowie, bo wiem, że mogę na nich liczyć.

To jak było z Rafałem?

To u jego boku stawiałam swoje pierwsze kroki w telewizji. I był bardzo pomocny. Z każdym kolejnym sezonem nakłaniał reżysera i producentów „Koła Fortuny”, by wykorzystać mój wizerunek coraz częściej. Abyśmy robili więcej wspólnych wstawek w tym programie. Jestem mu za to niezmiernie wdzięczna. Swoje pierwsze koncerty prowadziłam również z Rafałem. Byliśmy więc nierozłącznym teamem przez prawie trzy lata.

Widzowie polubili cię od pierwszych występów. Co sprawiło, że od razu tak dobrze sobie poradziłaś?

Przede wszystkim wsparcie – telewizorów, bliskich, ale i Tomka Kammela, który dał mi dużo cennych rad i cierpliwie czekał, żebym w końcu w siebie uwierzyła i odstawiła stres na bok. Wszystkimi wspierającym jestem ogromnie wdzięczna.

No właśnie: twoim partnerem w „Pytaniu” jest Tomek Kammel. W wywiadzie z nami powiedział, że najbardziej ceni cię za „młodzieńczy zapał”. A ty za co cenisz jego?

Za doświadczenie. (śmiech) Między nami jest taka różnica wieku, że oglądałam Tomka w telewizji, kiedy byłam maluchem. Zaczynając pracę z nim, bardzo się bałam. Tomek to telewizyjne guru, stary wyjadacz, który doskonale wie, co robi. Chciałam przy nim wypaść jak najlepiej, ale ciężko jest konfrontować się z młodą dziewczyną, która dopiero zaczyna, z „królem” telewizji. Ale dzięki Tomkowi udało mi się pokonać stres i zaczęłam się przy nim coraz bardziej otwierać. Pozwalał mi na coraz więcej i dawał mnóstwo dobrych rad. W ten sposób przeprowadził mnie jak przedszkolaka przez programy.

I jak jest teraz?

Wypracowaliśmy wspólnie przez ten miniony rok taki luz, że gdyby ktoś usłyszał, jak żartujemy czasem ze sobą, toby pomyślał: „Tomek Kammel naprawdę tak żartuje? To chyba niemożliwe!”. Tymczasem Tomek przy mnie otworzył się bardzo mocno, dzięki czemu mogę mu w pełni ufać.

Zdarza się wymiana prowadzących. Lubisz pracować sporadycznie z innymi partnerami?

No pewnie, że lubię! Z każdym z naszych „pytaniowych” partnerów świetnie mi się pracuje. Lubimy się prywatnie, co mam nadzieję widać na ekranie.

Czujesz się już w „Pytaniu...” jak ryba w wodzie?

W studio tak – bo umiem się w nim odnaleźć. Ale różnorodność tematów zawsze będzie utrzymywać we mnie lekki niepokój. Jest to program na żywo, który potrafi zaskoczyć, a nie zawsze na takie zaskoczenie jesteśmy gotowi. Usłyszałam kiedyś, że jeśli po programie zejdziesz ze sceny i stwierdzisz, że poszło mi idealnie, to może być to pierwszy krok do stawiania się coraz gorszym. Ja zawsze mam do siebie uwagi, dlatego mam nadzieję, że szybko nie osiągnę stanu poziomu perfekcji.

Na pewno masz jeszcze jakieś zawodowe marzenia. Jakie programy chciałabyś w przyszłości prowadzić w telewizji?

Pracuję obecnie nad programem, o którym nie mogę za dużo mówić, ale mogę zdradzić, że będę tam główną pro-

wadzącą. Będzie to projekt związany z podróżami, trochę reality show. I właśnie o takim programie marzyłam na ten moment. Bo wiadomo, że nasze marzenia zmieniają się z biegiem lat. Teraz marzyłam, aby sprawdzić się w roli indywidualnej prowadzącej, która rozdaje karty oraz dostarcza sporą dawkę humoru i adrenaliny.

A co dalej?

Będę musiała wybrać, którą drogą zawodową pójść. Teraz mam 27 lat, więc podejmowanie się prowadzenia poważnych programów byłoby nie do końca wiarygodne. Dlatego daję sobie czas na zdefiniowanie swoich kolejnych marzeń. A na razie bawię się programami, które przede wszystkim dają ludziom rozrywkę.

Zawsze jesteś na wizji uśmiechnięta i pełna optymizmu. Masz taki pozytywny charakter czy to wypracowana poza?

Nie wiem, czy da się wypracować pozę ciągłego szczęścia i optymizmu. Uśmiech ma

związek z odczuciami, jakie towarzyszą mi w pracy, czyli z radością i przyjemnością z tego, co robię. Ale zdarzają się sytuacje, kiedy moje pokłady dobrego humoru się wyczerpują. Na szczęście, zazwyczaj dzieje się to po pracy, kiedy po kilku tygodniowych nagraniach wracam do domu i potrzebuję pożyć w ciszy, sama ze sobą. Poświęcam ten czas na regenerację, abym po kilku dniach mogła wrócić z uzupełnionymi pokładami dobrego humoru.

W jednym z wywiadów przyznałaś jednak, że korzystałaś przez pewien czas z psychoterapii. To praca w telewizji jest tak stresująca?

Korzystałam z psychoterapii z różnych powodów. Co najważniejsze, przyniosła ona pozytywne efekty. Nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele mówią o nas nasze decyzje i gdzie te schematy działania mają korzenie. Wiele problemów da się rozwiązać, trzeba tylko znaleźć odpowiedni sposób. Udać się po pomoc do psychoterapeuty to żaden wstyd.

Chronisz swe życie prywatne przed mediami. Wścibskie portale ciągle jednak cię atakują z różnych stron. Jak reagujesz na newsy w rodzaju „Iza Krzan kusi w mikroskopijnym bikini” czy „Wiemy, kim jest partner Izy Krzan”?

Zależy, jakiej tematyki to dotyczy. Jeśli ktoś próbuje zrobić skandal z mojego życia prywatnego, to budzi się we mnie buntownicza, która chce temu zaprzeczyć w swoich social mediach. Kiedy widzę, że te nagłówki tylko mają zachęcić czytelnika do kliknięcia na jakiś artykuł, to zachowuję spokój, bo wiem, jak działa ta machina. I odpuszczam. Niech im tak będzie. Żeby pracować w mediach, trzeba mieć do siebie duży dystans.

Wiemy, że jesteś od pewnego czasu w szczęśliwym związku. To ma wpływ na twoją pracę?

Zdecydowanie tak. Byłam w różnych relacjach. Czasem bywałam ciągle zestresowana i niepewna siebie, co sprawiło, że nie mogłam skupić się na pracy. A w telewizji trzeba odciąć się od życia prywatnego i skoncentrować się na przykład na osobie, z którą przeprowadzamy wywiad. Od ponad dwóch lat jestem jednak w szczęśliwym i dojrzałym związku. Dzięki temu, kiedy trzeba, mogę skupić się na pracy. Choćby teraz – kręcę program już trzeci tydzień poza domem i nie kłócimy się z partnerem o to, bo rozumiemy, że taka jest moja praca. Wspieramy się nawzajem – i to dobry grunt pod związek i pracę.

REKLAMA

0010595541



Zamieszkaj w wymarzonym domu

Wille Łanowskiego – połączenie klasycznej architektury, komfortu i natury.

Kameralne osiedle trzech budynków dwulokalowych, nawiązujących stylistyką do klasycznych rezydencji, łączących w sobie ponadprzeciętną dbałość o szczegóły. Zlokalizowane na zachodzie Wrocławia przy ul. J. Łanowskiego, u podnóża przepięknego Lasu Mokrzańskiego z dogodnym dojazdem do Obwodnicy Leśnicy, jak również AOW.

Każdy lokal ma własny garaż oraz dodatkowe miejsce postojowe przed lokalem. W standardzie oferujemy: kompletny system rekuperacji i pompę ciepła, ogrzewanie podłogowe, przepiękne okna francuskie, które nadają elegancji, ale i wspólnie doświetlają wszystkie wnętrza, instalację pod alarm, monitoring i klimatyzację, elektryczne rolety zewnętrzne, piękny ogród z gotową trawą i tarasem. Wnętrze oferuje powierzchnię 150 m², a w tym salon i 3 pokoje na piętrze, spiżarnię, pomieszczenie gospodarcze, garderobę, pralnię, 2 łazienki i toaletę. A wszystko to, aby nasz klient poczuł się wyjątkowo, bezpiecznie i komfortowo.

Domy gotowe już pod koniec tego roku!



Zadzwoń i umów się na wizytę

☎ 790 309 777

☎ 790 670 777

biuro@hgdeweloper.pl

www.hgdeweloper.pl



HOME GROUP



Tym razem, po Stevenie Spielbergu, za przedstawienie kolejnej wstrząsającej historii, opartej na prawdziwych losach prawdziwego człowieka, wziął się inny gigant dziesiątej muzy - Roman Polański. Dwadzieścia lat temu na ekranach kin zagościł jego „Pianista”.

Scenariusz filmu oparto na wydanych w 1946 roku wspomnieniach Władysława Szpilmana, żydowskiego pianisty pracującego przed wojną w Polskim Radiu, który cudem uchodził z Holocaustu, i, ukrywając się w stolicy, przeżywa oba powstania: najpierw w getcie, następnie warszawskie, by ostatecznie siłą doczekać wyzwolenia. Książka, której tytuł pierwszego wydania brzmiał „Śmierć miasta”, została wydana w niewielkim nakładzie, w dodatku okrutnie przerobiona przez cenzurę - zupełnie nie zgadzała się opis polskich szmalcowników, usunięto fragmenty o udziale jednostek ukraińskich i litewskich w zbrodniach w getcie warszawskim, zaś pomagającego Szpilmanowi hitlerowskiego kapitana Hosenfelda zmieniono na... Austriaka, gdyż zgodnie z ówczesną nomenklaturą nie mogło być mowy o przedstawianiu „dobrych Niemców”. Nieocenzurowana wersja książki (już z tytułem „Pianista”) ukazała się dopiero w 1998 roku, stając się bestsellerem na całym świecie (przetłumaczono ją na blisko czterdzieści języków). Rok później pamiętnik wpadł w ręce Polańskiego, który już po przeczytaniu pierwszego rozdziału wiedział, o czym będzie jego następny film.

Pozytywne przesłanie mimo grozy

Nic dziwnego - niewiarygodne losy Szpilmana aż prosiły się o przeniesienie na celuloidową taśmę. I tak się stało: „Pianista” powstał w koprodukcji francusko-brytyjsko-niemiecko-polskiej. Ciekawostką jest fakt, że Polański wcześniej dwukrotnie spotykał Szpilmana, jednak wówczas jego wojenne losy nie były mu znane. - Była to historia, której szukałem: mimo grozy, niosła za sobą pozytywne przesłanie i była pełna nadziei. Być może dlatego jego historia wydaje się tak poruszająca i prawdziwa. Szpilman opisuje realia tamtego okresu z zaskakującym obiektywizmem, który wydaje się niemal chłodny i naukowy. W jego książce są dobrzy i źli Polacy, dobrzy i źli Żydzi, dobrzy i źli Niemcy - tłumaczył reżyser w odpowiedzi na pytania, dlaczego tak bardzo poruszyła go historia warszawskiego pianisty. Dopełnieniem traumatycznych przeżyć ciągłej walki o przetrwanie stało się dla Szpilmana końcowe spotkanie ze wspomnianym niemieckim oficerem, które być może na zawsze zmieniło w świadomości obu mężczyzn spojrzenie na wydarzenia, jakie rozgrywały się wokół nich przez ostatnie lata tej najtragiczniejszej z wojen.



Adrien Brody za rolę w „Pianicie” otrzymał Oscara dla najlepszego aktora pierwszoplanowego. Statuetkę zdobył też Roman Polański za reżyserię oraz Ronald Harwood za najlepszy scenariusz adaptowany

„PIANISTA”. HISTORIA OCALAŁEGO Z ZAGŁADY

Niemal dekadę po pamiętnej „Liście Schindlera” świat miał ujrzeć ponownie filmowe świadectwo najtragiczniejszego epizodu II wojny światowej, jakim był Holocaust

Wojciech Obremski

Drakońska dieta i lekcje fortepianu

W tytułową rolę początkowo miał się wcielić Joseph Fiennes, który jednak odrzucił ją ze względu na zobowiązania na scenie teatralnej. Zorganizowano więc w Londynie casting, w którym wzięło udział ponad 1400 aktorów chcących zagrać Władysława Szpilmana. Żaden z nich nie spełnił oczekiwań Polańskiego, który wreszcie zdecydował się na Adriana Brody'ego - dostrzegł go na planie powstającej mniej więcej w tym samym czasie w Paryżu „Afer naszych i ich”. - Dzięki temu o wiele dobitniej zrozumiałem, co to utrata, samotność i ta potwornie intensywna tragedia, przez którą przeszło w tym czasie wielu ludzi. Mniej faktów przyjmuję teraz za pewnik. To bardzo cenne doświadczenie, szczególnie, że zdobyte w młodym wieku - opowiadał aktor po premierze filmu. To, że Brody naprawdę wczuł się w rolę, widać w filmie na każdym kroku; by jego gra była jeszcze bardziej sugestywna i przejmująca, aktor zrzucił czternaście kilo. Udało mu się to stosując

specjalną dietę - przez sześć tygodni jadł dziennie: dwa gotowane jajka i zieloną herbatę na śniadanie, małego kurczaka na lunch oraz niewielki kawałek ryby lub kurczaka i gotowane na parze warzywa na obiad. To jednak nie wszystko: Aby lepiej wejść w skórę człowieka pozbawionego wszystkiego, aktor nie oglądał telewizji, pozbył się też... samochodu, a nawet mieszkania. W dodatku w filmie naprawdę gra na fortepianie. - Tak, grałem sam. Codziennie miałem lekcje fortepianu, kochałem muzykę, więc zaciąłem się i ćwiczyłem całymi godzinami. Spoczywała na mnie wielka odpowiedzialność, bo Roman nie chciał żeby grał ktoś za niego - opowiadał Brody w rozmowie z portalem wp.pl.

Brody: Nigdy nie obejrzałem „Pianisty”

Rola w „Pianicie” nie pozostała obojętna dla jego psychiki. - Przez rok leżałem na kanapach u przyjaciół, próbowałem nawiązać z nimi dawne relacje i na nowo uczyć się życia - wspominał aktor, podkreślając, że ze

względu na traumę... nigdy nie obejrzał „Pianisty”, czyli filmu, który przyniósł mu, jak dotąd, jedynego Oscara” (za najlepszego aktora pierwszoplanowego. Prócz tego film zdobył statuetkę dla najlepszego reżysera i za najlepszy scenariusz adaptowany, nie mówiąc o innych nagrodach). - Nie jestem w stanie. Kiedy o tym mówię, wciąż zdarza mi się płakać - mówi Brody, któremu jednak na planie zdarzało się „gwiazdorzyć” - żądał na przykład, by podczas grania wszyscy zniknęli z jego pola widzenia.

Prócz Brody'ego na ekranie możemy dostrzec wielu polskich aktorów, którzy pojawiają się w epizodycznych rolach (m.in. Borys Szyc, Maja Ostaszewska, Katarzyna Figura czy Michał Żebrowski, zdubbingowany przez Polańskiego). Jedną z ról (chłopiec w getcie) zagrał także wnuk Władysława Szpilmana Daniel. Jest też córka reżysera Morgane, jako żydowska dziewczynka.

Obraz zniszczonej Warszawy powstał w niemieckim Jüterbog, w postsowieckich koszarach, które wkrótce miały iść do rozbiórki. Aby uzyskać efekt

zburzonego miasta, dołożono spalone samochody czy meble. Zaś komputerowo dodano tylko horyzont. Z kolei pamiętną scenę spotkania Szpilmana i Hosenfelda nakręcono w jednej z willi w Poczdamie. Do tego fragmentu pianista Janusz Olejniczak wykonał aranżację Ballady op. 23 Fryderyka Chopina. - Polański chciał mieć tę kluczową scenę, kiedy Szpilman gra Chopina przed Niemcem, nakręconą z różnych ujęć. Niemiec był, czapka była, ogórki w słoiku stały... (...) Mnie po prostu łeb ucieli i komputerowo wstawili głowę Brody'ego, ot i to cała tajemnica - opowiadał „Dziennikowi” Olejniczak, który pojawia się także w finałowych ujęciach, przedstawiających powojenny koncert Szpilmana w warszawskiej filharmonii. Scena powstała przez dwadzieścia godzin, a nagrano ją w obiektach Polskiego Radia (nie uszczegółono się małej wpadki: na pianinie można dostrzec logo „Steinway & Sons”, które weszło do użytku dopiero w latach dziewięćdziesiątych).

Ponadto „Pianista” powstał także w Warszawie i Berlinie,

zaś zmontowano go w Paryżu. Produkcja została zatrzymana na jeden dzień z powodu śmierci jednego z producentów wykonawczych filmu Rainiera Schapera. „Pianista” został zadekowany właśnie jemu.

Polańskiego powrót do przeszłości

Reżyser wraz ze scenografem Allanem Starskim przywiązywali ogromną wagę do rekwizytów. Najwięcej problemów przysporzył... chleb - obu panom nie podobał się odcień skórki kolejnych bochenków. Zniecierpliwiony Starski wziął więc palnik i opalił jeden z chlebów, by ten przybrał odpowiedni kolor. Zaś sceny likwidacji getta nakręcono, wiernie opierając się o fotografie z tamtego czasu. W filmie miał się również pojawić Lew Rywin, wcielając się w kupca z monekami. Jednak ze względu na opaleniznę musiał obejść się smakiem, a rolę dostał Zbigniew Zamachowski.

Film miał swoją premierę na festiwalu w Cannes 24 maja 2002 roku, a w czerwcu zaprezentowano go w Polsce, przy udziale m.in. prezydenta i premiera RP. Do dystrybucji kinowej trafił we wrześniu. „Pianista” okazał się międzynarodowym sukcesem - przy budżecie 35 milionów dolarów zarobił na całym świecie ponad 120 milionów. Jednak, prawdopodobnie ze względów ideologicznych, został zakazany w Egipcie. Warto wspomnieć, że jako pierwszy obraz w historii otrzymał francuskiego Césara dla najlepszego filmu, mimo że nie pada w nim ani jedno słowo po francusku. Dodajmy, że prócz tego „Pianista” dostał także sześć innych Césarów w innych kategoriach (jeden z nich powędrował do kompozytora ścieżki dźwiękowej filmu Wojciecha Kilara).

Roman Polański, jako że podczas wojny sam przebywał w getcie, tyle że krakowskim, wplótł w film kilka swoich wspomnień. I tak, w scenie, w której Szpilman zostaje ocalony z transportu do obozu, policjant radzi mu: „Nie biegnij!”. Takie wydarzenie naprawdę miało miejsce w życiu reżysera. Również widok pustej ulicy, z rozrzuconymi wokół walizkami i idącym Szpilmanem, to obraz, jaki Polański zapamiętał z krakowskiego getta. Podobnie było ze sceną z zastrzeloną przez Niemca kobietą, która chciała tylko wiedzieć, gdzie będzie przewieziona.

Polański podłożył także głos mężczyźnie, skarżącemu się na budowę ulicy dla Aryjczyków w getcie. Mało tego: podczas poszukiwań plenerów w Krakowie, Polański spotkał mężczyznę, który pomógł jemu i jego rodzinie przetrwać wojnę. Wojnę, którą sześć dekad później reżyser ukazał taką, jaka była naprawdę z perspektywy nie żołnierza, a zwykłego człowieka: pewnego warszawskiego pianisty z Polskiego Radia.

Przemysław Miśkiewicz



...i polskie tanki nad Wełtawą

Kończówka sierpnia zawsze będzie mi się kojarzyć z powstaniem Solidarności. Tak właściwie zaczęło się moje dorosłe życie, chociaż nie zdawałem sobie wtedy, stojąc pod stoczną w Gdańsku, sprawy. To miało być coś incydentalnego, coś, czego nie rozumiałem tak do końca. Jednak miesiąc później, kiedy zacząłem studia na US, pojąłem, że to jestem ja, że to właśnie jest coś, co będzie powracać już zawsze. I o tym miał być dzisiejszy felieton. Miał być, ale nie będzie, a dlaczego? Hmm, bo Solidarność, niestety, nie pokonała Sowietów ostatecznie, tę robotę, mam nadzieję, kończy za nas Ukraina. Oczywiście Solidarność i kilka zapomnianych osób wróci w felietonie za tydzień. A teraz o Czechosłowacji, Ukrainie i oczywiście Polsce z czasów komunizmu i nie tylko. No i o Solidarności, chociaż w tle, też uniknąć się nie da.

„Cała Polska czeka na swego Dubczeka”. Jakoś w zakamarkach pamięci kołata się to hasło, ale zupełnie wtedy nie rozumiiałem. Wiedziałem, że dzieje się coś dziwnego, ale wiek lat sześcioletni nie jest odpowiedni do zrozumienia takich rzeczy. Potem Polacy w Czechosłowacji, też nie do końca wiadomo po co, i tyle.

**Przebac mi smutna
Bratysława
Hradcu Kralowy, złata Praha
Za śmierć jaskółki tamtej wiosny
I polskie tanki nad Wełtawą
Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał
Wrogów poszukam sobie sam
Dlaczego kurwa mać bez przerwy
Poucza ktoś w co wierzyć mam**

Tak naprawdę to dopiero w 1981 roku podczas Karnawału Solidarności pojąłem, o co w tym wszystkim chodziło. Piosenka Ganczarka, którą wygrał I Festiwal Piosenki Prawdziwej w Hali Oliwii, oddawała tę zwrotkę i refrenem wszystko. Refren zresztą odpowiadał temu, co wtedy czuliśmy, zastanawiając się czy ten nasz „przyjaciel” Związek Radziecki, który wciąż nas poucza, wejdzie z „bratnią pomocą”, tak jak to zrobił 13 lat wcześniej w Cze-

chosłowacji. Ja co prawda nie czuję się w obowiązku przeproszać za udział polskiego wojska w tłumieniu Praskiej Wiosny 1968. Nie byliśmy kradzieźnym i praktycznym suwerennym i praktycznym społeczeństwem do powiedzenia. Jednak pewien niesmak zostaje. Nigdy ze strony Czechów czy Słowaków nie spotkałem się z jednym słowem skargi czy niechęci w związku z 1968. Dużo ważniejsza z perspektywy czasu jest śmierć Jana Palacha i Ryszarda Siwca. Obydwaj, niezależnie od siebie, w Czechach i Polsce dokonali samospalenia, aby pokazać światu swój ból i niezgodę na niesprawiedliwość. Ogromny szacunek należy się tym, którzy w okresie pomarcowym byli w stanie wykrzesać z siebie siły, przełamać strach i ruszyli z jakimiś chociażby niewielkimi akcjami ulotkowymi. Wśród nich był m.in. znany aktor Andrzej Seweryn, który za takie działania, po raz drugi w tym samym roku, trafił do aresztu.

Czesi chcieli mieć własną drogę do socjalizmu - co dzisiaj wydaje się trochę naiwne i śmieszne - ale wtedy wydawało się jedyną możliwością wybicia się na tzw. finlandyzację, czyli bycie w orbicie radzieckiej, nie będąc całkowicie podporządkowanym. Doktryna Breżniewa nie uwzględniała jednak takiej możliwości i w nocy z 20/21 sierpnia wojska Układu Warszawskiego, w ramach operacji „Dunaj” weszły na teren Czechosłowacji z „bratnią pomocą”. Zginęło ponad 100 Czechów i Słowaków. Udziału w interwencji odmówiła Rumunia, która wybierając bardziej ortodoksyjny kurs, sama bała się w przyszłości interwencji. Na terenie Czechosłowacji znalazło się 200-500 tysięcy obcych wojsk, co pokazuje skalę „pomocy”. Jak już napisałem, nie byliśmy państwem niepodległym, rządy komunistyczne były narzucone siłą i dla zdecydowanej większości społeczeństwa nieakceptowalne.

W 2014 roku ciągle jeździłem na Ukrainę. Praktycznie byłem co tydzień we Lwowie. Był to czas po Majdanie i czułem tam trochę atmosferę Karnawału Solidarności. Byłem we Lwowie 24 sierpnia, w Dniu Niepodległości. Tłumy ludzi poubieranych odświe-

nie, jednakże ta odświeżość była zupełnie inna niż u nas. U mężczyzn to nie garnitury, ale wyszywane koszule ludowe, z kolekcji kobiety z wielokolorowymi wiankami na głowach. Widać było naród, który jest dumny ze swojej ludowej tradycji, który budzi się do życia i który zaczyna być jednością. Rynek lwowski pękał w szwach, w knajpach tłumi ludzi, wszyscy zyciwi i szczęśliwi. Wtedy wydawało się, że mimo utraty Krymu i ciągłych działań wojennych na wschodzie, wszystko idzie w dobrym kierunku. Niestety, tak nie było. Prezydentura Poroszenki nie posunęła Ukrainy do przodu, korupcja kwitła w najlepsze, ale szczęśliwie ludzie po doświadczeniach Majdanu uwierzyli, że są podmiotem i być może dlatego, kiedy zaczęła się wojna z Rosją, byli do niej przygotowani.

Powiem szczerze, że nie wiedziałem wtedy, z czym i z jaką datą kojarzyć Dzień Niepodległości Ukrainy. Musiałem dopytać moich ukraińskich przyjaciół. Okazało się, że w 1991 roku parlament Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej uchwalił Deklarację Niepodległości Ukrainy. Potem odbyło się referendum, które miażdżącą liczbą głosów potwierdziło niepodległość. Można się dziwić i zastanawiać, czy jakaś uchwała, ustanowiona przez komunistów, może być świętem państwowym. Cóż, niby zatrute drzewo nie może wydawać dobrych owoców, ale jak widać po współczesnej Ukrainie, jest to jednak możliwe.

Dlaczego piszę o tych dwóch wydarzeniach razem? Czy tylko ze względu na bliskość dat sierpniowych? Tu 20, a tam 24, chociaż dzieli je od siebie 23 lata, które w historii Europy Wschodniej są przepaścią. Otóż chodzi mi o to, jak się zachowała Polska. Pod rządami komunistów była agresorem, nie licząc się z nastrojami społecznymi. Podczas ułomnej jeszcze demokracji III Rzeczypospolitej, Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy, kilka godzin przed Kanadą, która jest największym skupiskiem ukraińskiej diaspory. Innymi słowy zachowaliśmy się bardzo przy-

Precz z komuną!

ARTYKUŁ REKLAMOWY

AKCJA REFUNDACJA - PULA PRODUKTÓW ZA 0 ZŁ!

MASZ SZANSE POPRAWIĆ KRAŻENIE! Możesz zmniejszyć cholesterol i udrożnić tętnice w kilka tygodni!



Stephan Chao

Światowej sławy specjalista w dziedzinie schorzeń układu krążenia odkrył wyjątkową kompozycję składników, która może pomóc poprawić krążenie. Naturalny preparat ma szansę zmniejszyć ilość niebezpiecznych złożeń płytki miażdżycowej i cholesterolu blokujących tętnice. Czy to odkrycie zrewolucjonizuje rynek?

Problemy związane ze złym krążeniem, wysokim poziomem cholesterolu oraz nadciśnieniem narastają stopniowo i niepostrzeżenie, już po 30. roku życia - możesz nawet nie wiedzieć, że je masz. **Działaj, zanim będzie za późno!**

Jeśli: **szybko się męczysz**; masz bolesne **skurcze nóg**; odczuwasz **bóle lub zawroty głowy**; masz **kłopoty z koncentracją** i pamięcią, oznacza to, że Twoje tętnice są stopniowo blokowane złożami cholesterolu oraz zwapniałą blaszką miażdżycową i potrzebują szybkiego oczyszczenia. **Jesteś w grupie wysokiego ryzyka!**

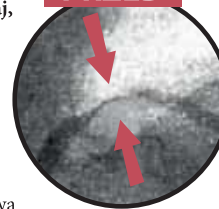
Na ratunek tętnicom

Lata naukowych poszukiwań doprowadziły eksperta ds. dolegliwości układu krążenia - Chao do niezwykłego odkrycia. Opracował naturalny środek, który może wspomóc udrażnianie tętnic i zmniejszać powstałe uszkodzenia. Dzięki unikalnej kompozycji roślinnych składników i silnych antyoksydantów preparat ma szansę dopomóc w oczyszczaniu tętnic ze zwapniałych złożeń blaszki miażdżycowej i gąbczastych narośli cholesterolu. Gdy krążenie zacznie się polepszać, środek może odżywić martwiące komórki oraz zmniejszyć ryzyko wystąpienia nowych zatorów.

„Od dawna byłem przekonany, że stosowanie syntetycznych, mało przyswajalnych preparatów nie daje dobrych efektów. Po latach prac odkryłem, że rozwiązanie miałem cały czas obok siebie”, mówi twórca przełomowej metody. „To w mądrości kraju moich azjatyckich przodków znalazłem odpowiedź - roślinę niezwykle bogatą w substancje, które mogą pomóc w udrażnianiu tętnic i regulowaniu poziomu cholesterolu we krwi”.

Zródłem niezwykłych właściwości tej formuły jest **Gotu kola (centella asiatica)**, roślina, której działanie wykorzystuje się od ponad 2000 lat w azjatyckiej medycynie naturalnej. Może ona działać jak potężny taran, który z wielką siłą uderzy w zwapniałe złoże płytki miażdżycowej i cholesterolu.

PRZED



PO



Efekty mogą być widoczne po kilkunastu dniach

Naturalny skład preparatu ma szansę sprawić, że będzie można go stosować bez obaw o skutki uboczne. Oto możliwe efekty jego stosowania:

- ✓ **zmniejszenie ilości blaszek miażdżycowych i złożeń cholesterolu**
- ✓ **poprawa drożności tętnic**
- ✓ **zmniejszenie ryzyka wystąpienia degeneracji komórek mózgu (wzrost koncentracji),**
- ✓ **poprawienie ukrwienia kończyn (powrót krążenia, zanik skurczów i opuchlizny).**

Za sprawą tej nowatorskiej formuły masz szansę zmniejszyć **ilość obrzęków** kończyn i duszności. W trakcie przyjmowania środka może **poprawić się Twoje krążenie**, a wszystko to dzięki **rozbiiciu złożeń płytki miażdżycowej i cholesterolu**.

Naturalna metoda Chao w tym roku trafiła do Polski, gdzie jest dostępna wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Obecnie trwa promocja i pierwsze 100 osób może otrzymać preparat całkowicie za darmo.

SKUTECZNA POMOC DLA UKŁADU KRAŻENIA!

Zadzwoń do **29 sierpnia 2022r.**, a dostaniesz **100% zniżki!** Otrzymasz wtedy preparat Chao **za 0 zł!**

Zadzwoń: tel. 91 300 31 79

Poniedziałek - niedziela 8:00 - 20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

**Zadzwoń teraz
PRODUKTY
GRATIS
czekają!**

REKLAMOWANE W
TV

„Zabijać, zabijać, tylko zabijać. Żadnych więcej rozmów. Jako profesor tak właśnie uważam” – mówił w 2014 r. o Ukraińcach Aleksandr Dugin. Człowiek uważany za głównego ideologa Kremla i wojny z Ukrainą

Miroslaw Kuleba

DUGIN. PROFESOR OD ZABIJANIA

Jedni nazywają go z nutą podziwu mózgiem Putina, wrogowie – kremlowskim psem łańcuchowym. Jest strasznym symbolem naszej rzeczywistości, a jego obłąkane rojenia o rosyjskiej geopolityce, historii i mesjanizmie wykładane są na największym rosyjskim uniwersytecie i wtłaczane do głów adeptów rosyjskich szkół wojskowych. Aleksandr Dugin, rocznik 1962, współzałożyciel nazistowskiej partii bolszewickiej (niemieccy naziści nazwali się narodowymi socjalistami, ferajna od Limonowa i Dugina – narodowymi bolszewikami; poza tym żadnej różnicy), napisał też putinowską „Mein Kampf”, wyłożoną w jego mnożących się jak zarazki czarnej dżumy książkach.

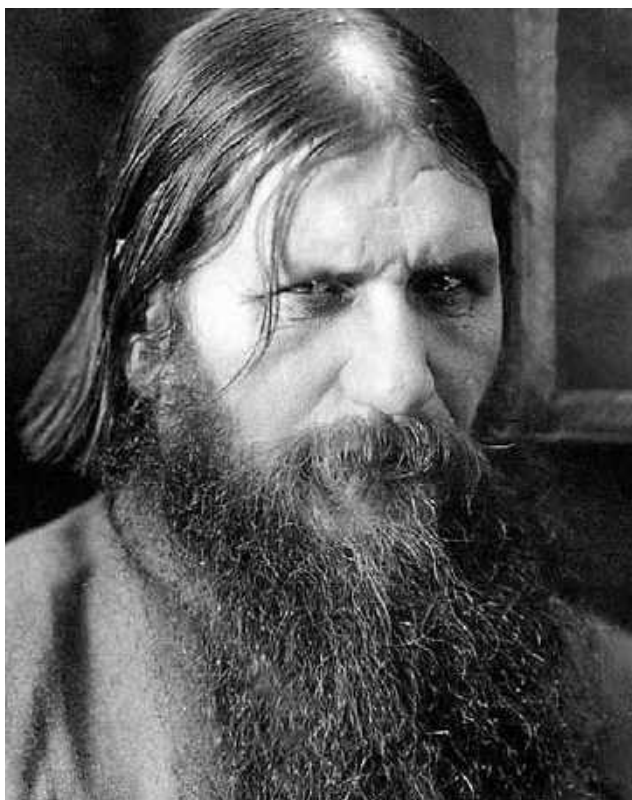
Od euroazjatyizmu do rusizmu

Jaki jest, w możliwie najbardziej lapidarnym ujęciu, sens geopolitycznej koncepcji Dugina? Wyłożył ją w pracy „Geopolityka Rosji”, będącej podręcznikiem uniwersyteckim.

Zapoznając się z tezami kremlowskiego ideologa, musimy mieć świadomość, że to właśnie one są dzisiaj wtłaczane do głów pokolenia urodzonego już w latach panowania Putina. Innego świata, innej historii, ci ludzie nie znają.

Podstawową tezę, na której Dugin oparł swoje dywagacje, jest przekonanie, że „kto kontroluje Eurazję, kontroluje cały świat”. Druga, równie ważna, brzmi: „Rosja albo będzie wielka, albo żadna”. Uznał je za aksjomaty, prawdy objawione niepodlegające dyskusji. Pierwszą zaczerpnął z prac dziewiętnastowiecznych prekursorów geopolityki. Druga jest produktem umysłu owładniętego ideowym natręctwem i anachronicznym, jurodiwym mesjanizmem.

Na tych dwóch kamieniach węgielnych wznosił całą konstrukcję swojej geopolityki, istną projekcję marzeń carskiego stupajki, przeniesionego wehikułem czasu w epokę lotów kosmicznych. I tak, jego zdaniem, przestrzenną logikę



Aleksandr Dugin fizycznie upodabnia się do Rasputina, który opętał całą rodzinę cara Mikołaja II i miał realny

historycznego kształtowania się rosyjskiej państwowości można podsumować formułą: ekspansja do naturalnych granic północno-wschodniej Eurazji, którą nazywa Turanem (chodzi o Syberię i Daleki Wschód), z perspektywą rozszerzenia strefy wpływów poza jej granice, do skali całej planety.

W koncepcji Dugina Rosja jest odrębną cywilizacją euroazjatycką, pozostającą w opozycji do całego pozostałego świata, a przez swoją odrębność i wyjątkowość predestynowana jest do panowania nad światem. W postrzeganiu historii Rosji przez zwolenników euroazjatyizmu znamienna jest rehabilitacja „Turanu”, czyli wpływu cywilizacji turańskiej. W istocie sprowadza się do uznania, że tatarskie igo – niewola trwająca dwa i pół stulecia – była dla Rosji ważnym czynnikiem państwowotwórczym. Bez Tatarów nie byłoby Rosji, która jest następcą imperium wielkich chanów, Czyngiza i Timura. Dzięki Złotej Ordzie Rosja uzyskała niezależność geopolityczną i zachowała niezależność duchową od „agresywnego” świata rzymsko-germańskiego.

Geopolityczne znaczenie Rosji-Eurazji jawi się jako synteza dwóch rzeczywistości – Lasu Europejskiego i Stepu Azji, będąca jednak nie prostym nałożeniem na siebie dwóch systemów geopolitycznych, ale czymś integralnym, oryginalnym, posiadającym własną miarę, semantykę i system wartości. Dodajmy: fundamentalnie odmiennym od świata Zachodu. Wszystkie pokolenia narodu rosyjskiego i innych narodów wchodzących w skład rozległej strefy cywilizacji euroazjatyckiej okazują się nosicielami „wspólnego losu”, polegającego na integracji Rosji-Eurazji jako państwa-swiata.

Rosjanie – nawóz historii Rosji

Rosjanie, którzy zamieszkują ten gigantyczny obszar, odznaczają się według poglądu Dugina pewną osobliwą cechą.

Otóż jest to właściwy im „czynnik przestrzenny”.

W całym rozwoju historycznym Rosji Dugin dostrzega manifestację paradygmatu wyrażonego w pragnieniu „wielkiej przestrzeni”. Rosjanie kochają „bezkresną przestrzeń” i ciągle ją powiększają w procesie historycznym. „Cała nasza historia, geopolityczna i społeczna – pisze Dugin w pracy *Geopolityka Rosji* (2012) – jest ściśle związana z poszerzaniem naszych granic”.

I zastanawia się, dlaczego tak jest. „Dlaczego nigdy nie mamy dość? [...] Bo jest coś niezmiennego w strukturze naszego społeczeństwa – to jest jego „rozległość”. Dlatego bez względu na to, co robimy, zawsze budujemy imperium, i dlatego szeroka strona moja rodna. Wszystko, co nam się przydarzyło dawno temu, wczoraj lub dzieje się z nami dzisiaj, a nawet to, co stanie się z nami jutro, ma głębokie korzenie w samej strukturze rosyjskiego społeczeństwa, które było, jest i będzie zasadniczo identyczne nie w kategoriach formy, ale w swojej istocie”.

Dugin daje też opis tego rosyjskiego społeczeństwa, którego „fundamentalna matryca socjologiczna” według niego była i zawsze będzie niezmienna, niezależnie od etapu historii.

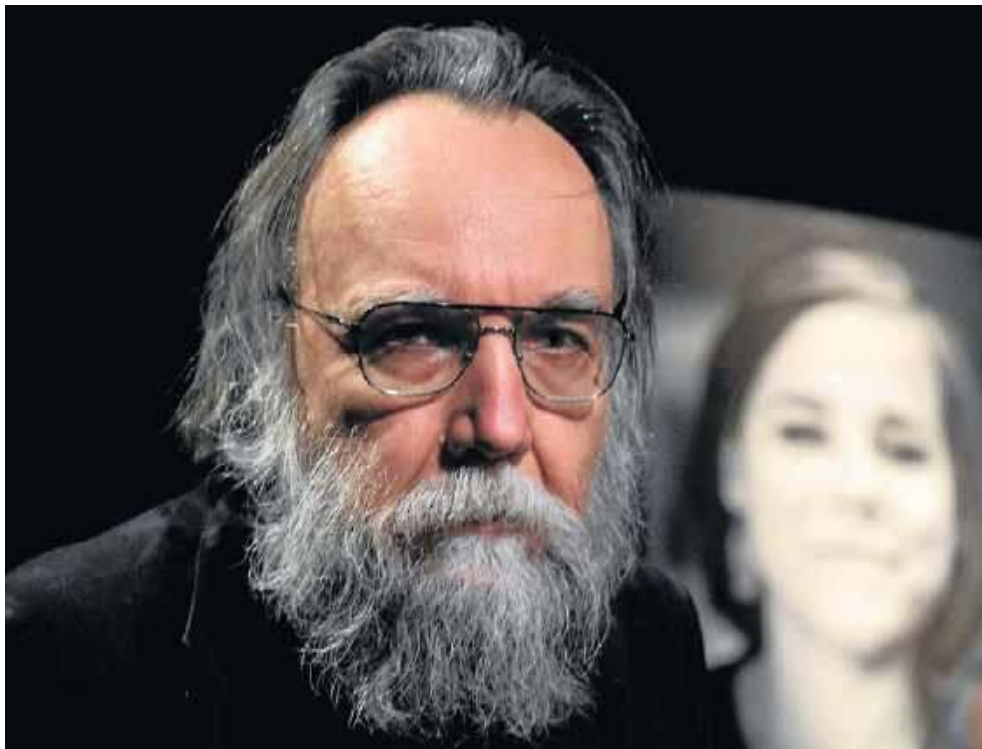
W jego ujęciu społeczeństwo rosyjskie opiera się na zasadzie holizmu, czyli uniwersalności, w czym objawia się jego integracyjny charakter etniczny. Instynktownie dąży do integralnej zbiorowości i przeciwdziała dążeniu do atomizacji. To przejaw antropologii zbiorowej, gdzie ludzie są ważniejsi niż człowiek.

Społeczeństwo rosyjskie postrzega przestrzeń jako coś tak ogromnego, że nie podlega możliwości podziału, ograniczeniu i formatowaniu. Odnacza się projekcją metafory rodziny na państwo, a archetyp ojca na figurę suwerena. Skłania się ku chaotycznemu i intuicyjnemu, nieracjonalnemu postrzeganiu świata, męczy się nadmierną racjonalizacją poli-



Już w sobotę, 27 sierpnia
z Gazetą Wrocławską

dodatek specjalny
z okazji 40 rocznicy Zbrodni Lubińskiej



FOT. KIRILL KUDRYAVTSEV/AFP/EPIC NEWS

Bomba, która zabiła Darię Duginę, w rzeczywistości była przeznaczona dla jej ojca, Aleksandra

tyki, życia codziennego, życia społecznego.

Wszystkie te właściwości stale przejawiają się w najróżniejszy sposób, ale zawsze istnieją. Odchodzenie od tych cech constans, zbliżanie się do nich lub wyrażanie ich w nowych formach stanowi całość społecznych procesów historii Rosji.

Model ideowy w sferze społeczno-kulturowej, jako uogólniająca cecha społeczeństwa rosyjskiego na wszystkich etapach jego historii, doprowadził do powstania w sferze polityki ideologii, której istotą jest wertrykalna, hierarchiczna, „mesjaniczna” struktura państwa.

Mówiąc obrazowo, Rosjanie zawsze będą potrzebować im-

perium i cara, co Sałtykow-Szczedrin ujął słowami: „My bez cara gorzko płacemy, jak raki na mielźnie”.

Świat widziany w lustrze

Pisząc o historii Rosji, Dugin w oczywisty sposób zamienia czarne - białym. Widzi to, co cały świat postrzega dokładnie

odwrotnie. Rosję, wylęgarnię biesów, nazywa Trzecim Rzymem, a prawdziwy Rzym, cywilizację łacińską - Kartaginą, którą trzeba zniszczyć. W swojej książce przytacza słowa Chestertona, dotyczące mieszkańców „nieludzkiego ula”, afrykańskiej stolicy Molocha: „Dla czego praktyczni ludzie są przekonani, że zło zawsze wygrywa? Że okrutny jest mądry, a nawet głupiec jest lepszy od mądrego, jeśli tylko okaże się wystarczająco podły? Dla czego wydaje im się, że honor to wrażliwość, a wrażliwość to słabość?”.

Kogo widzimy w tym opisie: Putina czy Franciszka I, Ojca Świętego?

Dugin widzi tu katolickiego papieża. I nie dostrzega, że to o takich jak on sam pisał Chesterton: „Nie wierzą w duszę i dlatego ostatecznie przestają wierzyć w umysł. Są zbyt praktyczni, by być dobrymi; co więcej, nie są tak głupi, by wierzyć w jakiegoś ducha”.

Dugin nie wierzy też, że świat nienawidzi nie Rosji, lecz ducha nienawiści, która oświała i rządzi Rosją. Dlatego ślepy jest na oczywistość, jasną dla wszystkich wokół, i pisze tak, jakby widział świat w lustrze - gdzie lewa ręka staje się prawicą: „W 1991 roku wydarzyło się coś, co było dokładnym przeciwieństwem historycznego zwycięstwa Rzymu

nad Kartaginą. Wyrzucona w proch ponad dwa tysiące lat temu cywilizacja zemściła się. Tym razem Trzeci Rzym upadł, a Kartagina zwyciężyła. Bieg historii świata został odwrócony [...]. Chesterton łączy zwycięstwo Rzymu nad Kartaginą z tak wyjątkowym dla chrześcijanina wydarzeniem, jak narodziny Chrystusa, w kontekście cywilizacji lądowej. W kontekście cywilizacji morza, zgodnie z tą logiką, mógł się narodzić tylko Antychryst”.

Konfliktowi „Łądu” z „Morzem” Dugin nadaje w swojej „Filozofii wojny” wymiar biblijny: koniec historii, oznaczający zwycięstwo „Morza”, czyli Zachodu, nad „Łądem” - Wschodem i Rosją w szczególności, jest dla niego równoznaczny z biblijnym Potopem i końcem świata.

Oto Antychryst ukrył gdzieś w katyńskim grobie swoją budionówkę i woła, że jest Chrystusem. Przepowiedziano to już w Piśmie Świętym.

Amerykański pisarz Richard Matheson napisał opowiadanie „Przycisk, przycisk”. Aby zarobić dużo pieniędzy, wystarczy nacisnąć przycisk pewnego urządzenia. Tylko tyle - lecz w efekcie gdzieś ktoś nieznanymi umrze.

Profesor Dugin miał wiele takich przycisków. To były klawisze klawiatury jego komputerów. Stukał w nie palcami, a gdzieś daleko umierali ludzie, o których pisał: „Zabijając, zabijając, zabijając”. Dopóki nie trafił na ten przycisk, który zabił jego córkę.

W sieci znalazło się nagranie z telefonu, ukazujące Duginę w geście rozpaczy nad ciałem córki, leżącym w kałuży krwi. Niewinnej ofiary jego pisaniny, gdyż to jego miała zabić bomba. Wydawałoby się, że przyszedł czas na otrzeźwienie. Ale nie, minęły dwa dni i już wydał kłamliwe oświadczenie w swoim stylu.

I to jest może w tym wszystkim najbardziej upiorne.

PISZĄC O HISTORII ROSJI, DUGIN W OCZYWISTY SPOSÓB ZAMENIA CZARNE - BIAŁYM. WIDZI TO, CO CAŁY ŚWIAT POSTRZEGA DOKŁADNIE ODWROTNIE

REKLAMA

0010595070



www.wojnowicezielona.pl





Podpisz umowę we wrześniu zagwarantuj sobie cenę.

**Doskonała lokalizacja.
Spokojne otoczenie.**

- możliwość indywidualnej aranżacji
- 111 m² pow. użytkowej
- 3 sypialnie na piętrze
- działki od 200 do 400 m²

**Kameralna zabudowa.
Tylko 16 domów.**

71 354 15 35

Początek był imponujący. Uroczystość otwarcia odbyła się na Stadionie Olimpijskim w Monachium, a otwarcia dokonał Gustav Heinemann, ówczesny prezydent RFN. Znicz olimpijski został zapalony przez niemieckiego lekkoatletę Günthera Zahna, a przyrzeczenie w imieniu rywalizujących złożyła lekkoatletka Heidi Schuller. Dzięki telewizji zawody były wielkim widowiskiem, przyciągającym nie tylko tysiące osób na stadiony, ale wręcz miliardy przed telewizory.

7 tys. sportowców

Igrzyska w Monachium były drugimi, które odbyły się w Niemczech. Gospodarze nowych, demokratycznych i otwartych na świat Niemiec nie żałowały pieniędzy. Ze swoim motto: „Die heiteren Spiele” („Wesołe gry”) chcieli zademonstrować, że uwolnili się już od mrocznej przeszłości. Wymyślili nawet maskotkę – niebiesko-pomarańczowo-zielonego jamnika Waldiego. Zaprojektowany przez niemieckiego architekta Güntera Behnisch'a oraz inżyniera Freia Otto Stadion Olimpijski był obiektem rewolucyjnym – tak duże połączenie sklepień ze szkła akrylowego podtrzymywane stalowymi słupami zastosowano po raz pierwszy na tak dużą skalę.

Park Olimpijski obejmował nowo wybudowany Stadion, halę basenową i całą wioskę olimpijską. Monachium zostało wybrane na organizatora IO podczas sesji 26 kwietnia 1966 r. podczas Kongresu Olimpijskiego w Rzymie. Rywalizowało z Madrytem, Detroit i Montrealem.

Do Monachium przyjechało 121 ekip sportowych z całego świata. Rywalizowano w 195 konkurencjach, skupionych w 23 ogólnych dyscyplinach sportowych: boksie, gimnastyce, hokeju na trawie, jeździectwie, judo, kajakarstwie, koszykówce, lekkoatletyce, łucznictwie, pięcioboju nowoczesnym, piłce nożnej, piłce ręcznej, piłce wodnej, pływaniu, podnoszeniu ciężarów, siatkówce, skokach do wody, strzelectwie, szermierce, wioślarstwie, zapasach i żeglarskiej. Pojawili się także dwie dyscypliny pokazywane – badminton i narciarstwo wodne.

Niewiarygodny Spitz

Swoje kraje reprezentowało 7132 sportowców, w tym 6065 mężczyzn i 1058 kobiet. Igrzyska trwały od 26 sierpnia do 11 września. Klasyfikację medalową wygrali reprezentanci ZSRR, którzy zdobyli 99 medali, w tym 50 złotych. Drugie miejsce zajęły Stany Zjednoczone, a trzecie reprezentacja NRD.

Sensacją Igrzysk stał się występ amerykańskiego pływaka Marka Spitz'a. Dokonał on nie-



5-6 września 1972 r. Ciężkie pojazdy policyjne w wiosce olimpijskiej. 6 września, po uroczystościach żałobnych, izraelska drużyna opuściła Monachium i wyjechała do kraju

MONACHIUM 1972. SPORT POD ZNAKIEM TERRORU

Równo pół wieku temu, 26 sierpnia 1972 r., rozpoczęły się XX Letnie Igrzyska Olimpijskie w Monachium. Przeszły do historii jako najbardziej tragiczne zawody w historii

Mariusz Grabowski

wiarygodnej rzeczy – podczas jednej imprezy zdobył aż siedem złotych medali. To osiągnięcie dopiero osiem lat temu w Pekinie poprawił Michael Phelps. W Monachium Spitz pływał jak maszyna. W ciągu ośmiu dni wystartował w siedmiu konkurencjach (indywidualnych i w sztafecie), siedem razy wygrał i, co nie mniej ważne, siedem razy poprawił rekord świata.

Świetnie na olimpijskiej pływalni poczyniła sobie także 15-letnia Australijka Shane Gould, która zdobyła w sumie pięć medali, w tym trzy złote. Próbowała zdobyć tytuły mistrzowskie we wszystkich konkurencjach stylu dowolnego na dystansach 100, 200, 400, 800 i 1500 metrów (na każdym z nich pobiła rekord świata przed igrzyskami). W Monachium występy olimpijskie rozpoczęła najśłynniejszy kubański bokser, czyli Teofilo Stevenson. Był pierwszym pięściarzem, który trzy razy zdobył tytuły mistrzowskie na trzech kolejnych igrzyskach w tej samej wadze. Przed nim trzykrotnym

bokserem mistrzem był tylko Węgier László Papp. Steven-sona przeciwnicy w ringu po prostu unikali. Na kolejnych igrzyskach Kubańczyk niemal wszystkie swoje pojedynki kończył przed czasem.

Spore osiągnięcia zapisali na swoim koncie Walery Borzow ze Związku Radzieckiego oraz Fin Lasse Viren. Borzow zdobył dwa złote medale na 100 m i 200 m, a Viren triumfował na 5 i 10 tys. metrów. Sensacyjnie zakończył się finałowy mecz turnieju koszykarzy. Amerykanie świętowali już zwycięstwo nad ZSRR 50:49, kiedy sędziowie zadecydowali, że mecz będzie trwał jeszcze trzy sekundy. Aleksander Bielów zdołał trafić do kosza rywali i Amerykanie przegrali 50:51. Zrozpaczeni Amerykanie nie pogodzili się z decyzją sędziów i ostatecznie odmówili przyjęcia srebrnego medalu.

Polacy bardzo waleczni

Reprezentacja Polski liczyła aż 288 członków i spisała się doskonale. Efektem był złoty medal dla drużyny piłkarskiej

pod wodzą trenera Kazimierza Górskiego. Świetnie zaprezentowała się także złota ekipa młodych florecistów, która drużynowo wywalczyła złoty medal olimpijski. Prowadzeni byli przez kapitana Witolda Woydę, który do medalu drużynowego dołożył złoto zdobyte indywidualnie. Był pierwszym polskim olimpijczykiem, który zdobył dwa złote medale na jednych igrzyskach.

Popisali się także sztangiści, a konkretnie Zygmunt Smalczer, który zdobył złoto w kategorii muszej, godnie zastępując odchodzącego Waldemara Błaszczaka. Jan Szczepański z kolei zdobył złoto w wadze lekkiej, zaś Władysław Komar za pchnięcie kulą. Dodając do tego medale srebrne i brązowe, łączyło się 21 medali.

Biorąc pod uwagę słabszą formę naszej największej gwiazdy, Ireny Szewińskiej, która dopisała do konta jedynie brązowy medal w biegu na 200 m, był to wynik nadspodziewanie dobry. Polacy zdobyli bowiem dokładnie tyle samo medali, co w Tokio. Można było za-

tem mówić o swojego rodzaju stabilizacji. Polacy ze swoimi 21 medalami zakończyli igrzyska na 7. miejscu.

„Czarny Wrzesień” atakuje

Ale Monachium przeszło do historii nie tylko jako wielkie wydarzenie sportowe. W masowej świadomości głównie ze względu na atak terrorystyczny na izraelskich sportowców. Śmierć poniosło jedenastu żydowskich sportowców oraz pięciu zamachowców – Palestyńczyków.

5 września rano, gdy zaczynał się drugi tydzień igrzysk, członkowie palestyńskiej organizacji „Czarny Wrzesień”, rekrutowanej głównie z szeregow Organizacji Wyzwolenia Palestyny i finansowanych prawdopodobnie przez służby specjalne Syrii, wdrapali się na płot otaczający wioskę olimpijską. Dwa mieszkania przy Connollystrasse 31 otworzyli ukradzionymi kluczami. Mieli torby, a w nich karabiny. Dwóch izraelskich sportowców zastrzelili w szarpaninie, dzie-

więciu pozostałych wzięli jako zakładników. Terrorysty żądali wypuszczenia przetrzymywanych 234 palestyńskich więźniów oraz skrajnie lewackich terrorystów: Andreasa Baadera i Ulrika Meinhof. Po kilkunastu godzinach zażądali transportu do Kairu, co niemieckie władze postanowiły wykorzystać do odbicia zakładników. Na lotnisku wywiązała się gwałtowna strzelanina, zniszczeniu uległ też policyjny helikopter, do którego bojownicy wrzucili granat. W sumie zginęło dziewięciu zakładników, trzech Palestyńczyków trafiło do więzienia, pozostałych zastrzelono.

Była to absolutna klęska organizatorów. Dnia 6 września, po uroczystościach żałobnych, które po raz pierwszy wstrzymały rywalizację na nowożytnych igrzyskach olimpijskich, izraelska drużyna opuściła Monachium i wyjechała do kraju. Wszyscy sportowcy objęci zostali ochroną. Zrezygnowała z udziału także ekipa z Egiptu, która jako powód podała strach przed odwetem organizatorów.

„Igrzyska muszą trwać”

Co ciekawe, mimo dramatycznych wydarzeń igrzyska nie zostały przerwane. Taką decyzję podjął ówczesny szef MKOl-u Avery Brundage, którego słynne słowa: „The Games must go on” („Igrzyska muszą trwać”) wywołały wtedy liczne kontrowersje i protesty. Wielu sportowców nie zaakceptowało tej decyzji i zrezygnowało z dalszych występów.

Paradoksalnie, władze ruchu olimpijskiego chcąc odciąć się od polityki, mimowolnie podjęły decyzję polityczną. Można ją było zresztą interpretować na różne sposoby. Z jednej strony, nie przerywając igrzysk, MKOl dał wyraźny sygnał, że tak naprawdę nie stoi po stronie Izraela i ma na uwadze wyłącznie własny, przede wszystkim ekonomiczny interes. Z drugiej strony takie posunięcie mogło świadczyć o wielkiej sile sportu i chęci pokazania, że pomimo okrutnego zamachu, idea uczciwego współzawodnictwa przetrwa. Końcowym akcentem, jakby upamiętniającym tragicznie zmarłych sportowców, był gest olimpijczyków z całego świata, którzy w symboliczny sposób pożegnali Monachium – trzymając się wszyscy za ręce, co zrodziło tradycję trwającą do dziś.

Tragedię w Monachium próbowały wykorzystać władze państw socjalistycznych. W Warszawie opublikowano nawet stosowną broszurę, której czytelnik mógł się dowiedzieć, że „pełna odpowiedzialność za wydarzenia w Monachium leży po stronie Izraela, który sprowokował Palestyńczyków do radykalnych, jednak zrozumiałych działań”.

krzysztof Krawczyk

"Jak przeżyć wszystko jeszcze raz..."

z towarzyszeniem
Royal Symphony
Orchestra

Gość specjalny:
Daniel
Olbrychski

Koncert pod patronatem Ewy Krawczyk oraz Andrzeja Kosmali

18.09.2022 | 19:00 | Hala Stulecia Wrocław

Ryszard
Poznakowski

Marcin
Sójka

Michał
Wiśniewski

Justyna
Steczkowska

Beata
Kozidrak

Ania
Dąbrowska

Kasia
Moś

Chris
Cugowski

Alicja
Szemplińska

Grzegorz
Skawiński

PROWADZENIE: ANIA WENDZIKOWSKA ORAZ OLIVIER JANIAK



BILETY: WWW.ROYALCONCERT.PL

OTO STAŁA SIĘ ZBRODNIĄ

Podczas II wojny światowej Młyny św. Klary we Wrocławiu zostały uszkodzone, ale w 1962 r. wpisano je do rejestru zabytków. Pojawił się też pomysł zlokalizowania tam Muzeum Etnograficznego. Niestety, zostały wysadzone

Juliusz Woźny

Mój starszy kolega z historii sztuki opowiadał mi, że podczas zajęć, prowadzonych w styczniu 1975 roku przez prof. Mieczysława Złata, studenci usłyszeli nagle huk detonacji. To saperzy wysadzili zabytkowe Młyny św. Klary. Zasmucony wykładowca powiedział: - Oto stała się zbrodnia...

Młyny usytuowane na Wyspie Bielarskiej i Słodowej przez kilkaset lat dostarczały mąki na potrzeby wrocławian. Nie wiadomo dokładnie, kiedy powstały, ale 12 maja 1268 roku jeden z nich, zwany „młynem Arnolda”, został przekazany klaryskom. Drugi z młynów własnością zakonnic stał się w roku 1330. Od tego czasu zaczęto je określać jako Młyny św. Klary.

Młyny – generatory cywilizacji

Koło wodne wynaleziono w III wieku przed naszą erą. Sto lat później Antypater z Sydonu, ten sam, który w II wieku przed narodzeniem Chrystusa stworzył listę Siedmiu Cudów Świata, opiewał wynalazek młyna wodnego w utworze poetyckim.

Młyny na ziemiach polskich pojawiły się w XII wieku. Były najważniejszą maszyną usprawniającą gospodarkę średniowiecznej Europy, prawdziwym generatorem cywilizacji. W opinii historyków częstotliwość występowania młynów jest miarą poziomu cywilizacyjnego. O ile w roku 1086 w Anglii i Walii było ich ponad 6 tysięcy, o tyle w Polsce, jak wspominałem, zaczęły się one pojawiać dopiero w II połowie XII stulecia. Postawienie młyna było skomplikowanym przedsięwzięciem technicznym. Trzeba wykopać młynówkę, czyli sztuczną rzeczułkę, doprowadzającą wodę do koła młyńskiego. Wewnątrz należało zainstalować

skomplikowaną, jak na ówczesny poziom techniki, maszynę. Często wodę trzeba było spiętrzyć, budując tamy i groble. Powstałe zbiorniki wodne można było wykorzystać do hodowli ryb. Jakiś średniowieczny Edison wymyślił młyny folusznice, dzięki którym napędzano mechanicznie drewniane tłuczki, ubijające suknio, w podobny sposób napędzano stępy tłoczące olej z siemienia lnianego. Energię uzyskaną z kół zanurzonych w nurtach rzek zaczęto wykorzystywać do napędzania toczarek. No i co? Nie był to cud techniki?

Daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj

Pierwsze zdanie zapisane w języku polskim dotyczy mielenia zboża za pomocą żarna. Przypadek? Nie sądzę. Pomińmy fakt, że słowa te wypowiada dżentelmen, który chętnie wyręcza żonę w pracach domowych. Pomińmy fakt, że zdanie to zapisał Niemiec, a wypowiedział je po polsku rycerz czeskiego pochodzenia do żony Ślązaczki.



Rzeźba św. Klary zdobi fasadę jednego z młynów. Ocalała, gdyż oddano ją do konserwacji przed decyzją o wysadzeniu młynów

Tymi sprawami zajmę się przy innej okazji, a będzie o czym pisać. Fraza odnosi się także do procesu wypierania żaren przez młyny. Procesu, który nie przebiegał wcale w sposób prosty i bezkonfliktowy.

Żarna kontra kamienie młyńskie

Przypomnijmy choćby fragment z „Krzyżaków”. Oto Jurand ze Spychowa zmierza do zamku w Szczytnie. Jego przewodnik skarży się: „Ciężkie życie pod naszymi niemieckimi panami. Ponakładali podatki i od mlewa takie, że ubogi człek musi z plewą ziarno gryźć jak bydlę. A gdzie żarna w chałupie znajdują, tam chłopa skatują, dobytek zagarną, ba! dzieciom i babom nie przepuszczają...”

Nie tylko Krzyżacy, inni panowie feudalni także woleli, żeby poddani płacili im za mielenie w młynach, niż po kryjomu „brusza” w domach. Był to tak zwany przyrusek mlewa.

A teraz Was zaskoczę – walka młyna z żarnami trwała w Polsce jeszcze w połowie XX wieku. No tak! Przecież u nas to zawsze prymityw! Otóż nie do końca. W czasie II wojny światowej Niemcy wydali zakaz używania żaren. Nie, nie dlatego, żeby zadowolnić Polaków, żebyacywilizować. Chodziło o ścisłą kontrolę produkcji rolnej i ściąganie zaopatrzenia dla armii. Za potajemne korzystanie z żaren i nielegalny przemiał groziło wysłanie do obozu koncentracyjnego, a nawet kara śmierci. Porządek musi być!

Nieposłuszna synowa św. Jadwigi

Anna Przemyślidka była królewską córką. Jej ojciec Przemysł Ottokar I rządził Czechami, a matka, Konstancja, była córką władcy Węgier, Beli III. Wydana za mąż za Henryka



Młyny św. Klary w pierwszej połowie XX wieku



To, co pozostało po Młynach św. Klary możemy zobaczyć na Wyspie Bielarskiej i Wyspie Słodowej

II, nazwanego po śmierci Pobożnym, trafiła do rodziny książąt wrocławskich. Małżeństwo z młodym księciem najpewniej było udane, a może po prostu szczęśliwe. Anna żyła wprawdzie pod ogromnym wpływem teściowej, a jednak potrafiła się jej sprzeciwić w jednej kwestii. Nie dała się namówić do przyjęcia „ślubów czystości”, tak jak to było w małżeństwie św. Jadwigi i Henryka Brodatego. Zatem bliskie relacje z mężem były dla niej ważniejsze od autorytetu ascetycznej teściowej.

Po tragicznej śmierci Henryka w bitwie pod Legnicą zyskała sławę jako fundatorka klasztorów, a jednocześnie troskliwa opiekunka poddanych. W rok po legnickiej tragedii sprowadziła benedyktynów z czeskich Opatowic do Krzeszowa. Opieką nad chorymi zajmował się zaproszony przez wdowę do Wrocławia Zakon Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą. W roku 1257 ufundowała klasztor dla klarysek z Pragi.

Młyny św. Klary

Jak wspominałem, zakonnice weszły w posiadanie dwóch młynów. W XVI wieku były to nadal konstrukcje drewniane, ale klaryski dbały o ich unowocześnianie. Przy najmniej jeden z nich miał aż cztery koła. W młynach często dochodziło do zaprószenia ognia – własność klarysek w ciągu wieków płonęła kilkakrotnie. U schyłku XVIII były to już murowane, barokowo-klasycystyczne budynki. Na fasadzie jednego z nich znajdowała się figura patronki zakonu – św. Klary. Statua ocalała i dziś można ją zobaczyć na dziedzińcu Domu Księża Emerytów przy ul. Katedralnej 10.

Podczas wojny budynki zostały uszkodzone, ale w roku 1962 zostały wpisane do rejestru zabytków, pojawił się też pomysł zlokalizowania tam Muzeum Etnograficznego. Niestety, niezrealizowany. Rok 1975 ogłoszono w PRL „Rokiem Ochrony Zabytków”. To właśnie w tym czasie ówczesny prezydent Wrocławia Marian Czuliński uznał, że ruiny młynów są miejscem schadzek „ludzi z marginesu” i wagaro-

wiczów, a ich stan „zagroza bezpieczeństwu”. Wydał decyzję o wysadzeniu zabytków w powietrze. Zadanie powierzono saperom, którzy wykonalni je w „czynie społecznym”.

Detonacja odbiła się echem nawet w Warszawie. Centralne media, w których opinie krytyczne publikował między innymi Jerzy Waldorf, wyraziły oburzenie tak przedziwnym uczczeniem „Roku Ochrony Zabytków”. Kariera Mariana Czulińskiego została złamana. Oczywiście był tylko kozłem ofiarnym, bo decyzji nie podejmował sam, ale w uzgodnieniu z Komitetem Wojewódzkim PZPR, a może nawet z dostojnikami z Komitetu Centralnego. W każdym razie po młynach pozostały jedynie stare fotografie i figura świętej Klary.

Jeśli ktoś sądzi, że to zakończyło proces dewastacji wrocławskich zabytków, jest w klasycznym „mlynym błędzie”. Zabytki niszczone także po 1990 roku. Wystarczy wspomnieć Nową Rzeźnię, dwie wrocławskie cukrownie czy rozebranie budynku przy ul. Kanonia. Dramat Młynów św. Klary niczego nas nie nauczył...

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

SEBASTIAN KARPIEL-
-BUŁECKA

Nic nie pamięta

Paulina Krupińska ma dwoje dzieci z Sebastianem Karpiel-Bułęcką. Pocięchy są już w wieku szkolnym. Prezentka nie lubi jednak, kiedy to jej mąż chodzi na wywiadówki do szkoły. - On nie ma w ogóle do tego głowy. Pytam się „Sebastian, co było na wywiadówce?”, a on: „Nie wiem, jakiego głupoty gadali, były same kobiety, ja w ogóle nie wiem, o co im chodzi. Paula, zadzwoń do mamy Zosi i zapytaj”. Tak właśnie wygląda chodzenie Sebastiana na wywiadówki - śmieje się celebrytka w „Co za tydzień”.

ALLAN KRUPA

Jest twardym
zawodnikiem

Syn Edyty Górniak skończył 18 lat i rozpoczyna karierę rapera. Aby odpowiednio wyglądać, postanowił zadbać o formę.

W tym celu zapisał się na zajęcia do Leszka Klimasa, który odchudza polskich celebrytów. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Można je podziwiać na Facebooku trenera, który zamieścił swoje zdjęcie z Krupą. „Poznajcie Allana. Twardy zawodnik - zrobił kawał świetnej roboty. W 3 miesiące pożegnaliśmy 15 kilogramów. Mama Edyta (może znacie), sama nie chciała zostać w tyle. Oczywiście tu również mamy sukces” - podpisał fotografię Klimas.

ANNA DERESZOWSKA

Chodzi boso
po lesie

Popularna aktorka spełniła w ostatnich miesiącach swoje marzenie i przeprowadziła się z rodziną do domu na Mazurach. Dereszowska cieszy się przede wszystkim tarasem, na którym spędza większość czasu, ale również warzywami z przydomowego ogródka. „Pogoda nam sprzyja, więc nasze wiejskie życie toczymy głównie na zewnątrz. A o po-

ranku - wychodząc boso przed dom i wdychając zapach lasu, który budzi się do życia, przypominam sobie, że mimo wszystkich perturbacji po drodze, spełniliśmy marzenie o naszym azylu, w którym odpoczywamy jak nigdzie indziej. Nasze kochane Mazury” - napisała na Instagramie.

ANNA POPEK

Zapomniała
hasła

Telewizyjna prezenterka opowiedziała w serwisie Jastrząb Post, jak o mało nie dała się nabrać internetowym oszustom, próbującym wyłudzić dostęp do kont bankowych. - Zdarzyło mi się kliknąć w link, który zachęcał do tego, żeby zapłaciła jakiś zaległy rachunek za gaz czy za prąd w wysokości 2,70 zł. (...) Na szczęście zapomniałam hasła do swojego konta. W tym samym czasie dostałam SMS-a od banku, że była próba włamania na moje konto. To, że zapomniałam hasła, mnie uratowało - wyznała.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Cezary Pazura był zdziwiony, że nie został rozpoznany w jednej ze stołecznych kawiarni

CEZARY PAZURA

Za dużo sobie
wyobraża

Popularny aktor odwiedził niedawno jedną z sieciówkowych kawiarni, w których sprzedaje się kawę w kubkach z imieniem kupującego. Tymczasem

Pazura dostał napój w kubku z napisem... „Eugeniusz”. Aktor był zaskoczony i dał temu wyraz na swym Instagramie. „Dziś na Centralnym pani mnie nie poznała. Ale że Eugeniusz? Co mi przyszło do głowy? Przecież to na „E”!” - Fani nie wykazali się zrozumieniem konsternacji gwiazdora. „Pan Pazura chyba sobie za dużo wyobraża. Jest takim samym człowiekiem jak my wszyscy” - napisał jeden z nich.

BEATA KOZIDRAK

Placi
za wykroczenie

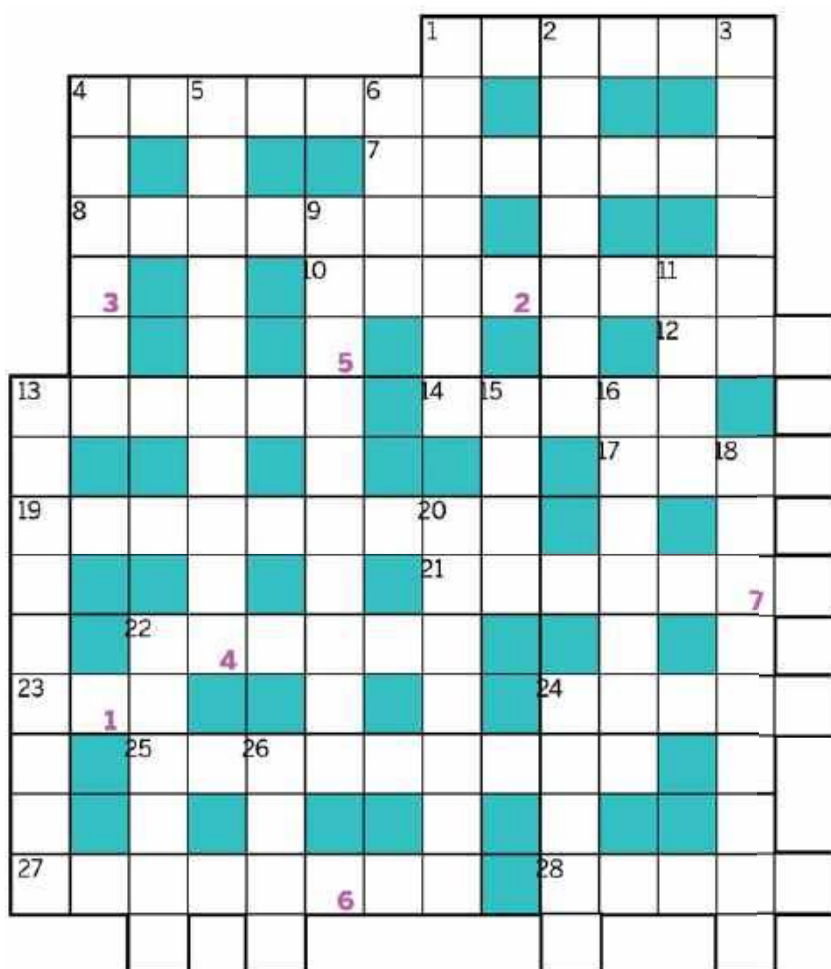
Słynna wokalistka miała nibawem polecieć do USA na koncerty dla Polonii. Bilety rozeszły się jak ciepłe bułeczki, choć ich cena osiągała nawet 100 dolarów. Niestety: w mediach społecznościowych Bajmu pojawiła się informacja, że koncerty zostały przeniesione. Zdaniem „Super Expressu” powodem tej decyzji miały być kłopoty Kozidrak

z polskim prawem - prowadzenie auta po spożyciu alkoholu. „Amerykańskie władze mogą odmówić wydania wizy lub wjazdu w związku z tzw. kartoteką wnioskującego” - ocenił w gazecie prawnik Marcin R. Wężyński.

MARTA ŻMUDA
TRZEBIATOWSKAZodiakalny
lew

Niedawno w mediach pojawiły się sugestie, że małżeństwo znanej aktorki z kolegą po fachu Kamilem Kulą przechodzi kryzys. Żmuda Trzebiatowska od razu zareagowała na to na swoim Instagramie. Zamieściła zdjęcie z mężem i napisała: „Rozumiemy, że macie sezon ogórkowy, ale na co to komu wymyślać takie rzeczy naprawdę z d*py wzięte? Na szczęście my kochamy się na zabój, a wam nic do tego”. I dodała złowrogo: „Jako zodiakalny lew ujmę to krótko: wara od mojego małżeństwa i mojej rodziny!”.

JAJA GRUBEGO



Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 7.

POZIOMO: 1) wypłata pełna dziewcząt, 4) milicyjne rozróby, 7) przed artystką Duncan, 8) dostajesz w szatni i rejestracji, 10) zameldowana w stolicy polskiej piosenki, 12) auto w Maroku, 13) wśród praw litewskich, mazo-wieckich lub łaskiego, 14) partyjny albo narcisowski, 17) cwany złodziej lub bandyta, 19) szczur faraona, 21) anarchistyczna sztuka (nazwa zdzieciniała), 22) bliski, daleki i słoneczny, 23) z rodu Smolarków, 24) samolot jak Piechniczek, 25) każdy kardynał, 27) ściany, w połowie z wojskowego ucznia, 28) dawka tabaki.

PIONOWO: 1) ten to się wije, 2) goła na dwóch, 3) wata w polu, 4) jadłospis kosmity, 5) Filipiki go zgubiły, 6) głupek, dawniej nie-przyzwoity, 9) superpuchar, 11) niejeden na taśmie, 13) podwójny protest przeciw nartom, 15) miasto azjatyckiej waluty, 16) molestowana przez starców, 18) druga strona kóz, 20) nie dodanie, 22) miejscowość poinformowanego nieroba, 24) dzierżawca z Janet, 26) mami z końca.

Rozwiązanie z dnia 12.08.2022 r.

Hasło: **ŻARNOWIEC**

POZIOMO: sadz, pinakolada, reda, drewniak, Róża, Nobel, astma, kaczan, tryton, pilaw, Ezra, oktawy, uchwała, stan, szyb, kometka, monolog, baśnie, niejadek.

PIONOWO: ślinka, sarkomy, dżdże, powódki, nadawca, klepka, antrakty, Batman, Londyn, stroszenie, alchemia, zwiastun, Nawa, plujka, tabelka, cugle, amen.



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Poczujesz dzisiaj przypływ świeżej energii. Horoskop dzienny zapowiada, że wszystko Cię będzie cieszyć.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nie trać z pola widzenia potrzeb innych osób. Horoskop na dziś wróży, że otwartość na ich oczekiwania zostanie zauważona oraz doceniona.

Baran (21.03 - 19.04)

Horoskop dzienny na czwartek mówi, że spotkasz na swej drodze osoby, które zachęcą Cię do prowadzenia bardziej aktywnego trybu życia.

Byk (20.04 - 20.05)

Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wyróżniać Cię będzie dzisiaj wyjątkowa wiara we własne możliwości.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Spadną Ci na głowę dodatkowe obowiązki. Horoskop na dziś wróży, że niektórych podejmiesz się z niechęcią...

Rak (22.06 - 22.07)

Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że bardzo mocno zaakcentujesz swoją niezależność i chęć bezwzględnego stawiania na swoim.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień upłynie Ci w dobrym nastroju. Horoskop dzienny mówi, że nawet drobne niepowodzenia nie zakłócą Twojej emocjonalnej sielanki.

Panna (23.08 - 22.09)

Poświęć więcej uwagi swoim sprawom osobistym. Horoskop na dziś przypomina, że masz pod tym względem trochę do nadrobienia...

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na piątek mówi, że zdobędziesz informację, które skłonią Cię do zmiany niektórych planów.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Osiągnięcie celów będzie Cię kosztowało sporo czasu i energii, ale horoskop dzienny zapowiada, że na mecie poczujesz sporą satysfakcję.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Horoskop na dziś wróży, że o wiele bardziej niż sprawy materialne zajmować Cię będą potrzeby duchowe. Popadniesz w refleksyjny nastrój...

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Horoskop dzienny na piątek mówi, że odkryjesz w sobie talent, którego do tej pory nie udało Ci się zaprezentować szerszemu gronu.

Gazeta
WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl

Redaktor naczelny **Artur Matyszczyk**
Z-ca redaktora naczelnego **Mateusz Różański**,
Prezes oddziału **Grzegorz Widenka**, Dyrektor biura
reklam oddziału **Karolina Michalak**, Dyrektor
marketingu oddziału **Anna Bijak-Bednarska**

Redakcja ul. św. Antoniego 2/4 (wejście C, I.p.)
50-073 Wrocław, tel. 71 37 48 151, 71 37 48 100
redakcja@gazeta.wroc.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203
Sosnowiec Miłowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu **Tomasz Przybek**
Członek zarządu **Dorota Kania**
Członek zarządu **Małgorzata Skorwider**
Członek zarządu **Mikołaj Szulc**

Dyrektor artystyczny **Tomasz Bochenński**
Dyrektor marketingu, Rzecznik prasowy
Wojciech Paczyński
wojciech.paczynski@polskappress.pl
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Agencja AIP kontakt@aip24.pl



podej-mowanie zbęd- nego ryzyka		cenna opaska na głowę		do spania w namiocie urzędowe połączenie		izba par- lamentu zabijaka		dostar- czany do sklepu szajka		60 sekund		Fran- cuzka lub Polka		stolica Jordanii		pasza dla koni		marmur włoski		dawny podatek grun- towy		waż dusiciel znie- sienie	
4 asy w pokerze		broń palna		kraso- mówca										mały chłopiec		kelner na statku				18		24	
						boczną część świątyni				pokój w hotelu						weksel cią- giony							
ofiara na tace						draka, scysja		8						mąż Tetydy dopływ Dunaju									
						bazar księga litur- giczna				kos- metyk odmiana węgla		1				kuzynka kruka							
świecz- nik ży- dowski				7				rzeka z powieści Miłosza		imituje skórę		obser- wator, widz				zbiornik na płyny		michałek w ogrodzie		roślinny symbol zdrowia		kraj pre- zydenta Mobutu	
bezwład, zastój		cyrku- lacja		nie- istotny szcze- gół		angielski harcerz		20				mityczna żona Uranosa		włoski wulkan								gruby koc	
agent 007						trasa tury- styczna		23								zmię- cza wodę				11		wyspa- raj dla turyści	
sza- chowy pionek								na ławę ją!						bicz z rzemieni				dawny miesz- kaniec Hiszpanii				10	
		6		góry w Azji obóz Romów		2				piłarka do cięcia kłód						podium dla artysty							
z opie- runkiem		model Poloneza syn Ada- ma i Ewy				anglo- saskie imie męskie												gwiazda opery		faworyty		wy- borcza skrzynka	
han- dłowa dzielnica Stam- bulu		przyja- ciółka Gucia		miasto Edypa		17		dygnitarz z Wenecji										pierwszy występ aktora				9	
sposób postę- powania																		drzewo jak błaga		łódka In- dianina okres		kozacki oficer	
																						rzadki okaz	
wędlina na kanapki		potocz- nie 10 gramów		wyspa na rzece		przryząd geode- zyjny												dowódca statku		azja- tycki tragarz		5	
				19				pudełko przy pasie Japonki										mały stragan				palma brazy- lijska	
antonim liberała		częstka materii		atak szału		3																sasiadka Afganki	
ustęp tekstu																							
niska kanapa		siostra Anty- gony		Przemyk lub Dance- wicz		zbędne obcią- żenie		„Żegnaj na rok”		rewanż za odwiedziny				ciało niebieskie		piłkarze z Lublina opasuje kimono		triasowy gad, hatteria		siostra Baala (ana- gram: anta)		zbędne ryzyko	
bakteria, drobno- ustrój								mi- tyczny ojciec Erosa				taniec towa- rzyski		budowla na przys- tanku		głina ognio- trwała		4				wienczy świą- tynie indyjską	
przy- prawa ku- chenna		mieszka pod ziemią		Stra- wiński lub Newerly		Natalia, polska piosen- karka		grecka bogini niesz- częścia		pasą się na hali		chorob- liwy zwiąd, majak		imię psa		rodzaj werandy		mała kromka		miasto z fabryką auto- busów		imię twórcy baletu „Taniec z szab- lami”	
dawny model Fiata								człowiek lub lew				12		rodzaj werandy		... Twain, pisarz		szmira				wiązka pszenicy	
azjatycki kuzyn psa		16								kraj z Damasz- kiem						kita wie- wiórki		mała sie- kiera		14		znak na pięcio- linii	
						Ibiza lub Leon						miedzi- any lub kol- czasty											
maść konia								rega- towa łódka						szturm, natarcie						bucha z czajnika			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18						

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – myśl Marie von Ebner-Eschenbach.

ROZWIĄZANIE: GŁĘBOKA WIEDZA NIE BŁYSZCZY.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249

Przez internet: ibo.polskapress.pl

e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4

tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132

Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

Gazeta WROCLAWSKA

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853

Kłodzko, tel. 502 499 187

Legnica, tel. 514 800 870

Syców, tel. 502 499 187

Lubin, tel. 514 800 870

Oleśnica, tel. 502 499 187

Wałbrzych, ul. Rynek 13,

tel. 502 499 983

Głogów, ul. Słodowa 8,

tel. 798 751 830

Świdnica, tel. 502 499 983

Zgorzelec, ul. Kościuszki 64a,

tel. 75 771 33 33

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel. 71/341-23-53

DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87

EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław,
ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03

PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737

SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04

SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B,
tel. 71/785-55-23

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

PSIE Pole ul. Litewska, 3 piętro,
4-pokojowe, 72 mkw., winda, 580 tys.
Okazja, tel. 603-364-107.

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

MIESZKANIA - WYNAJME

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania,
pokoju we Wrocławiu 504-358-452.

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

Kupię działkę. Tel: 531-402-102.

GARAŻE

**Garaże blaszane wzmacniane,
bramy garażowe, kojce - dowóz,
montaż gratis - cały kraj - raty!**
71/718-32-25, 74/660-65-17,
77/550-70-11, 509-574-644, www.konstal-garaze.pl

Handlowe

ANTYKI

ANTYK krajalnice kupię 576948827

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie
- kupię, 660-532-696.

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY WINYLOWE 609 155 327

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna oraz oprzyrządowanie do
maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY stolarskie, kupno-
sprzedaż, 602-459-611.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

KUPIĘ każde auto i motocykle, tel.
739-526-626.

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com Tel.
728-493-565.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYTY Tel. 723-741-731

**Upadłość konsumencka,
oddlużanie, anty-windykacja, tel.
696-613-636.**

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

**KURSY W OPOLU DLA OPIEKUNEK,
ZAKOŃCZONE AUSTRIACKIM
CERTYFIKATEM ! GWARANCJA
PRACY W AUSTRII OD ZARAZ.
OSTATNI DZIEŃ ZGŁOSZEŃ:
5.09.2022.
BLIŻSZYCH INFORMACJI
UDZIELA PANI BELKAMEH. TEL.
+43 664 234 1873.**

Praca

ZATRUDNIĘ

DO pracy w ochronie. Tel. 607-686-335.

EMERYTKĘ, rencistkę do pracy na
Pasmaterii w C.H. BOREK zatrudnię,
tel: 500-026-558, 516-060-855.

**Firma świadcząca usługi
porządkowe zatrudni: Panów do
tzw. brygady doczyszczeniowej
we Wrocławiu, możliwa również
praca tylko w weekendy. Panie
do prac porządkowych - ul.
Braniborska, ul.Robotnicza,
Wrocław. Tel. 660-496-818.**

KIEROWCÓW z kat.C do obsługi
specjalist. sprzętu przy sprzątaniu
miasta, pracowników z orzeczc.
o niepełnospr. do obsługi szaletu
miejskiego z obsługą kasy fiskalnej
i terminala (przeszkolenie);
pracowników ochrony i fizycznych do
sprzątania obiektów i terenów zew.;
kosztorysanta-fakturzystę; więcej na
stronie PUP.CV na: kadry@robot1.pl
z opisem stanowiska, osobiście lub
wrzucić do skrzynki ul. Pomorska 42.

NIEMCY regipsy, mile widziana
własna działalność, tel.
0049 176 206 557 85, tel. kom.
513 967 215

NIEMCY zatrudnimy murarzy,
cieśli szalunkowych, brygadzystów,
dźwigowych. Tel: 882 064 600,
607 923 444

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
elektr. pomocnik, spawacz: 601218955

OCHRONA, Krajków, gm. Żórawina,
604-630-556

PANIE, ochrona recepcja, Krajków gm.
Żórawina, 604-630-556

AUTOPROMOCJA

Gazeta WROCLAWSKA

Gotuj się na sobotę



W magazynie „Weekend z rodziną” smaczne domowe przepisy
gazetawroclawska.pl

REKLAMA

189807710

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 39 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 55 zł miesięcznie



**Gazetę dostarczymy
codziennie**
do Twojego domu, biura,
tam gdzie chcesz !

zamów:

71 727 62 37

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

email:
prenumerata@gazeta.wroc.pl

**Oferta tylko dla nowych
prenumeratorów**

* średnia oszczędność miesięczna w porównaniu
do cen w kiosku w 2022r.

Przyjmę pana do drobnych prac budowlanych, tel. 509-731-102.

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIĘ pomoc kuchenną do stołówki kontakt 602-234-192.

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL - Lubin tel. 603 123 112, Lubin

ORTOPEDA dorośli i dzieci, medycyna sportowa, chirurg dziecięcy, dr Majchrowski L., W-w, Legnicka 19, 601-915-841, piątki od 16.00.

STOMATOLOGIA

PORADENTIC - stomatolog NFZ laboratorium protetyczne, ekspresowa naprawa protez, 506-967-637. Protetyka. Chirurgia -ósemki.

URODA

MEDYCYNA estetyczna, igłoterapia, lekarz Marzena Majchrowska, Wrocław, Legnicka 19, 500-826-599, rejestracja telefoniczna.

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA lodówki, zamrażarki, lody, montaż klimatyzacji, 792-016-323.

AGD- pralka, lodówka, odkurzacz, mikrofalówki,W-w, 501-210-657.

Domowa naprawa telewizorów plazma LCD; 71/351-60-02, 502-175-735.

strona**ZDROWIA**

czytaj

stronazdrowia.pl

REKLAMA 001058437

ROCH & ABEL

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Wrocław, ul. św. Wincentego 10 A, (dawna Obrońców Pokoju) www.roch-abel.pl

tel. całodobowe: 71 322 60 16 502 922 708 71 355 92 23

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe i Kremacyjne

- całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum itp.
- załatwianie wszystkich formalności związanych z pochówkiem (karty zgonu, USC, ZUS, KRUS)
- organizacja kremacji i pogrzebu
- klepsydry, nekrologi w prasie
- autokary – wynajem
- balsamacje
- bezgotówkowa organizacja pogrzebu
- ekshumacje
- trumny, urny, krzyże, tabliczki, wieńce, wianki

KUCHENKI gazowe, elektryczne - piekarniki. Naprawa, podłączanie, gwarancja, 888-750-960.

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z malowanie, tanio, 517-067-530.

A-Z remonty, 663-933-639.

CYKLINOWANIE bezpyłowe 606-697-554.

DACHY - papa, solidnie 602-114-080.

DACHY, naprawy, itp. 663-933-639.

DRZWI tel. 71/341-83-03.

ELEKTRYCZNE inst. Pomiar. 71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie 71/351-15-15, 603-867-128.

MALARSKIE, itp., 663-933-639.

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772

OKNA, rolety, 71/341-83-03.

PEŁNY remont mieszkań 665-939-825

PODŁOGI, naprawy, itp. 663-933-639

ROLETKI, żaluzje, moskitiery. Montaż, produkcja, naprawa, 71/341-83-03.

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0010569526

Stacja demontażu pojazdów

ZŁOMUJGRATA.PL

KASACJA POJAZDÓW

500 545 500

INSTALACYJNE

1 h Antena Canal+ Montaż, naprawy NC+ Polsat 601-519-700, 71/351-97-00.

ANTENA absolutnie profesjonalnie, tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

ANTENY, montaż od 69 zł, 603-103-232.

HYDRAULICY wszystko, 500-890-180.

Hydraulik natychmiast 500323373

HYDRAULIK, 24h 505-982-689.

HYDRAULIK, tanio, cito 606-986-618.

OGRODNICZE

PORZĄDKI ogrodowe, 663-933-639.

PORZĄDKOWE

AlePranie Karcher: dywanów, obić meblowych, tapicerki, tel. 505-087-474.

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 71/302-83-17.

REKLAMA 0010594436

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Grębocice informuje

o zamieszczeniu w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Grębocice oraz na stronie internetowej: www.grebocice.com.pl wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w trybie bezprzetargowym – Zarządzenie nr 164.2022 z dnia 23.08.2022r.

REKLAMA 0010595137

TAURON Dystrybucja S.A. Oddział we Wrocławiu informuje o prowadzeniu prac na sieci energetycznej spółki. Dla poprawy pewności zasilania Klientów oraz przeciwdziałania awariom infrastruktury energetycznej, TAURON Dystrybucja prowadzi prace, które wiążą się z koniecznością czasowego wyłączenia energii elektrycznej dla Klientów.

Prace zostaną przeprowadzone w dniach: 1.09.2022 r. na obszarze:

REGION WROCŁAW 1.09.2022 r.

Godz. 7:00 - 16:00

Miejsce: Wrocław-Krzyki: Buforowa 81 oraz dz. 8/4.

Godz. 7:00 - 16:00

Miejsce: Wrocław-Fabryczna: Mrozowska, Wojnowicka.

Godz. 7:00 - 16:00

Miejsce: Wrocław-Krzyki: Supińskiego 1-7 i 2-8, Kobierzyska 11-17 nieparzyste.

REGION OBORNIKI ŚLĄSKIE 1.09.2022 r.

Godz. 8:00 - 15:00

Miejsce: Uraz - ul. Różana, Narcyzowa, Goździkowa, Wołowska, Storczykowa, Rumiankowa, Jachtowa.

REGION OLEŚNICA 1.09.2022 r.

Godz. 8:30 - 11:30

Miejsce: Gogółowice od nr 32 do 32B, 34A, 34C, 35B, i działki przyległe. Gm. Milicz.

Godz. 8:30 - 14:00

Miejsce: Potasznia od nr 22 do 29, od nr 31 do 33. Joachimówka od nr 1 do 9. Gm. Milicz.

REGION STRZELIN 1.09.2022 r.

Godz. 7:00 - 15:00

Miejsce: Białobrzezie.

Godz. 7:00 - 16:00

Miejsce: Mleczna.

REGION ŚRODA ŚLĄSKA 1.09.2022 r.

Brak planowych wyłączeń.

Konieczne wyłączenie zasilania i przeprowadzanie niezbędnych prac poprawi stan sieci i urządzeń energetycznych. Każdego dnia TAURON Dystrybucja zapewni komfort życia i bezpieczeństwo energetyczne swoich Klientów. Bez dbania o stan sieci i bez realizacji prac planowych nie byłoby to możliwe.

Gazeta Wrocławska
Piątek, 26.08.2022

LATO w Kotlinie Kłodzkiej. Pyszne jedzonko + nocleg - 130zł/doba. Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE Morskie, wczasy z wyżywieniem, 94\351-54-86, 601-585-510 www.danaustronie.pl

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605 905 969

ŁEBA tanio, bon- turysty. 606-687-996.

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

USTKA - ośrodek wyp. Promocje! Wczasy 604-486-413 www.morski101.pl

Matrymonialne

BIURO "Elza", 71/784-31-82, 693-698-270, www.elza.wroc.pl

GRZECZNY i wesoły kawaler, 48 lat z Legnicy, pozna samotną kobietę. Tel. 662-937-015.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

PŁODY ROLNE

KUPIĘ zboże tel: 506-129-426

Idealne miejsce na Twoje ogłoszenie

Zapraszamy do **Biura Ogłoszeń** lub na stronę internetową **ibo.polskapress.pl**

Towarzyskie

MAGIA dotyku 787-846-722.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki granitowe. Całkowity koszt z montażem 1.500 zł. tel 691-883-105

REKLAMA 0010378344

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW

tel. 600 609 606

Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0010595186

TAURON Dystrybucja S.A. Oddział w Wałbrzychu informuje o prowadzeniu prac na sieci energetycznej spółki. Dla poprawy pewności zasilania Klientów oraz przeciwdziałania awariom infrastruktury energetycznej TAURON Dystrybucja prowadzi prace, które wiążą się z koniecznością czasowego wyłączenia energii elektrycznej dla Klientów.

Prace zostaną przeprowadzone na obszarze:

REGION WAŁBRZYCH 26.08.2022 r.

Godz. 8:00 – 11:30

Miejsce: Jedlina-Zdrój ulice: Sikorskiego, Mickiewicza 2, 4, 6, 8, 10, Bolesława Chrobrego dz. 343/4, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 8a, Słowackiego 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33, 35, 37, 39, 16A, 16B, 27A, 27B, 27C, 33A, 33B, 35A, 6A, Chopina, Narutowicza 4, Piastowska 1, Pl. Zwycięstwa 15, 15a.

Godz. 9:00 – 12:00

Miejsce: Pożarzysko 10-44, dz. 156/7.

Godz. 12:00 – 15:30

Miejsce: Jedlina-Zdrój ulice: Kłodzka 38, 40, 67, 69, 71, 73, 75, 77, kościół, 32, 34, 36, Górnica 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, Krótka 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, Pokrzywianka 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 3a.

1.09.2022 r.

Godz. 8:00 – 11:30

Miejsce: Jedlina-Zdrój ulice: Długa 2, 4, Jasna 2, 4, 4A, 6, 8, 1, 3, 7,

REGION ŚWIDNICA 26.08.2022 r.

Godz. 8:00 – 14:00

Miejsce: Świdnica ulica: Świętej Jadwigi Śląskiej 1, 3.

Godz. 8:00 – 14:00

Miejsce: Jagodnik 9C, 9D, 9E, od 10 do 18, Dz. nr.1/4, 67/3, 95/30, 95/42, 95/43, 95/56, 95/62, 95/66, 95/67, 95/68, 95/69, 102/5, 102/8, 191.

Godz. 12:00 – 15:30

Miejsce: Dziecmorowice ulice: Sienkiewicza 92, 93, 95, 96, 97, 98, 95a, dz. 124/3, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, Strumykowa 145, 146, 147, 137, 139, 140, 141, 143, 137a.

REGION DZIERŻONIÓW 26.08.2022 r.

oraz 1.09.2022 r.

Brak planowych wyłączeń.

REGION KŁODZKO 26.08.2022 r.

oraz 1.09.2022 r.

Brak planowych wyłączeń.

Konieczne wyłączenie zasilania i przeprowadzanie niezbędnych prac poprawi stan sieci i urządzeń energetycznych. Każdego dnia TAURON Dystrybucja zapewni komfort życia i bezpieczeństwo energetyczne swoich Klientów. Bez dbania o stan sieci i bez realizacji prac planowych nie byłoby to możliwe.

eprasa.pl 982c8ab32f

Biało-czerwoni faworytem mistrzostw świata

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

SIATKÓWKA. W piątek rozpoczynają się 20. mistrzostwa świata siatkarzy. Turniej potrwa do 11 września, a gospodarzami imprezy są Katowice i Gliwice oraz Ljubljana.

Od dziś oczy wszystkich kibiców siatkówki zwrócone będą na Śląsk. Przez dwa tygodnie w tym regionie rozgrywane będą mecze mistrzostw świata mężczyzn w tej dyscyplinie sportu. Poza Polską współgospodarzem MŚ jest Słowenia. W naszym kraju odbędą się 22 spotkania tego turnieju.

Tegoroczne zmagania o tytuł najlepszej drużyny globu miały odbyć się w Rosji. Po napaści na Ukrainę część ekip m.in. Biało-Czerwoni odmówiła jednak gry w tym kraju i władze FIVB zdecydowały się na przeniesienie turnieju. 14 kwietnia, a więc zaledwie cztery miesiące przed imprezą, poinformowano, że MŚ rozegrane zostaną w Polsce i Słowenii.

- Najtrudniejsze było znalezienie miast-gospodarzy, z odpowiednimi halami. Jesteśmy w okresie covidowym i przez dwa lata nie było koncertów, imprez masowych. Wszyscy teraz chcą odrobić stracony czas, dlatego nie było łatwo znaleźć wolne terminy w halach. Z tego powodu mistrzostwa odbędą się u nas tylko w dwóch obiektach w Katowicach i Gliwicach - powiedział Sebastian Świderski, prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

Mekka polskiej siatkówki

Gliwice po raz pierwszy będą organizatorem dużej siatkarskiej imprezy. Tamtejsza Arena może pomieścić 13.752 widzów i rozegranych zostanie w niej w sumie sześć spotkań pucharowych - cztery mecze 1/8 finału i dwa ćwierćfinały.

Zupełnie inaczej ma się rzecz, że Spodkiem. Legendarna katowicka hala, choć nieco mniejsza niż ta w Gliwicach, bo mająca na widowni 11.036 miejsc, uważana jest za najważniejszy obiekt dla polskiej siatkówki, gdyż atmosfera na meczach siatkarzy jest w niej niepowtarzalna. To właśnie tutaj w 2014 roku Biało-Czerwoni po 40-letniej przerwie sięgnęli po tytuł mistrza świata pokonując w finale Brazylię.

Oprócz tego mundialu Katowice gościły także dwa finały Ligi Światowej, mistrzostwa Europy kobiet i mężczyzn. Tylko męska reprezentacja Polski w XXI wieku rozegrała w Spodku w sumie 55 spotkań.

- Katowice to mekka polskiej siatkówki. W legendar-



W 2014 roku Biało-Czerwoni zostali w Spodku mistrzami świata. Z obecnej kadry w drużynie trenera Stephane'a Antigi grali wówczas Karol Kłos oraz Paweł Zatorski

nym Spodku polscy siatkarze wywalczyli w 2014 r. mistrzostwo świata, a w ubiegłym roku brązowy medal mistrzostw Europy. Liczę że, dzięki naszym wspaniałym kibicom i ich dopingowi Spodek ponownie odleci. Oczywiście, szczególnie mocno będziemy trzymali kciuki za naszą reprezentację, byśmy to właśnie ją zobaczyli na najwyższym stopniu podium po finałowym meczu w niedzielę 11 września - stwierdził Marcin Krupa, prezydent Katowic.

Biało-Czerwoni kandydatem do złota

Polacy bronić będą tytułu mistrza świata wywalczonego w 2014 i 2018 roku. Podopieczni trenera Nikoli Grbicia według bukmacherów uchodzą za faworytów imprezy, a ostatnie sprawdziany potwierdzają rosnącą formę naszej kadry. Biało-Czerwoni najpierw bez straty seta wygrali w ubiegłym tygodniu Memoriał Huberta Wagnera w Krakowie, a w ostatnim meczu kontrolnym gładko pokonali we wtorek w Katowicach Argentynę 4:0, bo szkoleniowcy umówili się na rozegranie czterech setów.

- Dla mnie najważniejsze jest, że nikt nie odniósł żadnej kontuzji podczas tych spotkań. Cieszę się również z tego, że każdy dostał szansę, by zagrać. Taktycznie i fizycznie dochodzimy już do właściwego punktu. Jest jeszcze kilka drobnych rzeczy, które musimy poprawić, by to wszystko dobrze funkcjonowało. Jedną z takich rzeczy jest wystawa górnych piłek. Czasami mieliśmy problemy z kontrami rozgrywanymi w taki sposób, a błędy wynikały zwykle ze złej komunikacji między zawodnikami - stwierdził serbski selekcjoner reprezentacji Polski przed kamarami Polsatu Sport.

Łatwiejsza droga na podium

Tegoroczne MŚ rozegrane zostaną według zmienionych reguł, a droga do medalu wydaje się dla Biało-Czerwonych dużo łatwiejsza niż w dwóch poprzednich imprezach. Gospodarze turnieju (Polska i Słowenia) po wyjściu z grupy mają bowiem zapewnione rozstawienie z numerami 1 i 2 w fazie pucharowej i w 1/8 finału trafią na słabszych rywali.

W mistrzostwach zagrają 24 reprezentacje podzielone na sześć grup czterozespołowych. Do dalszej fazy awansują po dwie najlepsze ekipy z każdej grupy oraz cztery czołowe drużyny z trzecich miejsc. Zrezygnowano z grup w II oraz III rundzie turnieju w zamian od razu rozgrywając spotkania pucharowe. Zamiast 103 meczów jak w MŚ 2014 i 94 spotkań w MŚ 2018 w tej imprezie zaplanowano w sumie tylko 52 pojedynki.

Polacy turniej rozpoczną od piątkowego meczu z Bułgarią, która zwykle sprawiała nam problemy, ale ostatnio nieco spuściła z tonu zajmując w ubiegłorocznych ME 12. pozycję. Niedzielne spotkanie z Meksykiem powinno być dla Biało-Czerwonych spacerkiem, bo to najsłabszy zespół w naszej grupie. Prawdziwym sprawdzianem przed fazą pucharową będzie wtorkowy bój ze Stanami Zjednoczonymi, z którymi w lipcu przegraliśmy w Bolonii w półfinale Ligi Narodów.

Na grupowe mecze Polaków w Spodku nie ma już biletów, za to wciąż można jeszcze kupić wejściówki na spotkania grupy A w Katowicach, w której grają m.in. reprezentacje Serbii i Ukrainy. Decydujące pojedynki o medale

w weekend 10-11 września będzie można oglądać w Katowicach za darmo na telebimie w Strefie Kibica, która tym razem zlokalizowana będzie nie przed Spodkiem, ale obok Pomnika Powstańców Śląskich. Patronami MŚ siatkarzy są Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz PKN ORLEN.

© P

MISTRZOSTWA ŚWIATA 2022

GRUPY TURNIEJU FINAŁOWEGO 20. MŚ SIATKARZY

Grupa A - Katowice
Serbia, Tunezja, Ukraina, Portoryko
Grupa B - Ljubljana
Brazylia, Kuba, Japonia, Katar
Grupa C - Katowice
POLSKA, Stany Zjednoczone, Meksyk, Bułgaria
Grupa D - Ljubljana
Francja, Niemcy, Słowenia, Kamerun
Grupa E - Ljubljana
Włochy, Chiny, Turcja, Kanada
Grupa F - Ljubljana
Iran, Holandia, Argentyna, Egipt

TERMINARZ MECZÓW MŚ GRUPY C W SPODKU

26 sierpnia - piątek
17.30 Stany Zjednoczone - Meksyk
20.30 POLSKA - Bułgaria
(transmisja w Polsacie Sport, TVP 1 i TVP Sport)
28 sierpnia - niedziela
17.30 Stany Zjednoczone - Bułgaria
20.30 POLSKA - Meksyk
(transmisja w Polsacie Sport, TVP 1 i TVP Sport)
30 sierpnia - wtorek
17.30 Meksyk - Bułgaria
20.30 POLSKA - Stany Zjednoczone
(transmisja w Polsacie Sport, TVP 1 i TVP Sport)

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI

Rozgrywający
Marcin Janusz (Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Grzegorz Łomacz (PGE Skra Bełchatów);
Przyjmujący
Tomasz Fornal (Jastrzębski Węgiel), Bartosz Kwolek (Aluron CMC Warta Zawiercie), Kamil Semeniuk (Sir Safety Conad Perugia), Aleksander Śliwka (Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle);

Środkowi

Mateusz Bieniek, Karol Kłos (obaj PGE Skra Bełchatów), Jakub Kochanowski (Asseco Resovia Rzeszów), Mateusz Poręba (Indykpol AZS Olsztyn);

Atakujący

Łukasz Kaczmarek (Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Bartosz Kurek (Wolf Dogs Nagoya);

Libero

Jakub Popiwczak (Jastrzębski Węgiel), Paweł Zatorski (Asseco Resovia Rzeszów).

FAZA PUCHAROWA MŚ

1/8 finału - Gliwice

4 i 6 września - po dwa mecze każdego dnia o godz. 17.30 i 21.00

1/8 finału - Ljubljana

3 i 5 września - po dwa mecze każdego dnia o godz. 18.00 i 21.00

1/4 finału - Gliwice

8 września - dwa mecze o godz. 17.30 i 21.00

1/4 finału - Ljubljana

7 września - dwa mecze o godz. 18.00 i 21.00

FAZA FINAŁOWA MŚ

1/2 finału - Katowice

10 września - dwa półfinały o godz. 18.00 i 21.00

Mecze o medale - Katowice

11 września spotkanie o brąz o godz. 18.00

11 września spotkanie o złoto o godz. 21.00

TERMINARZ MECZÓW MŚ GRUPY A W SPODKU

27 sierpnia - sobota

17.30 Tunezja - Portoryko
20.30 Ukraina - Serbia

29 sierpnia - poniedziałek

17.30 Serbia - Portoryko
20.30 Ukraina - Tunezja

31 sierpnia - środa

17.30 Serbia - Tunezja
20.30 Ukraina - Portoryko

MATERIAL INFORMACYJNY CENTRUM RZEŻBY POLSKIEJ W OROŃSKU

0010595962

MATERIALNA POETYKA - wystawa w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku

Jeszcze do 4 września w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku można oglądać wystawę **Xawerego Wolskiego Materialna Poetyka. Odkrywanie zdolności materii do opierania się upływowi czasu jest jednym z głównych wątków twórczości Xawerego Wolskiego. Artysta przez swoje prace stwarza ślady tego oporu, a więc odziski tego, czemu udało się przetrwać.**

Nadaje im status relikwii, przez które konfrontuje się ze znikaniem, nicowaniem i przemijaniem. A ta konfrontacja jest głównym celem materialnej poetyki, którą rozwija w swojej sztuce.

Wystawa Xawerego Wolskiego w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku jest przekrojową prezentacją jego twórczości. Z rozległego dorobku wybrane zostały prace, w których punktem wyjścia dla poszukiwań jest ciało i materia. Relacja między tymi dwoma żywiołami wytwarza różnorodne figury. Może to być ciało artysty i fizyczny wysiłek formowania gliny przy tworzeniu rzeźb, w których utrwalone zostają ślady ręki i palców. Mogą to być obiekty otrzymujące formę ciała ludzkiego, jego fragmentu lub nawet poszczególnych organów. Może to być tunika stanowiąca swoisty negatyw, wspomnienie o ciele, które przeminęło. Wreszcie może to być ciężka mate-



Xawery Wolski, „Nieregularne”, 2007

ria uformowana w potężne obiekty - rzeźbiarskie ciała, których fizyczna obecność zdaje się być niewzruszona. Z różnorodnością figur łączy się zróżnicowanie materiałów, faktur i tekstur, kolorów: gładka i lśniąca terakota, wypolerowany brąz, szorstka stal, miękkie i ciepły papier czy ziarna roślin. Kolejnym elementem materialnej poetyki Xawerego Wolskiego jest różnorodność skali: począwszy od

niewielkich przedmiotów mieszczących się w dłoniach, przez rzeźby o rozmiarach zbliżonych do ciała ludzkiego, a skończywszy na obiektach monumentalnych.

Wystawa obejmująca kilkadziesiąt prac prezentowana będzie w Muzeum Rzeźby Współczesnej, Galerii Oranzeria oraz parku, układając się w opowieść o poetyckim przetwarzaniu materii w opozycji przeciw upływowi czasu.



Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego



Partner:



MATERIALNA POETYKA

Miejsce: Muzeum Rzeźby Współczesnej, Oranzeria, Park rzeźby
Data rozpoczęcia: 25.06.2022 r. Kurator: Jarosław Lubiak
Data zakończenia: 4.09.2022 r.

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

SIATKÓWKA

Bilety na Gigantów Siatkówki

Trwa sprzedaż biletów na TAU-
RON Gigantów Siatkówki 2022.
W tej chwili przez internet
można kupić bilety na męski
turniej w Twardogórze (24-
25.09). TAURON Giganci Siat-
kówki to jeden z najważniej-
szych, przedsezonowych tur-
niejów siatkarskich nie tylko
w Polsce, ale też w Europie.
Od dawna znamy polskich
uczestników. W męskim tur-
nieju zagrają: wicemistrz Pol-
ski Jastrzębski Węgiel oraz PGE
Skra Bełchatów. Z Turcji przy-
leci Halkbank Ankara, dziewię-
ciokrotny mistrz kraju. Drugą

zagraniczną ekipą będzie uty-
tułowany belgijski zespół VC
Maaseik, świetnie znany na eu-
ropejskiej arenie, który aż 16
razy stawał na najwyższym
stopniu podium w mistrzo-
stwach Belgii. W tej chwili wej-
ściówki można kupić tylko
przez internet na stronie ht-
tps://giganci.sportgio.com/tic-
kets. Do końca sierpnia ceny
będą mniejsze. 50 zł kosztuje
bilet normalny, 25 zł ulgowy,
a rodzinny - 100 zł (dwie osoby
dorosłe + dwoje dzieci). Później
te ceny będą wynosić odpow-
iednio: 60, 30 i 120 zł. (JG)

PIŁKA NOŻNA

Milik graczem Juventusu Turyn

Arkadiusz Milik został wypo-
życzony do Juventusu Turyn
- podała w czwartek „La Ga-
zetta dello Sport”, informu-
jąc o zakończeniu negocjacji
między włoskim klubem
i Olympique Marsylia. Po po-
łudniu piłkarz oczekiwany
był w Turynie, gdzie miał
przejsz badania lekarskie.
Dziennik przypomina, że to
powrót Milika do Włoch.
Wcześniej, od 2016 roku, był
zawodnikiem Napoli.
(PAP)



FOT. GREGORZ DEMBINSKI

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 24.08

Multi Multi – godz. 22
12, 16, 17, 19, 22, 26, 28, 31,
32, 35, 40, [41], 42, 49, 57,
63, 65, 67, 71, 80
Mini Lotto
9, 18, 22, 33, 41

Kaskada – godz. 21.40

1, 4, 5, 7, 9, 10, 11, 12, 15, 17,
20, 24
Ekstra Pensja
12, 17, 20, 24, 29+2
Ekstra Premia
18, 22, 23, 24, 32+1

Super Szansa – godz. 21.40

8, 2, 7, 8, 1, 1, 0
CZWARTEK, 25.08
Multi Multi – godz. 14.00
6, 9, 11, 15, 20, 21, 22, 25, 27,
31, 39, [42], 47, 52, 55, 64, 67,
68, 71, 80

Kaskada – godz. 14.00

1, 3, 7, 9, 12, 13, 15, 16, 19, 20,
21, 22
Super Szansa – godz. 14.00
1, 7, 8, 6, 2, 6, 1

Spartanie polują na kolejny skalp na Stadionie Olimpijskim

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@gazeta.wroc.pl

ŻUŻEL. Ok. 12,5 tys. widzów obejrzy sobotnią (godz. 19) rundę Grand Prix na Stadionie Olimpijskim. Wrocławscy kibice liczą na wygraną Polaka lub zawodnika miejscowej Sparty.

Dla najmłodszych kibiców żużla Grand Prix Polski na Stadionie Olimpijskim wydaje się pozycją obowiązkową w kalendarzu Indywidualnych Mistrzostw Świata. Prestiżowy cykl wrócił do Wrocławia po 12 latach przerwy, w sezonie 2019, i zrobił to z wielką pompą. Zawody rozegrane trzy lata temu zostały uznane przez wielu ekspertów za jedną z najciekawszych rund w historii Grand Prix. Turniej obfitował w dużą liczbę wyprzedzeń, zwrotów akcji i został zwieńczony triumfem Bartosza Zmarzlika, który kilka miesięcy później świętował pierwsze w karierze indywidualne mistrzostwo świata.

Wychowanek Moje Bermudy Stali Gorzów nie miał sobie równych także w ubiegłym roku, gdy wygrał oba turnieje w stolicy Dolnego Śląska. Zaimponował zwłaszcza w tym drugim - przez cztery okrążenia prowadził Artiom Łaguta, ale na ostatnich metrach dopadł go Zmarzlik, który okazał się szybszy o błysk sprzysy. Czy taki scenariusz brzmi znajomo? W 1999 roku - dokładnie w tym samym miejscu - również fenomenalną akcją popisał się



FOT. SPEEDWAY GRAND PRIX

Daniel Bewley jest w gazie. Brytyjczyk stanowi o sile Sparty, a dwa tygodnie temu wygrał Grand Prix w Cardiff

Tomasz Gollob, który dopadł Jimmy'ego Nilsena, co dało mu triumf we wrocławskiej rundzie Grand Prix.

Wrocławscy kibice w najbliższą sobotę chcieliby najpewniej obejrzeć zwycięstwo nie Zmarzlika, lecz wychowanek miejscowej Sparty, czyli Macieja Janowskiego. „Magic” po trzech dość udanych turniejach zaliczył kilka słabszych występów. Szanse na mistrzostwo wrocławianina wydają się niewielkie - do prowadzącego Zmarzlika traci już 36 punktów. Różnica dzieląca go od trzeciego Patryka Dudka to już

jednak tylko sześć oczek. Skuteczna jazda na Stadionie Olimpijskim może dać więc Janowskiemu awans na pozycję medalową.

Podobne ambicje ma bez wątpienia Tai Woffinden. Brytyjczyk w tym roku zmagął się z poważnymi problemami sprzętowymi i obecnego sezonu raczej nie zaliczy do udanych. Trzykrotnemu indywidualnemu mistrzowi świata zależało zwłaszcza na dobrym pokazaniu się przed własną publicznością podczas ostatniej Grand Prix Wielkiej Brytanii. „Tajski” musiał jednak wycofać się

z rywalizacji. - Podczas zawodów nie mogłem wziąć głębszego oddechu i czułem ból w klatce piersiowej. Trzeba wprowadzić niewielkie zmiany w stylu życia, ale nie ma się czym martwić - napisał Woffinden w mediach społecznościowych.

Dość nieoczekiwanie z grona „Spartan” w tegorocznej stawce Grand Prix radzi sobie ten najmniej doświadczony. Daniel Bewley z każdym miesiącem notuje wyraźny progres, czego efektem był jego triumf w Cardiff. - Ludzie dużo mówili o presji, ale czuję się dobrze, kiedy się pod nią znajduje. Musisz zapracować na to, aby kibice dużo od ciebie wymagali. Presja nie spada na mnie bez powodu i cieszę się, że spełniłem oczekiwania fanów - mówił po wygranej Bewley. ©©

GRAND PRIX WE WROCŁAWIU

List startowa/klasyfikacja przejściowa (po 6 z 11 rund): 1. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 96, 2. Leon Madsen (Dania) - 74, 3. Patryk Dudek (Polska) - 65, 4. Daniel Bewley (Wielka Brytania) - 64, 5. Fredrik Lindgren (Szwecja) - 62, 6. Madej Janowski (Polska) - 60, 7. Tai Woffinden (Wielka Brytania) - 54, 8. Martin Vaculik (Słowacja) - 53, 9. Jason Doyle (Australia) - 53, 10. Mikkel Michelsen (Dania) - 52, 11. Robert Lambert (Wielka Brytania) - 52, 12. Anders Thomsen (Dania) - 51, 13. Jack Holder (Australia) - 44, 14. Max Fricke (Australia) - 41, 15. Paweł Przedpeński (Polska) - 22... **Gleb Czugułow (Polska, dzika karta).**

Program weekendu z Grand Prix:

Piątek, godz. 19: finał Speedway Grand Prix 3.
Sobota, godz. 13: kwalifikacje przed Grand Prix.
Sobota, godz. 19: Grand Prix Polski (transmisja w TVT oraz Playerze - Eurosport Extra).

Raków chwałą w Europie. Jak sprawdzi się we Wrocławiu?

JG
sport@gazeta.wroc.pl

W niedzielę do Wrocławia przyjedzie Raków Częstochowa, który wczoraj bił się o awans do fazy grupowej Ligi Konferencji UEFA.

Niedzielny mecz z Rakowem Częstochowa (Tarczyński Arena, godz. 15, Canal+ Sport) będzie dla Śląska ważnym sprawdzianem, bo drużyna Marka Papszuna w tym sezonie zbiera sporo pochwał za mecze w europejskich pucharach.

Trudno jednak dziś - jeszcze przed rewanżowym spotkaniem ze Slavią Praga (mecz zakończył się po zamknięciu gazety) - wytypować, w jakim zestawieniu „Medaliki” przyjadą na Dolny Śląsk.

Będzie to powrót do Wrocławia Fabiana Piaseckiego, który był niedoceniany zarówno przez wrocławskich trenerów, jak i kibiców i przed sezonem przeniósł się pod Jasną Górę. Jeśli więc wyjdzie na boisko, to z pewnością będzie zbierał sporo pochwał za mecze w europejskich pucharach.

normalnych zakupionych na ten mecz przez internet zaczynają się od 25 zł (bilety.slawskwroclaw.pl).

Trudne zadanie czeka Zagłębie Lubin, które jedzie na mecz do Szczecina. Po porażce z Radomiakiem jest niedosyt, ale o punkty na Pomorzu Zachodnim będzie bardzo ciężko, zwłaszcza że „Portowcy” u siebie jeszcze w tym sezonie nie przegrali.

Nerwowo robi się w Legnicy. Nic dziwnego, bo beniaminek wciąż czeka na pierwsze zwycięstwo w lidze. To może być dobra

okazja, bo na Stadion Orła Białego przyjedzie także pogrążona w kryzysie Lechia Gdańsk. ©©

PKO BP EKSTRAKLASA

Dziś: Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok (godz. 18, Canal+ Sport), Stal Mielec - Legia Warszawa (20:30, Canal+ Sport). **Sobota:** Radomiak Radom - Korona Kielce (Canal+ Sport, 13:30), Miedź Legnica - Lechia Gdańsk (Canal+ Sport, 15), Pogon Szczecin - Zagłębie Lubin (Canal+ Sport, TVP Sport, 17:30), Widzew Łódź - Wisła Płock (Canal+ Sport, 20). **Niedziela:** Cracovia - Warta Poznań (Canal+ Sport, 12:30), Śląsk Wrocław - Raków Częstochowa (Canal+ Sport, 15), Lech Poznań - Piast Gliwice (Canal+ Premium, 17:30).

1. Wisła Płock 6 16 18-5

2. Radomiak Radom	6	11	9-7
3. Legia Warszawa	6	11	9-7
4. Cracovia	6	10	8-4
5. Pogon Szczecin	5	10	8-6
6. Stal Mielec	6	10	10-9
7. Śląsk Wrocław	6	9	5-5
8. Zagłębie Lubin	6	8	3-4
9. Raków Częstochowa	4	7	6-5
10. Widzew Łódź	6	7	7-7
11. Górnik Zabrze	5	7	7-7
12. Jagiellonia Białystok	6	7	7-8
13. Korona Kielce	6	7	6-7
14. Piast Gliwice	5	6	5-5
15. Warta Poznań	6	6	4-9
16. Lechia Gdańsk	4	3	4-10
17. Lech Poznań	4	1	2-7
18. Miedź Legnica	5	1	4-10



Fabian Piasecki jeszcze w barwach Śląska

FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI